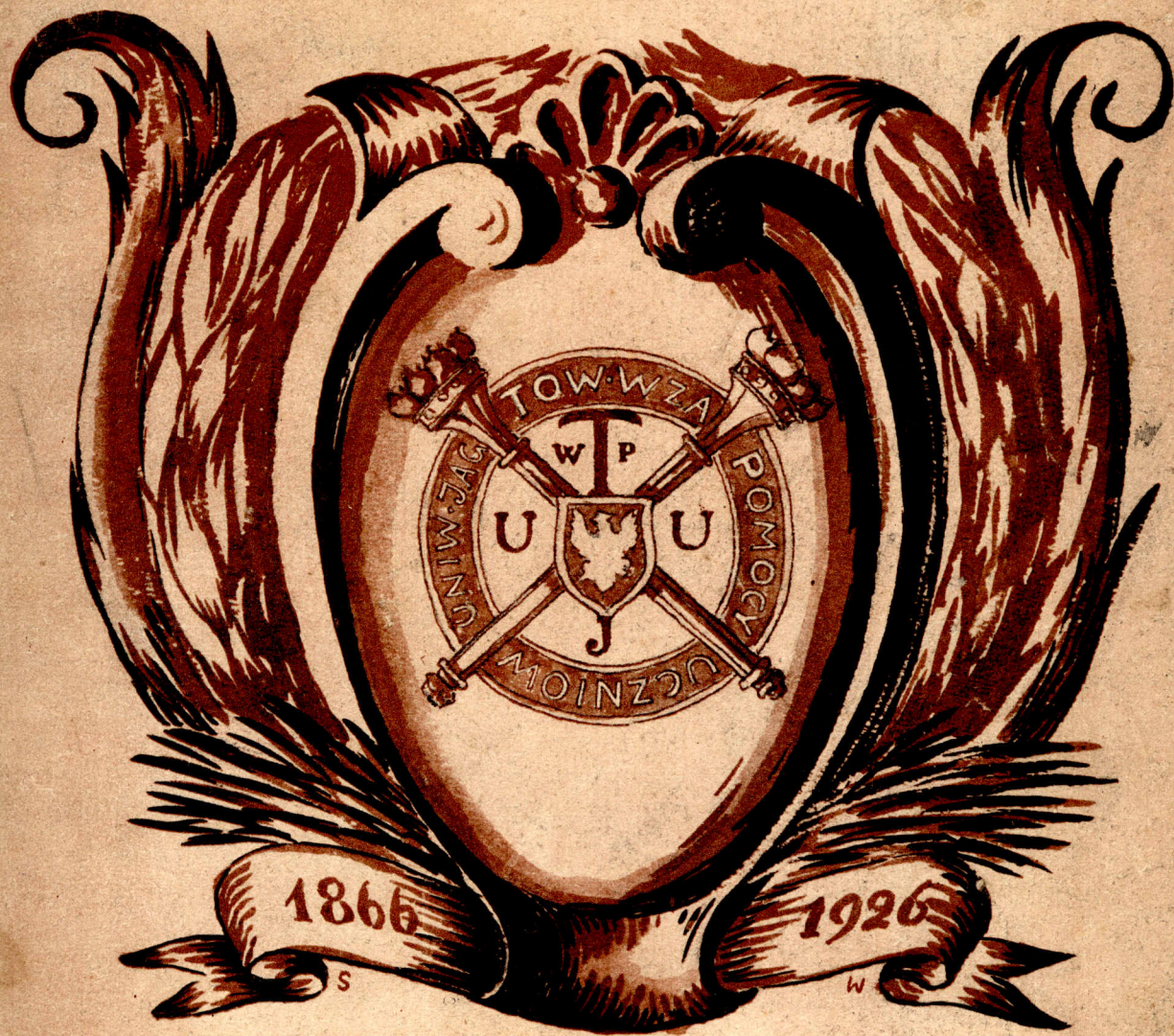


JUBILEVSZ 60-CIO LECIA
TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY
UCZNIÓW UNIWERSYTETU JAGIELLONSKIEGO
W KRAKOWIE



KSIĘGA PAMIĄTKOWA
POD REDAKCJĄ JULJANA SZWEDA

K R A K Ó W 1 9 2 6

KSIEGA PAMIĄTKOWA



Ś. p. KONSTANTY WOŁODKOWICZ
fundator I Domu Akademickiego T=wa.

JUBILEUSZ 60-CIO LECIA

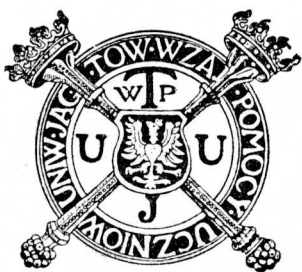
TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY UCZNIÓW
UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO W KRAKOWIE

KSIĘGA PAMIĄTKOWA

POD REDAKCJĄ

JULJANA SZWEDA

1866



1926

KRAKÓW 1926

NAKŁADEM TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY U.U.J. W KRAKOWIE



/// 41193
—

OKŁADKA RYSUNKU STEFANA WOJCIECHOWSKIEGO -
ZDJĘCIA FOTOGRAFICZNE WYKONALI: AG. FOT. »ŚWIATOWIDA«,
DR T. CYPRIAN, FR. HAJ, T. SMÓŁKA ORAZ DRUKARNIA NARODOWA
ROTOGRAWJURY I TEKST WYTŁOCZONO W DRUKARNI NARODOWEJ
W KRAKOWIE

Akc. Nr. K 2785/60





J. M. Rektor U. J. Prof. Dr. JAN ŁOŚ
jeden z największych dobrodzieji T-wa

Przypadająca w roku bieżącym uroczystość 60-lecia Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, nasunęła nam myśl, wydania »Księgi Pamiątkowej«, mającej być nie tylko miłą i cenną pamiątką, dla tych wszystkich, których łączyły i łączą bliższe węzły z instytucją obchodzącą dzisiaj swe święto, ale mającej równocześnie służyć za czynnik propagandowy Towarzystwa wśród starszego społeczeństwa. Brak zainteresowania sprawami tak poważnej, starej i niezmiernie użytecznej instytucji, dający się zaobserwować u społeczeństwa, jest częściowo wpływem tego, że nie wie ono, czym jest w rzeczywistości Towarzystwo, jak pracuje, jakie ma potrzeby i jakie są pozytywne rezultaty jego dotychczasowej pracy. W szeregu bogato ilustrowanych artykułów, wypełniających ramy niniejszej »Księgi Pamiątkowej«, staraliśmy się zamknąć całokształt działalności Towarzystwa, staraliśmy się dać obraz wyników jego sześćdziesięcioletniej pracy na niwie pomocy i samopomocy akademickiej. Otworzyliśmy na ścieżaj bramy naszego skromnego domostwa i zapraszamy doń każdego, komu leży na sercu dobro młodzieży akademickiej, kto pragnie podać nam pomocną dłoń Polaka=obywatela w tej cichej a ofiarnej i owocnej pracy dla dobra dzisiejszych i przyszłych pokoleń.

Wnijdziecie! — Czekamy Was!



Urządzenia i agendy T-wa: I Dom Akademicki po nadbudowie w r. 1925.



JULJAN SZWED, b. wiceprezes Towarzystwa

SZKIC HISTORYCZNY ZAŁOŻENIA I ROZWOJU TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY U. U. J. *)

W długim szeregu polskich instytucyj humanitarnych wogóle, akademickich zaś w szczególności, jedno z pierwszych i zaszczytnych miejsc zajmuje Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, najstarsza w Polsce instytucja tego rodzaju. Zdawaćby się napozór mogło, że Towarzystwo, jako organizacja akademicka, posiadająca ściśle ograniczony zakres działania o charakterze czysto wewnętrznym i zamkniętym, mająca pewne znaczenie dla zainteresowanej w jej istnieniu mniejszej lub większej grupy ludzi, nie może przedstawiać jednakże wyraźnego obiektu zainteresowania dla szerszego ogółu społeczeństwa. Tak zdawać by się mogło, w rzeczywistości jednak pogląd tego rodzaju jest zupełnie mylny. Historia T=wa Wzaj. Pom. U. U. J. to dzieje, nie kilkunastu, kilkudziesięciu czy kilkuset jednostek związanych w organizację ich celom i potrzebom wyłącznie służącą, to obraz kilkudziesięcioletnich zmagañ i walk o prawa do wiedzy, o możność oddania twórczego intelektu na usługi kraju, narodu i ludzkości przez cały szereg pokoleń, zapełniających przez ostatnich lat sześćdziesiąt zgórą mury prastarej Almae Matris Jagiellonicae. Dzieje Towarzystwa – to minjaturowe odbicie pragnieñ, dążeń i nastrojów, jakie nurtowały w czasie tego okresu, całe szlachetnie myślące społeczeństwo polskie. Liczny poczet znanych i zasłużonych ludzi, dzierżących dziś ster nawy państwowej zawdzięcza swą możność służenia Ojczyźnie, swoje stanowiska i dobrobyt jedynie nieraz i wyłącznie tej instytucji, która spieszyła z pomocą każdemu, kto tej pomocy w takiej, czy innej formie, w czasie swych studjów potrzebował, umożliwiając w ten sposób ludziom biednym a zdolnym i pracowitym, ukończenie studjów i oddanie swoich zdobyczy naukowych i zawodowych na usługi ogółu. Liczba 40.000 członków Towarzystwa w 60-ciu ubiegłych latach jest najwymowniejszym dowodem nie tylko popularności Towarzystwa wśród rzesz akademickich, ale użyteczności jego przedewszystkiem i znaczenia. Od chwili swego powstania wierne szczytnym idejom, dla których zostało powołane do życia, nie zbo=

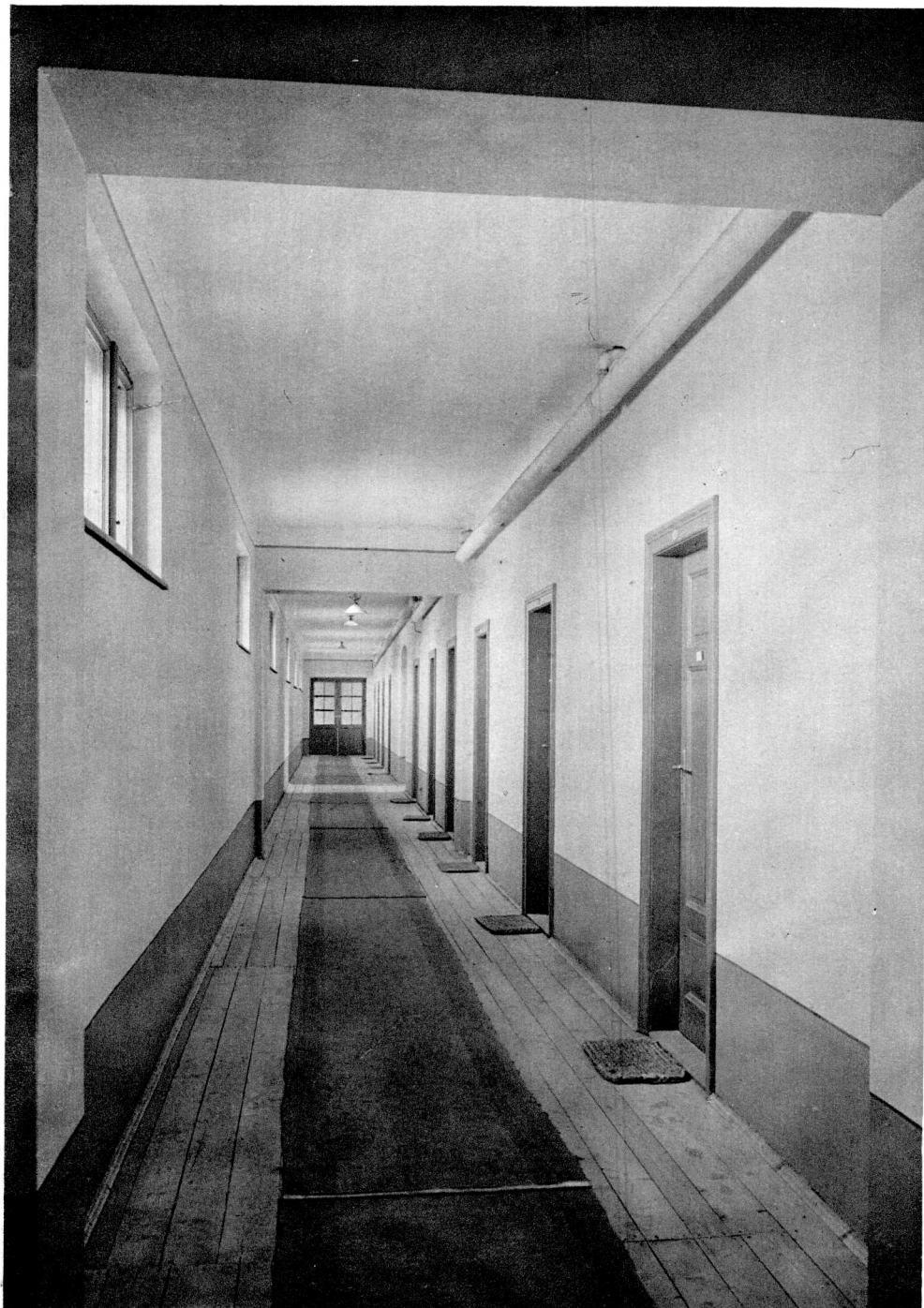
*) Źródła: 1) Damazy Miško: Historia założenia i rozwoju T=wa Wzaj. Pom. U. U. J. w 25-tą rocznicę jubileuszową. Kraków, 1891; 2) Doroczne sprawozdania Zarządu T=wa od r. 1867–1925 3) Protokóły Walnych Zgromadzeń i posiedzeń Wydziału T=wa; 4) Archiwum T=wa.

czyło Towarzystwo w okresie minionych lat sześćdziesięciu ni razu z obranej drogi, łamiąc siłą swego twórczego rozpędu wszelkie przeszkody, jakich mu na tej drodze nie szczeniło życie i jego okoliczności.

Historja T=wa Wzaj. Pom. U. U. J. — to w dużej mierze dzieje całej młodzieży akademickiej Wszechnicy Jagiellońskiej, w początkach bowiem oficjalnego istnienia Towarzystwa, jak również w okresie jego istnienia tajnego należeli do Towarzystwa wszyscy studenci U. J., wskutek czego wszelkie przejawy życia Towarzystwa interesowały cały ogół akademicki. Tak było przed laty 60=ciu i tak jest jeszcze dzisiaj, mimo, że organizacyj o pokrewnym Towarzystwu charakterze jest obecnie na Uniwersytecie Jagiellońskim o wiele więcej niż dawniej. Fakt ten jest dowodem z roku na rok wzrastającej aktualności i potrzeby istnienia Towarzystwa, jest dowodem wielkiej żywotności i siły tak moralnej, jakoteż materialnej wspomnianej instytucji. Oficjalne istnienie Towarzystwa datuje się od chwili zatwierdzenia statutu organizacji przez b. władze austriackie, t. j. od 24 stycznia 1866. Nie można jednak ograniczyć historii Towarzystwa, przyjmując wspomnianą datę, jako początek faktycznego istnienia Towarzystwa, gdyż już na kilka lat przedtem powstała w Krakowie organizacja tajna, mająca służyć tym samym celom, którym służyła po uznaniu przez władze austriackie. Jako organizacja tajna, nie miało Towarzystwo i mieć nie mogło swej urzędowej nazwy, ze względu jednak na to, że ogół ówczesnej młodzieży akademickiej nazywał je między sobą »Bratnią Pomocą«, przyjętą została dla Towarzystwa ta nazwa na okres jego tajnego istnienia przez dotychczasowych kronikarzy Towarzystwa.

»BRATNIA POMOC« 1859—1865

Z rokiem 1846 kończy się niezawisłość polityczna Wolnego Miasta Krakowa, zajętego w tym roku przez wojska i władze austriackie. Zaczyna się szybka germanizacja a ofiarą zapędów germanizacyjnych pada w pierwszym rzędzie Uniwersytet Jagielloński. W roku 1854 wszystkie wykłady (z wyjątkiem literatury polskiej) na wszystkich wydziałach Uniwersytetu odbywały się już w języku niemieckim, który stał się urzędowym i wykładowym językiem Uniwersytetu. Istnienie jakichkolwiek kółek, czy stowarzyszeń akademickich było surowo wzbronione, wszelkie ujawnione próby ich zawiązania karane były natychmiastową relegacją z Uniwersytetu, a nierzadko wydaleniem z granic b. cesarstwa austriackiego. Położenie młodzieży akademickiej stało się nad wyraz przykre. Pozbawiona swobody i wolności w zakładaniu tak koniecznych ognisk, skupiających w swem łonie wszelkie przejawy życia



Urządzenia i agendy T-wa: Kurytarz w nadbudowie I Domu Akademickiego
(IV piętro).

akademickiego, rzuciła się młodzież na drogę spisków i roboty tajnej. W skromnych, zaufanych kółkach toczyły się wielogodzinne dysputy, po których pokrępią na duchu młodzież opuszczała chyłkiem miejsce zebrania, w obawie przed nastąpić mogącym aresztowaniem. W takiej atmosferze i wśród takich okoliczności zrodziła się myśl zawiązania »Bratniej Pomocy«, mającej spieszyć z pomocą materialną ubogiej młodzieży akademickiej, której i w owych czasach było sporo, jeśli nawet nie więcej stosunkowo niż dzisiaj. Wyjątek z listu jednego z twórców tajnej »Bratniej Pomocy« maluje najlepiej okoliczności, w jakich organizacja ta powstała: ».....na pierwszy plan wysunęła się u nas nauka i tylko nauka, do której zaczęliśmy przykładać się z zapałem, choć nam to z niemałą przychodziło trudnością, zwłaszcza, że zacofani w języku polskim: musieliśmy się wyłącznie z niemieckich książek uczyć po polsku. Zaspokoiwszy pierwszy swój głód duchowy, zaczęliśmy — rozstrzeleni poprzednio — zbliżać się do siebie i skupiać powoli, szukając punktu skojarzenia wspólnych naszych interesów. W takim to nastroju zrodzona między nami myśl zawiązania się w Towarzystwo Bratnie przyjęła się odrazu i wcieliła niebawem w czyn, a mieliśmy podówczas już sporo tak biednych kolegów, że ich doraźnie wspierać było trzeba. Otoczeni nader czujną opieką policyjną, postępowaliśmy bardzo ostrożnie, schodząc się na posiedzenia pokryjomu i to nasamprzód, jeżeli się nie mylę, u pierwszego prezesa naszego, prawnika Walewskiego, później naprzemian u coraz innego kolegi. Dużo czasu zabrało nam układanie statutów, które po kilkakroć zwracane, przerabiać było trzeba. Debaty nasze były zawsze ożywione i pełne animuszu młodzieńczego, natomiast protokoły naszych posiedzeń umyślnie zimne i lakoniczne. Tak pracowaliśmy przez trzy lata potajemnie i bylibyśmy wcześniej dotarli do zamierzonego celu, gdyby nas nie był zaskoczył pamiętny rok 1863.....« Na posiedzeniu jednego z tajnych kółek, grupującego się około osoby kol. Stanisława Loewenharda, zaproponował Loewenhard zawiązanie organizacji, której cele streszczały się w następujących* zasadniczych punktach: pomoc materialna niezamożnym kolegom, podniesienie moralności wśród młodzieży, uszlachetnianie i kształcenie się wzajemne. Myśl rzuconą powitano z zapałem i po zwalczeniu rozlicznych trudności utworzono »Bratnią Pomoc« jako »Komitet tajny«, dopuszczając doń osoby jeno najbardziej zaufane. Prezesem tego »Komitetu tajnego« obrano Mieczysława Brzeskiego, słuchacza prawa. Było to w pierwszych miesiącach roku 1859 i to jest właściwa data założenia Towarzystwa.

Założona w ten sposób organizacja, skazana na tajną wegetację, nie mogła rozwijać zbyt szerokiej działalności. Dlatego też »Komitet« zabrał

się żywo do wypracowania statutu i przedłożenia go władzom austriackim do zatwierdzenia. Niestety wypadki, które zaszły w międzyczasie, zmusiły »Komitet« do przerwania pracy nad statutem, a nawet odwróciły uwagę młodzieży od »Bratniej Pomocy«. Wskutek wysłania przez młodzież adresu do ministerstwa we Wiedniu w sprawie przywrócenia języka polskiego, jako wykładowego na Uniwersytecie, nastąpiły liczne rewizje, aresztowania i śledztwo, którego wynikiem było wydalenie z Krakowa kilkunastu Akademików. Wypadki te, jak również fakt istnienia »Bratniej Pomocy« były powodem rozbudzenia wśród młodzieży potrzeby większej łączności koleżeńkiej oraz posiadania Towarzystwa w rodzaju Czytelni Akademickiej. I w tym wypadku inicjatywę daje wspomniany już Loewenhard. Używszy na ten cel lokal w mieszkaniu Loewenharda mogła Czytelnia rozpocząć swoją – rzecz zrozumiała – tajną działalność. Po wydaleniu Loewenharda z Krakowa Czytelnia przenosi się do innego lokalu, funkcjonuje jednak w dalszym ciągu. Tak więc miała młodzież krakowska i Czytelnię i Bratnią Pomoc, mogła zatem z mniejszą troską o chleb codzienny oddawać się studjom i kształcić swe myśli i poglądy. Skutki istnienia obydwu tajnych organizacji były zbyt widoczne, by mogły ująć oka policji. Wynikiem tego były nowe rewizje i aresztowania. Oburzona do żywego postępowaniem policji opinia publiczna interwenjowała w tej sprawie przez posłów polskich w Sejmie, a zdecydowane i ostre wystąpienie posłów odniosło pożądany skutek. Korzystając z uzyskanej w ten sposób większej swobody, postanowiła młodzież dążyć do jaknajrychlejszej legalizacji obu organizacji, a jedyną do tego drogą mogło być szybkie wypracowanie statutu. Długa i żmudna praca »Komitetu Bratniej Pomocy« została uwieńczona pomyślnym rezultatem. Statut został opracowany. Na mocy tego statutu połączyła się »Bratnia Pomoc« z »Czytelnią« w jedną organizację pod nazwą: »Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Uczniów Wszechnicy Jagiellońskiej pod opieką św. Jana Kantego, patrona Akademii Krakowskiej«. W statucie użyto nazwy »Wzajemna Pomoc« a nie »Bratnia Pomoc«, gdyż wyraz »bratni« był uważany w owych czasach przez władze austriackie za par excellence rewolucyjny. Wymieniony statut został przesłany Senatowi U. J. wraz z prośbą o zezwolenie na odbycie wiecu akademickiego, któryby przedyskutował i uchwalił statut, pod przewodnictwem Prof. Dra Fryderyka Skobla, którego młodzież obrała dożywotnim kuratorem Towarzystwa. Pismem z dnia 13 grudnia 1860 przychylił się Senat do prośby »Komitetu« i na zebranie zezwolił. Ze względu

na znaczenie tego pisma dla Towarzystwa, przytaczamy je w dosłownym brzmieniu:

»Przyjąwszy do wiadomości zarys statutu dla Towarzystwa gwoli wspierania ubogich uczniów Uniwersytetu Krakowskiego przedstawiony sobie od Młodzieży akademickiej, Senat akademicki oznajmia Jej niniejszem, że w zasadach tymże statutem objętych nie znalazł nic przepisom obowiązującym przeciwnego. W szczególności wybór W-go profesora Uniwersytetu dra Skobla na kuratora rzeczzonego stowarzyszenia zatwierdza i zastrzega sobie Senat przedłożenie we właściwym czasie statutu, na tychże zasadach rozwiniętego, razem z urządzeniem wewnętrznym, manipulacją kasową obejmującym«.

Wiec ogólno=akademicki przyjął statut bez zmiany i powołał do życia władze Towarzystwa w osobach Juliusza Walewskiego jako prezesa, Leona Blumenstoka jako wiceprezesa, Kazim. Straszewskiego jako skarbnika i Jana Gawlika jako sekretarza. W miejsce Juliusza Walewskiego, który z godności wkrótce zrezygnował wybrano prezesem Adama Czyżewicza. Wymieniony tu Zarząd nie mógł jednak reprezentować Towarzystwa na zewnątrz, gdyż organizacja nie była jeszcze zatwierdzoną przez władze, fakt wyboru Zarządu miał być natomiast czynnikiem przyspieszającym legalizację. Wszystko zdawało się sprzyjać zamierzeniom młodzieży, bo w tym samym czasie przywrócono również rozporządzeniem z dnia 4 lutego 1861 język polski jako urzędowy i wykłady dla większości wykładanych na Uniwersytecie przedmiotów. Po uskutecznieniu przez młodzież ostatecznych poprawek i po bardzo przychylnym zaopiniowaniu przez Senat, statut Towarzystwa został przedłożony w kwietniu 1861 władzom austriackim do zatwierdzenia. Potrzebę istnienia Towarzystwa odczuwała nie tylko sama młodzież akademicka, ale w równej mierze i starsze społeczeństwo, które pragnęło, za pośrednictwem powołanej do tego instytucji przyjść walczącej z niedostatkiem młodzieży z materialną pomocą. Toteż skoro tylko ukazała się na widowni »Bratnia Pomoc«, aczkolwiek jeszcze tajna, poczęły zewsząd napływać do kasy »Komitetu« liczne dary pieniężne na rzecz pomocy młodzieży akademickiej. Dzięki jednemu z największych dobrodziei Towarzystwa, księdzu prałatowi Henrykowi Skrzyńskiemu, jak również dzięki profesorowi Fryderykowi Skoblowi wpłynęło do kasy Towarzystwa w jednym tylko roku cztery tysiące złotych reńskich! Kwota na owe czasy olbrzymia jeśli się zważy, że tylko nieliczne jednostki mogły ją złożyć, szerszy bowiem ogół nic jeszcze o Towarzystwie nie wiedział, bo wiedzieć nie mógł. W roku 1862 został rektorem U. J. Prof. Dr Dietl, gorący przyjaciel i orędownik młodzieży, który wszczął usilne starania u władz celem zatwierdzenia statutu Towarzystwa. Będąc przekonany o pomyślnym

rezultacie tych starań, zezwolił nawet na jawne wybory władz Towarzystwa w nowym roku administracyjnym. Prezesem na rok 1861=62 tej już napół jawnej organizacji wybrano Jana Kowalczyka, studenta filozofji.

Tymczasem z początkiem roku 1862 zwróciło Namiestnictwo statut, celem uskutecznienia w nim szeregu poprawek, żądając również rozdzielenia »Czytelni« z »Bratnią Pomocą«. Mimo zadośćuczynienia wymogom Namiestnictwa, zwróciło ono z końcem tegoż roku niezatwierdzony statut dla przeprowadzenia w nim dalszych zmian. Niezrażony tęp »Komitet« pracował w dalszym ciągu. Czytelnia Akademicka rozwijała swą działalność, jako część składowa Bratniej Pomocy, administrowana przez wiceprezesa tejsze. Prezesem »Komitetu« na rok 1862=63 obrano Mieczysława Bochenka, który w styczniu 1863 wszczął energiczną akcję celem przyspieszenia legalizacji. Za ledwie jednak coś zrobiono, gdy wybuchło powstanie styczniowe. W krwawej bitwie pod Miechowem w dniu 17 lutego 1863 padło wiele młodzieży krakowskiej, a wśród niej wielu »Komitetowych« Towarzystwa. Po powrocie niedobitków do Krakowa, pracę w Towarzystwie podjęto znowu. I znów musiano działać w największej tajemnicy, gdyż w roku 1864 ogłoszono stan obłączenia i obostrzono wszelkie dotychczasowe przepisy, dotyczące organizacji młodzieży. Odbyły się tajne wybory do władz Towarzystwa, a każda dwudziestka poszczególnych lat studjów, wysyłała swego reprezentanta do »Komitetu«. Leopold Świerz jako prezes i Teofil Malinowski jako wiceprezes, kierowali tą tajną i nad wyraz ciężką pracą Bratniej Pomocy i Czytelni przez rok 1863=64 i 1864=65.

W roku 1865=66 został obrany rektorem Prof. Dr Józef Majer, który bezpośrednio po objęciu urzędowania zwrócił się do władz austriackich z odpowiednim memorjałem, uzasadniającym konieczność istnienia na Uniwersytecie »Bratniej Pomocy«, oraz z prośbą o jak najszybsze zatwierdzenie statutu. Na skutek tego Namiestnictwo zwróciło wreszcie w styczniu 1866 zatwierdzony statut Towarzystwa Wzajemnej Pomocy, odrzucając natomiast statut Czytelni. Jak wskazuje data na jednym z oryginałów, został statut zatwierdzony jeszcze 24 września 1862, dlaczego jednak odesłano go dopiero po trzech przeszło latach, pozostało na zawsze tajemnicą rządu austriackiego. Wezwana przez prorektora Dunajewskiego młodzież akademicka, zebrała się w dniu 15 lutego 1866 celem ukonstytuowania się Towarzystwa. Pierwszym prezesem jawnego już i zalegalizowanego Towarzystwa wybrano tego, który je przez najcięższe ostatnie dwa lata tajnego istnienia tak gorliwie i z takim zapałem prowadził — Leopolda Świerza. Kuratorem Towarzystwa zamia-



Urządzenia i agenty T-wa: Pokoje mieszkalne w nadbudowie I Domu Akademickiego.

nował Senat Prof. Dr Fryderyka Skobla. Tak oto, po tyloletnich trudach, zabiegach i staraniach, ziściły się wreszcie pragnienia i dążenia młodzieży, spełniły się jej gorączkowe sny o własnem, potężnem Towarzystwie, ogniskującym w swem łonie całość życia akademickiego. Z dniem 15 lutego 1866



Radca MIECZYŚLAW SZYBAŁSKI
jeden z żyjących jeszcze twórców Towarzystwa, jako organizacji tajnej.

rozpoczęło Towarzystwo jawną, niczem niekrępowaną wędrówkę poprzez całe szeregi dziesiątków lat, a drogowskazem w tej wędrówce pozostały dla niego szczytne hasła, rzucone niegdyś przez Loewenharda.

TOWARZYSTWO WZAJ. POM. UCZNIÓW UNIW. JAG. 1866—1926

Założenie Towarzystwa Wzajemnej Pomocy U. U. J. jest dowodem nie tylko szlachetnych chęci młodzieży niesienia pomocy materialnej kolegom uboższym, ale świadczy również o głębokiem zrozumieniu przez młodzież obowiązków obywatelskich. Praca bowiem w Towarzystwie była i jest naj=

lepszą szkołą wszelkich powinności społecznych, jest wzorową kuźnią cnót obywatelskich, silnych charakterów, a przede wszystkim daje młodemu człowiekowi to, czego mu studia uniwersyteckie dać nie mogą – krystalizuje i utrwala jego światopogląd i zasady życiowe, wyrabia w nim zmysł praktyczny i szybką orientację życiową, pozwala na wszechstronne poznanie człowieka i tworzy ludzi czynu. Jak bardzo odczuwała młodzież potrzebę istnienia Towarzystwa, świadczy najwymowniej już sama liczba członków Towarzystwa, których w pierwszym roku jawnego istnienia liczy Towarzystwo 330. Tyleż samo – ni mniej ni więcej – było w tym roku zwyczajnych i nadzwyczajnych słuchaczy zapisanych na Uniwersytet Jagielloński! Uzyskanie legalizacji przez Towarzystwo nie dawało jeszcze Zarządowi Towarzystwa tego, czego on przede wszystkim dla osiągnięcia określonych statutem celów potrzebował – pieniędzy. Kasa Towarzystwa była pusta, a potrzeb do zaspokojenia zbyt wiele. Wystosowana do społeczeństwa gorąca odezwa nie dała spodziewanych rezultatów. Niewiele tylko osób pospieszyło Towarzystwu z pomocą, a wśród nich – jak zawsze – pierwszy ks. prałat Henryk Skrzyński. Zarząd Towarzystwa widząc, że droga, którą chciał uzyskać podstawy finansowe dla Towarzystwa zawiodła, rzucił się z wielką energią i zapałem do zdobycia funduszy na innej drodze. Cały szereg udałych koncertów, odczytów, przedstawień i t. p., urządzonych przez Komitet Towarzystwa w tym roku, pozwolił nie tylko na dostateczne zaspokojenie potrzeb młodzieży (pożyczek i zapomóg udzielono w tym roku ogółem zfr. 2020·50), ale i na pozostawienie zfr. 2000 – na kapitał zakładowy funduszu żelaznego. Krótka, bo zaledwie kilkumiesięczna praca wymienionego Zarządu stała się jednak kamieniem węgielnym przyszłych fundamentów, na których miał się oprzeć cały późniejszy rozwój Towarzystwa. Takim niewzruszonym fundamentem pod przyszłą budowę Towarzystwa stał się rok następny, stała się praca drugiego z rzędu Zarządu Towarzystwa za prezesury Józefa hr. Wodzickiego. Temu to Zarządowi zawdzięcza Towarzystwo w głównej mierze, że – mając jasno przez Loewenharda ongiś wytknięty cel – znalazło drogi, którymi do tego celu kroczyć powinno. 60 lat mija od czasu, gdy ster rządów w Towarzystwie dzierżył Zarząd z r. 1866=67, wiele więc rzeczy w tym czasie uległo zmianie, wiele przestarzałych i nieaktualnych znikło z widowni, ale drogowskazy postawione przez ów Zarząd nie straciły do dzisiaj nic ze swej aktualności i celowości, Zarządowi temu zawdzięcza Towarzystwo, że zaraz w początkach swego istnienia weszło na właściwą i skuteczną drogę, że okres błędzenia jego

w ciemnościach i szukania po omacku był tak krótki. Przechodząc konkretnie do prac wykonanych przez wymieniony Zarząd, wspomnieć przede wszystkim należy o gruntownej reorganizacji statutu Towarzystwa, który okazał się niewystarczającym, bo zamykał działalność Towarzystwa w ramach zbyt szczupłych. Stworzono normę sprawiedliwego rozdziału pożyczek, przez uchwalenie odpowiedniego regulaminu i uregulowano kwestję ściągania pożyczek długoterminowych; opracowano i wprowadzono w życie regulamin prowadzenia kancelarii i ksiąg Towarzystwa; postarano się o 50% zniżki do teatrów dla członków Towarzystwa i o zwolnienie kwitów i asygnat Towarzystwa od opłaty stemplowej; powołano do życia biuro pośrednictwa pracy dla członków, które przetrwało po dziś dzień pod nazwą »Komisji Informacyjnej«; doceniając znaczenie funduszu żelaznego, stworzył go Zarząd ówczesny, dzięki czemu, wzrastając z roku na rok mógł osiągnąć ów fundusz w roku 1914 imponującą wysokość 400.000 koron; odsetki kapitału żelaznego przeznaczono na nagrody za najlepsze prace konkursowe, napisane przez członków Towarzystwa a zakwalifikowane przez komisję złożoną z pp. profesorów; powstała w ten sposób »Komisja Konkursowa« Towarzystwa przetrwała również do dnia dzisiejszego, a owocem jej działalności i miarą zainteresowania, jakie budziła wśród członków Towarzystwa jest przeszło 500 nagrodzonych przez Towarzystwo prac ze wszystkich dziedzin wiedzy. Ówczesnemu również Zarządowi zawdzięcza Towarzystwo rzucenie i zrealizowanie myśli stworzenia kuchni akademickiej, któraby dawała możliwość korzystania kolegom niezamożnym z tanich obiadów i kolacyj. Jeśli do tego wszystkiego dodamy jeszcze bardzo wydatne powiększenie funduszy Towarzystwa przez ówczesny Zarząd, otrzymamy słabe bodaj odbicie naprawdę wyteżonej i owocnej pracy Towarzystwa i jego Zarządu w roku 1866-67. Jak wielkiem uznaniem i zaufaniem darzyło starsze społeczeństwo to młode jeszcze Towarzystwo, dowodzi najlepiej fakt, że w roku tym Krakowskie Towarzystwo Naukowe zrzekło się na rzecz Towarzystwa Wzaj. Pom. U. U. J. prawa nadawania stypendjów im. Menarda Konieckiego w kwocie złr. 600—, uważając, że Towarzystwo daje lepszą gwarancję, iż kwota ta trafi do rąk najgodniejszych (pismo Krak. Tow. Nauk. z dnia 7 listopada 1866). Wielkim również sukcesem ówczesnego Zarządu było uzyskanie zatwierdzenia statutu Czytelni Akademickiej, odrzuconego przed dwoma laty przez władze austriackie oraz zatwierdzenie statutu nowozałożonego przez Zarząd »Towarzystwa opieki nad chorymi akademikami«, z którego z biegiem lat powstała dzisiejsza Komisja klima-

tyczna Towarzystwa. Należy zaznaczyć przytem, że założenie przez Towarzystwo instytucji mającej na celu opiekę lekarską nad akademikiem, było pierwszym etapem późniejszej walki Towarzystwa o obowiązkowe uniwersyteckie Kasy Chorych Studentów, z których mogliby korzystać wszyscy studenci, wpłaciwszy na ten cel pewną kwotę przy wpisie na Uniwersytet. Niestety prowadzona w tym kierunku przez Towarzystwo akcja napotykała na stanowczy i zdecydowany sprzeciw władz austriackich, które motywowały swe odmowne w tej sprawie stanowisko tem, że wprowadzenie obowiązku należenia do Kasy Chorych byłoby naruszeniem swobód akademickich. Dopiero władze polskie — wprowadzając w r. 1924 przymus należenia do Kas Chorych Studentów na wyższych uczelniach — urzeczywistniły kilkudziesięcioletnie bezowocne zabiegi i usiłowania Towarzystwa.

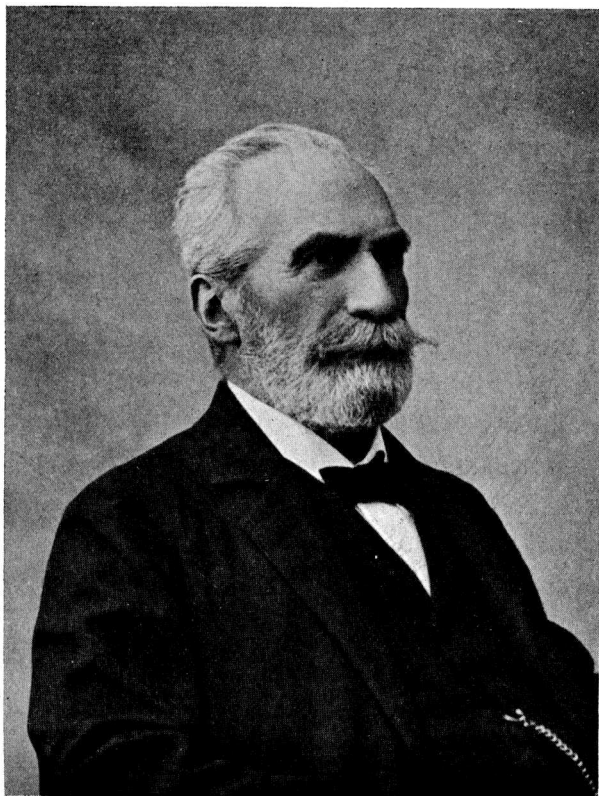
Dotychczasowa praca Zarządów Towarzystwa mało planowa i dość jeszcze chaotyczna, aczkolwiek bardzo owocna, miała wejść na normalne zupełnie tory z rokiem 1868=69, kiedy kuratorem Towarzystwa zamianował Senat akademicki U. J. Prof. Dr Fryderyka Zolla. Szlachetny Ten Mąż, gorąco kochający młodzież był przez lat 22 największym z przyjaciół i najlepszym z kuratorów Towarzystwa, poświęcając ukochanej przez siebie instytucji cały swój wolny czas i otaczając ją niestrudzoną opieką i prawdziwie ojcowską życzliwością. Dzięki Jego staraniom i zabiegom, dzięki Jego zbawiennym radom, których nigdy Towarzystwu nie szczędził, mogło się Towarzystwo tak wspaniale rozwinąć, mogło przetrwać niejedną ciężką chwilę w dwudziestodwuletnim okresie kuratorji prof. Zolla. Toteż czciła młodzież i kochała swego orędownika potężnem i gorącym uczuciem, jakie w młodzieńczych tylko i pełnych najszlachetniejszych porywów może płonąć sercach, a miarą jej przywiązania i wdzięczności dla ukochanego Kuratora są coroczne sprawozdania Zarządów Towarzystwa z tego okresu, przepełnione serdecznemi słowami gorącej podziękii za Jego pracę i życzliwość dla Towarzystwa. »Jedną jest wdzięczność i dlatego rok rocznie jedne Mu składamy słowa prawdziwej szczerzej podziękii!«

Zmieniały się corocznie Zarządy Towarzystwa, praca jednakże w Towarzystwie postępowała nieprzerwanie naprzód a każdy miniony rok pracy zwiększał wydatnie dorobek materialny Towarzystwa, każdy rok ubiegły był jedną cegiełką więcej w budowie tej potężnej w latach późniejszych i pełnej znaczenia instytucji. Z każdym rokiem obejmowali ster Towarzystwa ludzie nowi, pełni energii i zapału do pracy, rozszerzając bezustannie zakres działalności Towarzystwa na coraz to inne dziedziny i potrzeby



Urządzenia i agendy T-wa: Pokoje mieszkalne w I Domu Akademickim
(u dołu pokój służby).

życia młodzieży akademickiej. Tak więc w r. 1877 powstaje w Towarzystwie fundusz rygorozalny, z którego udzielano długoterminowych pożyczek na opłacenie taks egzaminacyjnych, w r. 1882 – fundusz chorych, z którego pokrywało Towarzystwo koszty leczenia członków Towarzystwa, w roku 1889 – fundusz promocyjny na opłacenie kosztów związanych z uzy-



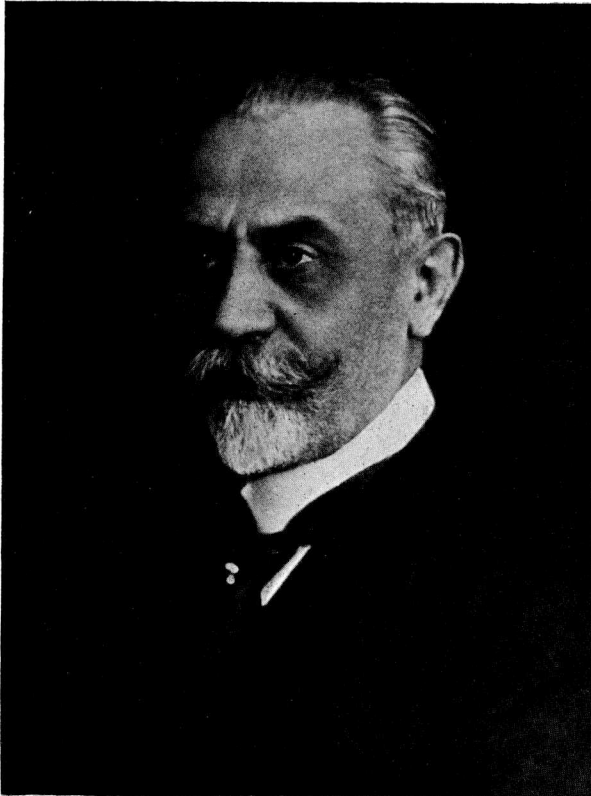
Ś. p. Prof. Dr. FRYDERYK ZOLL
senior, wielce zasłużony dla Towarzystwa kurator przez lat 22 (1868–1890).

skaniem doktoratu. W tymże samym roku (1889) wprowadzono pożyczki ubezpieczone dekretami stypendyjnymi i t. zw. chwilówki. Były to daleko idące udogodnienia, jeśli nie dobrodziejstwa dla członków Towarzystwa, gdy weźmie się jeszcze pod uwagę bardzo niski procent, na jaki tych pożyczek udzielano (początkowo 6%, później 4% rocznie). Do najważniejszych jednak momentów w działalności Towarzystwa za kuratorji profesora Zolla należy rozpoczęcie akcji na rzecz budowy domu akademickiego. Potrzebę własnego domu, gdzieby znaleźli pomieszczenie najubożsi koledzy,

odczuwało Towarzystwo od samego początku swego istnienia, już bowiem w r. 1866=67 padła myśl założenia konwiktów dla biednych członków Towarzystwa. Brak odpowiednich na ten cel funduszy nie pozwalał na realizację tej myśli i dlatego sprawą tą nie zajmowały się bliżej Zarządy Towarzystwa przez lat kilkanaście. Dopiero w roku 1882 – gdy wpłynęła do Towarzystwa petycja, podpisana przez 62 członków, domagająca się wybudowania domu akademickiego z funduszy Towarzystwa – powstała w Towarzystwie Komisja budowy domu akademickiego, mająca rozpocząć akcję na rzecz budowy. Po daremnych jednak wysiłkach tej Komisji w kierunku zebrania potrzebnych funduszy, sprawę na pewien czas odłożono, Komisję zaś rozwiązano. W r. 1887 powołano powtórnie Komisję budowy do życia, wszczęto akcję, a rezultatem jej było zebranie niewielkiego na cele budowy funduszu. Po kilkakrotnych, mało skutecznych usiłowaniach zrozumiało Towarzystwo, że własnymi siłami nie zdoła przeprowadzić całej akcji i postanowiło wejść w bliższy kontakt ze starszym społeczeństwem. W r. 1889 – za prezesury Romualda Bindera – powstaje z inicjatywy Towarzystwa »Obywatelski Komitet Opiekuńczy Domu Akademickiego«, który łącznie z Towarzystwem rozpoczął intensywne akcję na rzecz budowy wspomnianego domu. Jakie były koleje i wyniki tej wspólnej pracy, zobaczymy nieco później.

Towarzystwo zajęte sprawą budowy domu nie zapomniało w tym czasie bynajmniej o innych swych zadaniach i obowiązkach względem swoich członków, dając im nie mniejszą niż w latach poprzednich możliwość korzystania z agend, funduszy i wszelkich udogodnień, jakimi dysponowało. Konsolidacja i organizacja wewnętrzna Towarzystwa czyniła również ciągle postępy. Szczególniej pomyślnie w tym kierunku zaznaczył się okres prezesury Juliana Nowaka, późniejszego profesora U. J. i kuratora Towarzystwa (1889=90). W okresie tym została przeprowadzona gruntowna reorganizacja księgowości i manipulacji kasowej Towarzystwa, zreformowano zupełnie oddział wierzycelności i unormowano kwestję rewindykacji zaległych pożyczek długoterminowych, wprowadzono stały etat płatnych urzędników= korespondentów, opracowano regulaminy dla poszczególnych agend i komisji i w. i. Lata 1888=89 i 1889=90 to okres ogólnej reformy Towarzystwa, około której zasłużyli się wybitnie prezesi Romuald Binder i Julian Nowak, urzędnik= korespondent Damazy Miśko, szczególnie zaś kontrolor kasy a później przewodniczący Komisji Kontrolującej Towarzystwa Karol Czarnocki, który pracując z całym poświęceniem i niezwykłą sumiennością w spełnianiu swych obowiązków,

przyczynił się w lwiej części do ugruntowania i dalszego rozwoju Towarzystwa. W uznaniu jego niepospolitych zasług, Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa powzięło w dniu 30 listopada 1890 r. następującą uchwałę:



WALERJAN SERBEŃSKI

b. prezes T=wa w r. 1892, jeden z pięciu »dobrze zasłużonych«
członków T=wa (bene meritis)

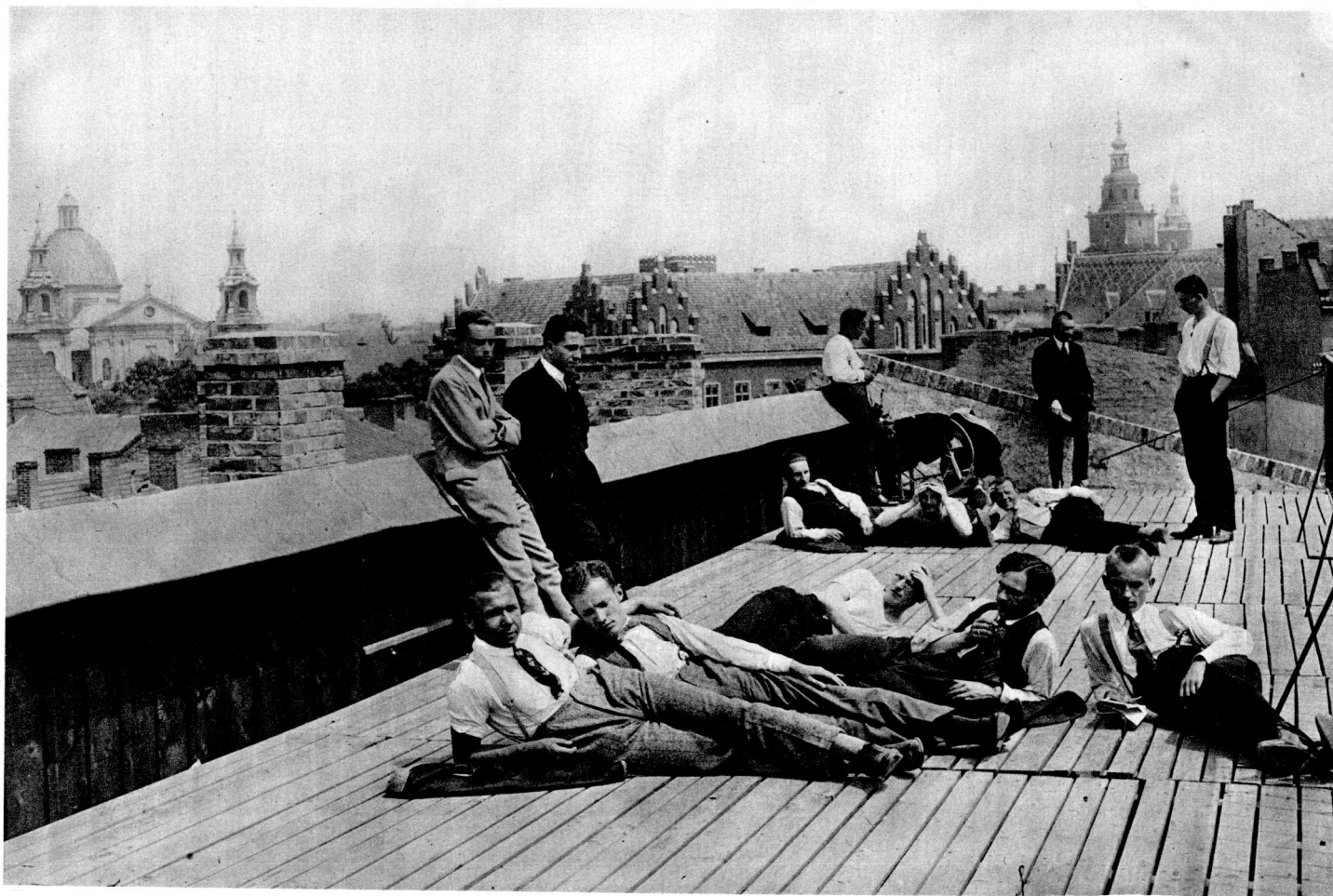
»Jeżeli kto z członków Towarzystwa sprawując swój urząd, w czasie sumiennego pełnienia tegoż odda Towarzystwu usługi niezwyłej miary, przynoszące trwałe a bardzo doniosłe korzyści, jeżeli pracą swą przyczynił się istotnie do rozwoju T=wa. do jego ugruntowania. tego należy uczcić zaszczytną wzmianką w »Sprawozdaniu rocznem« pod rubryką »Bene meritus« t. j. »dobrze zasłużony«. Imię i nazwisko takiego laureata pierwsze sprawozdanie ma podać z wyszczególnieniem zasług, dla których tego zaszczytu dostąpił, — następne zaś Zarządy obowiązane są w swoich sprawozdaniach umieszczać pod rubryką »Bene meriti« tylko imię i nazwisko zaszczyconych, o ile się szereg ich powiększy«.

Na mocy tej uchwały zaszczytu tego dostąpił Karol Czarnocki, zamianowany równocześnie honorowym prezesem Komisji Kontrolującej T=wa. W parę lat później (1893/4) obdarzono tymże samym zaszczytem niezwykle zasłużonego dla T=wa prezesa Walerjana Serbeńskiego.

Rok 1889/90 przyniósł T=wu również wielką, niepowetowaną stratę. W roku tym pożegnał się z T=wem i opuścił je prof. Fryderyk Zoll, spełniając przez lat 22 z całym poświęceniem obowiązki kuratora T=wa. Pozostawił on T=wo w pełni rozkwitu, w pełni młodzieńczego rozmachu do dalszej pracy. Majątek T=wa w owej chwili wynosił zfr. 100.000. —, kapitał zaś żelazny zfr. 30.000. —! Złożywszy obowiązki kuratora z powodu przeciążenia pracą i braku czasu, nie zapomniał jednak prof. Zoll o T=wie i spieszył mu z pomocą moralną i materialną zawsze, ilekroć zaszła tego potrzeba.

W roku następnym (1890/91) obchodziło Towarzystwo bardzo uroczyste jubileusz swego 25=cio lecia, licząc od roku jego legalizacji przez władze austriackie. Z okazji jubileuszu wydało Towarzystwo »Historję założenia i rozwoju Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego«, napisaną i opracowaną bardzo sumiennie, choć nieco chaotycznie przez Damazego Miškę. Jemu to zawdzięcza Towarzystwo wydobycie z mroków przeszłości na światło dzienne realnego kształtu początków Towarzystwa, jako organizacji tajnej. Była to praca niezwykle żmudna i uciążliwa, nie było bowiem w archiwum Towarzystwa żadnego materiału (poza kilku kwitami kasowymi), na którym możnaby się oprzeć i o początkach Towarzystwa coś pewnego dowiedzieć. Rok jubileuszowy zastał Towarzystwo w pełni rozwoju, wróżąc mu jak najlepszą przyszłość. Wzrastały fundusze Towarzystwa, wzrastała jego siła ekspansywna, a jedną z najważniejszych przyczyn ciągle wzrastającej siły żywotnej i ekspansywności Towarzystwa był bezustanny paralelizm pomiędzy działalnością Towarzystwa a z roku na rok większymi potrzebami młodzieży akademickiej.

Ważnym dla historii Towarzystwa jest rok 1896 — okres kuratorji Prof. Dr Edmunda Krzymuskiego — wtedy bowiem nastąpiło uruchomienie i otwarcie Kuchni Akademickiej Towarzystwa. Wprawdzie mówiło się już przedtem o istnieniu kuchni, nie była to jednakże kuchnia w całym tego słowa znaczeniu. Chcąc przyjść niezamożnym członkom Towarzystwa z pomocą także w tej najważniejszej dziedzinie potrzeb młodzieży a nie mogąc prowadzić Kuchni Akademickiej we własnym zarządzie



Urządzenia i agendy T-wa: Fragment plaży dla kąpiei słonecznych na dachu I Domu Akademickiego.

z powodu braku odpowiednich funduszków, zawierało Towarzystwo mniej lub więcej korzystne umowy z restauratorami krakowskimi, którzy wydawali członkom Towarzystwa tańsze obiady, pokrywane częściowo przez kolegów stołujących się, częściowo zaś przez Towarzystwo. Taki jednak sposób rozwiązania kwestji kuchni nie zadowalał ani kolegów, którzy wnosili



Prof. Dr. EDMUND KRZYMUSKI
 kurator Towarzystwa w latach 1892—1896

ciągle zażalenia na każdorazowego dzierżawcę kuchni, ani też Towarzystwa, które musiało toczyć ciągle spory z powodu niedotrzymywania warunków umowy przez restauratorów. W roku 1896 ówczesny prezes Towarzystwa Piotr Bielewicz rzucił myśl stworzenia Kuchni Akademickiej administrowanej i kierowanej wyłącznie przez Towarzystwo. Realizacja tej myśli wywołała pewne sprzeciwy i zastrzeżenia ze strony reszty członków Zarządu Towarzystwa, ze względu na ryzykowność tego przedsięwzięcia. Na skutek tego prezes Bielewicz otworzył w wynajętym na ten cel lokalu

Kuchnię Akademicką jako swoje prywatne przedsiębiorstwo, a gdy okazało się po trzech miesiącach, że kuchnia prosperuje wcale dobrze i bezdeficytowo, odstąpił ją Towarzystwu. Od tego czasu prowadziło Towarzystwo przez lat kilkanaście Kuchnię Akademicką we własnym zarządzie. — W tymże samym roku (1896) powstaje w Towarzystwie t. zw. Komisja ubiorowa, której zadaniem było dostarczanie kolegom ubrań na bardzo dogodne raty. W tym celu zawarto umowy z kilku firmami krakowskimi, które dostarczały członkom Towarzystwa potrzebnych ubrań na asygnaty Towarzystwa. W roku następnym (1897) zostały zniesione w Towarzystwie pożyczki zwane »chwilkami«, ze względu na to, że większość ich nie była zwracana Towarzystwu w należyty terminie, a wprowadzono w ich miejsce pożyczki ubezpieczone indeksami. W r. 1899 powstaje w Towarzystwie stały fundusz stypendjalny, z którego udzielano zwrotnych — 3 lata po ukończeniu studjów — stypendjów w wysokości złr. 100 i złr. 50, płatnych w dziesięciu ratach miesięcznych.

Powróćmy teraz do sprawy budowy Domu Akademickiego. Zawiązany w r. 1887 »Obywatelski Komitet Opiekuńczy Domu Akademickiego« rozwijał akcję na rzecz budowy domu, zbierając na ten cel fundusze niezależnie od T=wa, które również gromadziło fundusze na budowę. Statut »Obyw. Kom. Opiek. Domu Akad.« zawierał między innymi postanowienia co do przeznaczenia przyszłego Domu Akademickiego, niezmiernej doniosłości dla T=wa. Określał on mający stanąć staraniem Komitetu Obywatelskiego Dom Akademicki jako fundację T=wa Wzaj. Pom. U. U. J., oddając tak zarząd domu, jakoteż wyłączne prawo dysponowania mieszkaniem w ręce T=wa. W roku 1895 przekształcił się wspomniany Komitet w »Obywatelskie Towarzystwo Domu Akademickiego« i bez uprzedniego porozumienia się z T=mem Wzaj. Pom. zmienił dotychczasowy statut, skreślając w nim wszystkie, mówiące o T=wie artykuły. W ten sposób Komitet, zmieniający się w Towarzystwo stawał się panem zebranych na budowę funduszy, jak również fundatorem przyszłego Domu Akademickiego. Na tem tle powstał długotrwały zatarg między T=mem Wzaj. Pom., które rościło sobie całkiem słuszne pretensje do wglądu w działalność Komitetu czy Towarzystwa Obywatelskiego — a tem ostatniem, które nie chciało przyznać T=wu oficjalnie praw, objętych postanowieniami dawnego statutu Komitetu. Dla zadokumentowania, że nie tylko fundusze Komitetu przyczynią się do budowy Domu Akademickiego, Walne Zebranie Towarzystwa powzięło uchwałę, mocą której przeniesiono złr. 15.000 z funduszu pożycz-

kowego Towarzystwa na fundusz budowy domu, zwiększając w ten sposób fundusze zebrane już na budowę przez T=wo Wzaj. Pom. do wysokości złr. 20.000. — Tymczasem Obyw. Towarzystwo Domu Akademickiego zakupiło z funduszków przez siebie zebranych plac pod budowę Domu Akademickiego przy ul. Topolowej za złr. 12.760, przygotowując się do rozpoczęcia budowy. W r. 1900 stała się aktualną zamierzona fundacja Konstantego Wołodkowicza, znanego obywatela i filantropa, członka honorowego Towarzystwa, który miał zamiar wybudować Dom Akademicki przy ul. Jabłonowskich i ofiarować go akademikom krakowskim. W domu tym miały znaleźć pomieszczenie krakowskie stowarzyszenia akademickie, kuchnia akademicka a nadto przeszło 20 pokoi mieszkalnych. Plac pod budowę przy ul. Jabłonowskich zakupił K. Wołodkowicz od księżny* Jabłonowskiej. W roku następnym (1901) dzięki energicznej i umiejętnej akcji prezesa Towarzystwa Władysława hr. Tarnowskiego, jak również dzięki niezmiernie przychylnemu dla Towarzystwa stanowisku prezesa Obyw. Towarzystwa Domu Akademickiego Prof. Dra Edwarda Korczyńskiego przyszło do porozumienia między obydwoma Towarzystwami, które postanowiły działać odtąd wspólnie pod firmą Towarzystwa Wzajemnej Pomocy. Nieco później Obywatelskie Towarzystwo rozwiązało się, przekazując Towarzystwu Wzajemnej Pomocy cały swój majątek, wobec czego Towarzystwo posiadało obecnie fundusz na budowę domu (łącznie z wartością placu przy ul. Topolowej) w wysokości 110.000 koron austriackich (w r. 1900 została wprowadzona w b. Austrii waluta koronowa). Uchwałą z dnia 9 listopada 1901 r. postanowiło Walne Zebranie Towarzystwa przystąpić bezwzględnie do budowy domu. Kosztorys dwupiętrowego budynku obejmującego 65 pokoi mieszkalnych dla 80 studentów, czytelnię, bibliotekę, salę do gier i zabaw (później bilardową), salę jadalną, kuchnię, łazienki i ubikacje gospodarskie — wynosił K. 164.283. — Dzięki uprzejmości p. K. Wołodkowicza odkupiło Towarzystwo od niego plac przy ul. Jabłonowskich, idealne wprost miejsce pod Dom Akademicki za K. 10.000 i uzyskawszy zatwierdzenie planów w Magistracie, przystąpiło do budowy. Wtedy p. Konstanty Wołodkowicz oświadczył, że z poprzedniego planu swego, odnośnie do budowy Domu Akademickiego rezygnuje, natomiast postanowił pokrywać kosztą budowy Domu Akademickiego Towarzystwa do wysokości K. 118.000. W ten sposób kwestja budowy domu została — dzięki wspaniałomyślnej ofiarności szlachetnego filantropa i wielkiego przyjaciela młodzieży — pomyślnie rozwiązana. Budowa poprowadzona w szyb=

kiem tempie, została w krótkim stosunkowo przeciągu czasu ukończona tak, że już z początkiem r. 1903/4 mieszkania w Domu Akademickim mogły być zajęte przez młodzież akademicką. Umeblowanie pokoi mieszkalnych było wprawdzie bardzo skromne, ale dostateczne, ogrzewanie centralne, oświetlenie w salach wspólnych gazowe, w pokojach zaś naftowe. Administracja domu spoczywała w rękach stworzonej ad hoc Komisji domowej, złożonej z członków Wydziału Towarzystwa. Od imienia fundatora nowo-



1. Dom Akademicki Towarzystwa im. K. Wołodkowicza, przed nadbudową w r. 1924

powstały gmach otrzymał nazwę »Dom Akademicki im. Konstantego Wołodkowicza«.

Ostatnie Zarządy Towarzystwa, zaabsorbowane w zupełności akcją budowlaną, nie zwracały baczniejszej uwagi na pozostałe agendy Towarzystwa, nie robiły nic w kierunku wewnętrznej organizacji Towarzystwa jak również nie naprawiały tych błędów w samym ustroju Towarzystwa,

które rychłego naprawienia wymagały, a które groziły bardzo poważnie całości instytucji. Towarzystwo wyczerpane finansowo budową zadłużyło się, dochody w tym czasie znacznie się zmniejszyły, wydatki zaś — wskutek deficytu kuchni i domu — w gwałtowny sposób wzrosły, gospodarka finansowa była zupełnie wadliwą, gdyż nie opierała się na realnym budżecie, wydawano więcej niż wydać było można i niż w istocie Towarzystwo miało, liczone na takie niepewne i bezgotówkowe przychody, jak »nadzieja lepszego jutra«, słowem — gospodarka z dnia na dzień, na bardzo krótką obliczona metę. Był to objaw bardzo niezdrowy i wręcz niebezpieczny, zwiastun chylenia się instytucji do upadku. Konieczność szybkich i radykalnych reform, potrzeba gruntownej sanacji była groźnym nakazem chwili. Szczęściem dla Towarzystwa, z rokiem 1904/5 objął kuratorję Towarzystwa były jego prezes i dzielny organizator Prof. Dr. Julian Nowak, prezesurę



Urządzenia i agendy T-wa: Fragmenty sali biurowej Zarządu.

zaś energiczny kol. Wittek, którzy dołożyli wszelkich możliwych starań by uchronić Towarzystwo od ruiny. Na szeroką skalę zakrojone reformy we wszystkich agendach i w administracji Towarzystwa, reorganizacja rachunkowości Towarzystwa, daleko posunięty system oszczędnościowy a co najważniejsza spłata długów, które urosły już do wysokości koron



Dr. WILHELM KRZYSZTON

b. wiceprezes T=wa w r. 1904/5 i b. prezes T=wa w latach 1905/6 i 1906/7,
jeden z najbardziej zasłużonych pracowników i organizatorów T=wa.

40.000 — — oto droga, którą postanowił Zarząd ówczesny wyprowadzić Towarzystwo z opresji. Nie była to rzecz łatwa. Co zepsuły lata, tego jeden rok naprawić nie był w stanie. Rozłożono więc pracę sanacyjną na kilka lat i stąd okres kuratorji prof. Nowaka (1905 — 1908) to okres ogólnej reformy i sanacji Towarzystwa.

W roku pierwszym (1904/5) wypracowano szczegółowy plan sanacyjny i rozpoczęto jego realizację. Celem uzdrowienia stosunków domowych i uniknięcia na przyszłość deficytu w tej agendzie, a przynajmniej

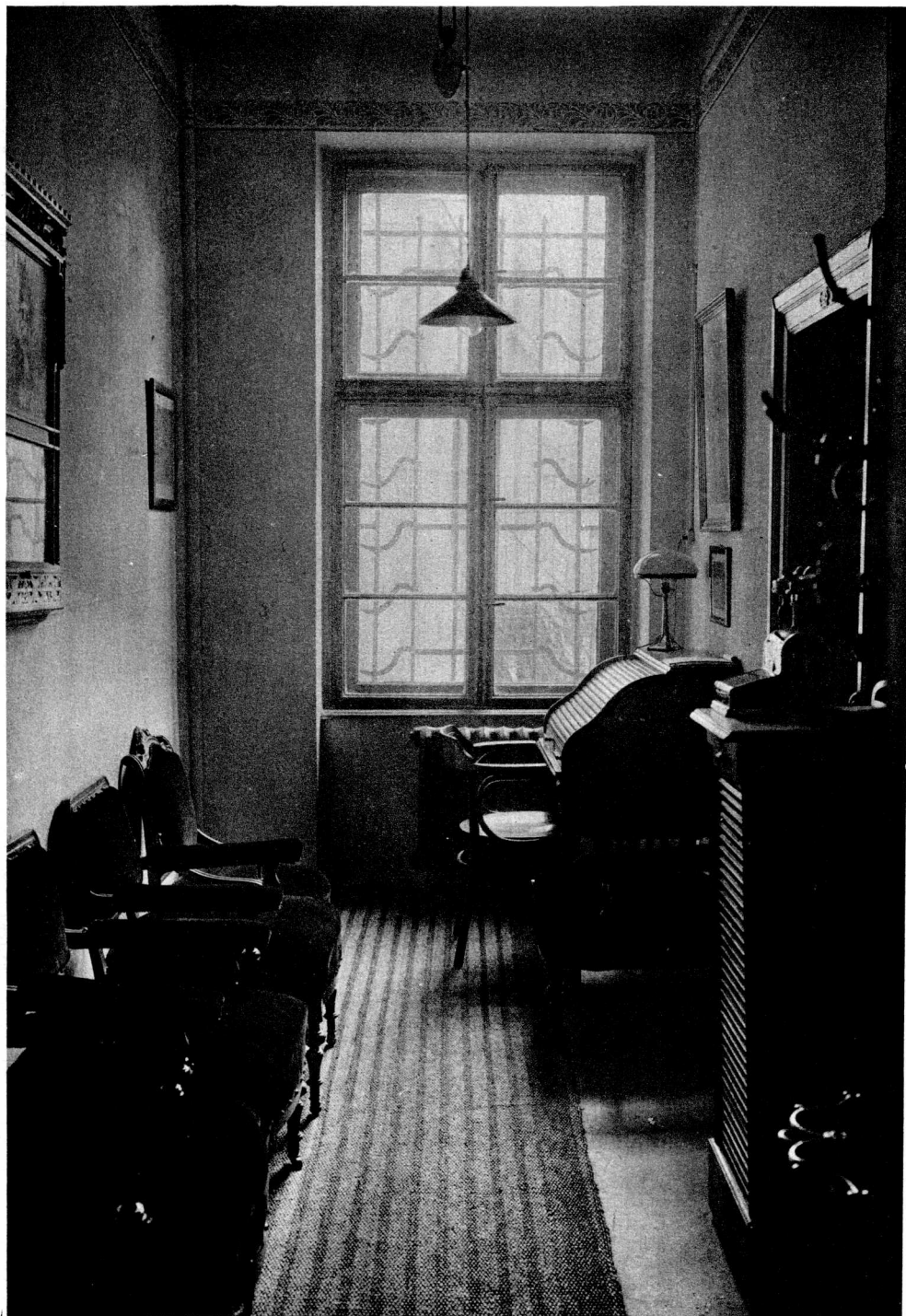
wydatnego zmniejszenia go, przyjęto fachowego administratora domu. Kuchnię ze względu na wysokocyfrowy jej deficyt, postanowiono wydzierżawić prywatnemu przedsiębiorcy, jednakże w roku tym nie zdołano jeszcze tego uskuteczyć z powodu braku odpowiednich reflektantów. Chcąc rozpocząć częściową spłatę długów Towarzystwa, zmuszony był Zarząd zastawić kapitał żelazny Towarzystwa, a uzyskaną w ten sposób gotówkę obrócić na częściowe umorzenie długu, zmniejszając go w tym roku o K. 11.000. — Dalszy ciąg reform przeprowadza już Zarząd następny w okresie prezesury kol. Wilhelma Krzysztonia, bardzo dzielnego wiceprezesa w Zarządzie kol. Wittka, a następnie równie dzielnego prezesa w latach 1905/6 i 1906/7. W okresie tym wydzierżawiono kuchnię Towarzystwa prywatnemu przedsiębiorcy, początkowo jednemu z restauratorów, a gdy ten zerwał umowę, Polskiemu Związkowi Niewiast Katolickich, który prowadzi kuchnię Towarzystwa aż do r. 1913. Przeprowadzono winkulację papierów wartościowych, stanowiących kapitał żelazny, ażeby zabezpieczyć go na przyszłość przed uszczupleniem, sprzedano plac Towarzystwa przy ul. Topolowej celem dalszej spłaty długów i wykupna kapitału żelaznego z zastawu, jak również uporządkowano wierzytelności Towarzystwa, przyjmując do pracy w tym dziale płatnego i stałego urzędnika. Według nowo sporządzonych obliczeń, suma wierzytelności Towarzystwa wynosiła w tym czasie olbrzymią wprost kwotę K. 270.000. — Wynikiem energicznej akcji rewindykacyjnej, wszczętej przez nowoprzyjętego urzędnika p. Arnolda Willmana była kwota K. 18.000 — ściągniętych w przeciągu jednego roku zwrotów pożyczek długoterminowych. Wiedząc o tem, że przyczyną niezdrowych stosunków i wadliwej gospodarki w Towarzystwie był w dużej mierze przestarzały i zły statut, przeprowadził Zarząd gruntowną zmianę tegoż i wprowadził go, po zatwierdzeniu przez Walne Zebranie Towarzystwa, natychmiast w życie. Wreszcie gruntowna reforma administracji i rachunkowości Towarzystwa dokończyły zmuśnionego i długiego dzieła sanacji Towarzystwa. Chory organizm Towarzystwa został w zupełności uzdrowiony, podstawy jego wzmocnione, pole do normalnego rozwoju w przyszłości otwarte. A lwią część zasługi około ugruntowania Towarzystwa i wydobywania go z niebezpiecznej wielce sytuacji, należy zapisać na konto prof. Juliana Nowaka, którego dziełem była większość przeprowadzonych reform. W niedługi czas potem (1908) odchodzi z Towarzystwa prof. Nowak, a kura torję obejmuje Prof. Dr. Jerzy Michalski, ongiś członek Wydziału Towarzystwa.

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy U. U. J. miało i ma szczęście do swoich kuratorów. Historia Towarzystwa nie notuje ani jednego wypadku, gdzieby kurator jego był dla spraw instytucji obojętny, gdzieby osoba kuratora była tylko urzędową figurą, mianowaną przez Senat U. J. mającą śledzić argusowem okiem zwierzchnika, czy nie dzieje się w Towarzystwie coś, przeciwko czemu należałoby założyć przysługujące kuratorowi prawo weta. Nie, takiego faktu w kronikach Towarzystwa szukalibyśmy napróżno. Każdy z dotychczasowych kuratorów Towarzystwa, to nie zwierzchnik i oficjalny reprezentant władzy uniwersyteckiej, ale najgorętszy przyjaciel i doradca Towarzystwa i młodzieży, biorący w większości wypadków czynny udział we wszystkich poczynaniach Towarzystwa, stając wspólnie z młodzieżą do wspólnego warsztatu ofiarnej i żmudnej a mało efektywnej pracy samopomocowej. Takim Kuratorem, nie ustępującym ani na jotę swoim poprzednikom, był prof. Michalski, takim był również prof. Roman Dyboski, który miał objąć kuratorję Towarzystwa po prof. Michalskim.

W okresie kuratorji prof. Michalskiego (1908—1911) działalność T=wa, opartego o wzorowy statut i ulezonego z długotrwałej choroby w okresie poprzednim, weszła na zupełnie normalne już tory i poczęła się rozwijać nadzwyczaj intensywnie. Agendy T=wa jak dom, czytelnia, biblioteka (uruchomiona w r. 1903), komisje: klimatyczna, informacyjna, konkursowa i inne, oddział wierzitelności, kancelarja T=wa — pracują z nienotowaną dotychczas sprawnością i wydajnością, rozszerzają zakres swej działalności daleko poza dotychczasowe ramy i są w stanie zaspokoić potrzeby członków, których liczba wzrosła w tym czasie do 700. Szczególniej sprawnie funkcjonuje T=wo za niezwykle sprężystej prezesury kol. Adama Muszyńskiego (1909/10 i 1910/11). Dom Akademicki administrowany wzorowo, biblioteka powiększa stan swego księgozbioru do 2000 dzieł, czytelnia daje członkom T=wa możność korzystania ze stukilkudziesięciu pism krajowych i zagranicznych, około 30 lekarzy krakowskich leczy członków T=wa zupełnie bezpłatnie (dotychczas zwracało T=wo lekarzom koszta leczenia), dzięki Akademji Umiejętności, a zwłaszcza jej długoletniemu sekretarzowi prof. B. Ulanowskiemu, byłemu kuratorowi T=wa, otrzymuje T=wo do swojej wyłącznej dyspozycji willę »pod Aniołem Stróżem« w Szczawnicy, gdzie urządza rok rocznie kolonję wypoczynkową dla członków T=wa, kancelarja i oddział wierzitelności pod sprawnem kierownictwem stabilizowanego już p. Arnolda Willmana funkcjonują jak nigdy przedtem — oto obraz Towarzystwa z tego okresu. Nie można tu zapomnieć i o tem, że w tym czasie pada

po raz pierwszy myśl budowy II Domu Akademickiego T=wa i rozpoczyna się zbiórka na ten cel funduszków. Zbliżał się 50=cio letni jubileusz T=wa (r. 1916), a najważniejszym momentem tej podniosłej uroczystości, której program kreślił już na parę lat przedtem prezes Adam Muszyński, miało być poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę II Domu Akademickiego. Niestety, wypadki — jak zobaczymy — nie pozwoliły na realizację tego tak doniosłego dla T=wa planu w czasie, który przewidywał prezes Muszyński. W każdym jednak razie myśl budowy II Domu Akademickiego została rzucona i akcja na rzecz budowy rozpoczęta. W r. 1911 opuszcza T=wo i Kraków prof. Michalski, celem objęcia dyrektury Banku Krajowego we Lwowie. Żegnany z serdecznym żalem przez młodzież i T=wo, opuszczał prof. Michalski instytucję, w której jako kurator pracował z niemiejszym zapałem i przejęciem się, niż ongiś jako »skromny« członek Wydziału T=wa, węzły jednak, które łączyły go z T=wem miały się zadzierżgnąć jeszcze silniej w przyszłości, miały związać z T=wem na stałe osobę prof. Michalskiego, jednego z największych dobrodzieji i przyjaciół T=wa.

W roku 1912 obejmuje kuratorję T=wa, jego dzisiejszy Kurator Prof. Dr. Roman Dyboski, prezesurę zaś kol. Stefan Breyer. Nie zarzucając myśli budowy II Domu Akademickiego, lecz przesuując ją na plan drugi, postanowił ówczesny Zarząd wykorzystać wolny plac (132 m²) przy ul. Zgoda (dziś Czapskich) celem rozszerzenia I Domu Akademickiego T=wa, który był zbyt ciasny, by zaspokoić ówczesne potrzeby członków i samego T=wa. Kosztorys dobudowy, obejmującej w dwupiętrowem skrzydle obszerne biura Zarządu T=wa na parterze, na piętrach zaś pokoje na dwudziestukilku mieszkańców wynosił K. 52.000.— Kwotą powyższą T=wo nie dysponowało, a uzyskać ją mogło tylko drogą zaciągnięcia pożyczki. Wszczęto więc starania o pożyczkę w Banku Krajowym, którego dyrektorem był profesor Michalski, a starania te — jedynie dzięki niezwyklej przychylności profesora Michalskiego — dały rezultat pozytywny. Bank Krajowy udzielił T=wu pożyczki hipotecznej w kwocie K. 50.000.— w 4¹/₂% listach zastawnych tegoż Banku, na 4³/₄% zwrotnej w 33 latach. Bezpośrednio po uzyskaniu pożyczki przystąpił Zarząd do budowy i jeszcze w tym samym roku dobudowane skrzydło stanęło pod dachem, w roku zaś następnym — za prezesury kol. Władysława Zaufala (1912/13) — zostało oddane do użytku. Koszta budowy wyniosły nieco więcej niż przewidywał kosztorys, bo K. 55.000.— Rozszerzony w ten sposób I Dom Akademicki



Urządzenia i agendy T-wa: Gabinet prezydjalny Zarządu.

dawał doskonale i wygodne pomieszczenie biurom Zarządu T=wa, oraz dach nad głową dwudziestukilku bezdomnym studentom.

Ukończywszy dobudowę, skierował Zarząd Towarzystwa całą uwagę na budowę II Domu Akademickiego. Na skutek memorjału Towarzystwa, złożonego w Magistracie stol. król. miasta Krakowa, gmina przyznała Towarzystwu plac pod budowę II Domu Akademickiego na gruntach pofortecznych. Będąc w posiadaniu placu zabrał się Zarząd energicznie do urzeczywistnienia planu prezesa Muszyńskiego z przed lat trzech – położenia kamienia węgielnego pod II Dom Akademicki w roku jubileuszowym. Wszystko zapowiadało się jak najlepiej. Towarzystwo znajdowało się w pełnienotowanego dotychczas rozkwitu, znajdowało się u szczytu swego rozwoju i w przededniu urzeczywistnienia swych szczytnych zamierzeń. Zarząd T=wa razem z oddanym T=wu Kuratorem prof. Dyboskim pracował gorączkowo, nie przecuwając nadciągającej burzy. Któż ją bowiem przecuwał? Niebo owego pamiętnego lata 1914 roku było tak pogodne, na horyzoncie ni chmurki, któraby zwiastowała zbliżającą się burzę, atmosferą nie wstrząsały dalekie, głuche grzmoty, życie płynęło swoim codziennem, normalnem korytem. Tem bardziej więc oszołomił i przeraził, tem bardziej druzgocące wywarł na wszystkich wrażenie grom, co z jasnego uderzył nagle nieba, grom przez nikogo nieoczekiwany – wybuch wojny światowej.

Z chwilą wybuchu wojny Uniwersytet Jagielloński został zamknięty, młodzież zaś w wieku poborowym zapełniła szeregi armji austriackiej, bądź też szeregi tworzących się pod komendą Józefa Piłsudskiego »Legjonów Polskich«. W szeregach armji austriackiej znalazł się i Kurator Towarzystwa prof. Dyboski i prezes i większość członków Zarządu. Dom Akademicki został zajęty przez wojska austriackie na szpital – normalna praca w Towarzystwie została przzerwana. Nie znaczy to jednak, że Towarzystwo zlikwidowało lub zawiesiło na czas wojny wszystkie swoje czynności. Bynajmniej. Wybuch wojny powstrzymał tylko ekspansywną działalność Towarzystwa, nie spowodował jednakże najmniejszej nawet przerwy w jego czynnościach, które – aczkolwiek w zmniejszonym zakresie – były spełniane przez cały czas wojny. Senat Akademicki na prośbę Towarzystwa zamianował prowizoryczny Zarząd z drem Sporyszem na czele, obowiązki zaś kuratora powierzył Prof. Dr Stanisławowi Kutrzebie. Jako Zarząd prowizoryczny, nie wybrany w sposób przewidziany statutem Towarzystwa miał on pole do pracy bardzo ograniczone, mogąc załatwiać jedynie sprawy bieżące mniejszej wagi i sprawy administracyjne. Nastąpiła częściowa redukcja agend Towarzystwa a gros wysiłków Zarządu zdążało do

opróżnienia Domu Akademickiego przez wojskowość. Wysiłki te jednak były bezskuteczne wobec kategorycznego sprzeciwu wojska. W r. 1915 otwarto Uniwersytet i ruch w Towarzystwie zyskał na sile. Należało zwołać Walne Zebranie członków Towarzystwa, by mógł nastąpić wybór legalnych władz instytucji, zwołanie jednak Walnego Zebrania było w danych warunkach niemożliwe. Buchalter Towarzystwa p. Willman powołany został do wojska, nie było więc nikogo, kto by mógł sporządzić bilans Towarzystwa za cały okres ubiegły, bez bilansu zaś nie można było zwoływać Walnego Zebrania. Drugą przeszkodą w zwołaniu Walnego Zebrania był z jednej strony brak ludzi do pracy, z drugiej zaś brak organizacji, któreby – podobnie jak przed wojną – wzięły pełną odpowiedzialność za pracę wysuniętych ze swego łona kandydatów na poszczególne stanowiska w Zarządzie, Wydziale i Komisji Kontrolującej Towarzystwa, mała zaś ówczesnie znajomość ciągle zmieniających się ludzi, nie pozwalała ryzykować odpowiednich w Towarzystwie mandatów. W dalszym więc ciągu prowizoryczne Zarządy były mianowane przez Senat U. J. W roku 1916 wniósł Zarząd Towarzystwa prośbę do ministerstwa wojny o wypłacenie odszkodowania za dom zajęty przez wojskowość. Prośba Towarzystwa została załatwiona przychylnie a przyznane odszkodowanie wyniosło K. 1700' – miesięcznie za wszystkie ubiegłe miesiące. Dotychczasowy czynsz za użycie domu przez wojskowość wynosił K. 600' – miesięcznie, przyznana zatem Towarzystwu różnica wyniosła ogółem K. 30.000' –. Co do użycia tej sumy miał Zarząd Towarzystwa dwojaki plan: albo przeznaczyć ją na zaprowadzenie instalacji elektrycznej w Domu Akademickim, albo spłacić częściowo długi Towarzystwa. Ze względu na wysoki kosztorys instalacji elektrycznej (K. 23.000) zdecydował Zarząd, że najlepszym interesem dla Towarzystwa w okresie dewaluacji pieniądza będzie spłata długów. W tym czasie dług Towarzystwa w Banku Krajowym, zaciągnięty w r. 1913 na budowę nowego skrzydła Domu Akademickiego wynosił jeszcze K. 48.000' –. Dzięki poparciu i przychylności prof. Michalskiego uzyskało T=wo zgodę Banku Krajowego na częściową spłatę tego długu w listach zastawnych, co też niezwłocznie zostało uskutecznione. Spłacono wówczas K. 17.000' – w Banku Krajowym, K. 2.000' – w aptekach, księgarniach i sklepach za pobrane na kredyt przed 3 lata towary, resztę zaś złożono w Banku Krajowym jako kapitał rezerwowy na adaptacje i inwestycje, jakich będzie wymagał Dom Akademicki po opróżnieniu go przez wojsko.

Rok jubileuszowy Towarzystwa (1916), mimo tylu planów i przygo=

towań, minął w Towarzystwie bez echa. Nikt nie przypuszczał nawet, myśląc przed kilku laty o jubileuszu Towarzystwa, że w pięćdziesięciolecie swoje Towarzystwo – miał święcić kamień węgielny pod II Dom Akademicki – będzie musiało walczyć o prawo do swego własnego I Domu Akademickiego, że w roku jubileuszowym będzie zrujnowane finansowo,



Prof. Dr. TADEUSZ SINKO
b. kurator T=wa w latach 1918–1920

że straci wskutek dewaluacji wszystkie swoje żelazne kapitały, że nie stanie mu rąk do pracy, że członków tego samego Zarządu i Wydziału, który skupiał wszystkich w imię tych samych ideałów przy wspólnym warsztacie pracy samopomocowej – że braci tych postawi los nielitościwy i twarda, nieubłagana konieczność dziejowa z bronią w rękę naprzeciwko siebie, każąc im walczyć we wrogich ich Ojczyźnie szeregach, za obcą dla nich sprawę – i przeciwko sobie. Smutny to był zaiste jubileusz! Szczęściem, nikt o nim wówczas nie pamiętał, ani też myślał.

Zmieniały się Zarządy Towarzystwa, zmieniali się ludzie pracujący w Towarzystwie, Senat U. J. coraz to nowych mianował dla Towarzystwa kuratorów, ale nic nie wróżyło, że sytuacja zmieni się wkrótce na lepsze, że skończy się wreszcie niszczycielska wojna a z nią wszystkie, towarzyszące jej klęski. Stan taki trwa do roku 1918. Nadszedł historyczny dla Polski listopad a z nim zmartwychwstała — spoczywająca w grobie przez blisko półtorawieczę — Wolność. Zabiły radośnie serca — dumą wzięły piersi. Nie był to jednak koniec walk, trosk i udręczeń bo oto w krwią wywalczone granice świeżo zmartwychwstałej Rzeczypospolitej wkraczał wróg jeden, potem drugi, wreszcie trzeci i czwarty. »Nie damy ziemi!« — runęło z milionowych piersi i — nie daliśmy.

Zwołane w r. 1918 Walne Zebranie Towarzystwa, wybrało — od r. 1913 po raz pierwszy — statutem przewidziane władze Towarzystwa. Opuśczone przez wojska austriackie Dom Akademicki zajęły wojska polskie, wkrótce jednak — na skutek starań Zarządu Towarzystwa i poparcia Senatu U. J. — opuściły go, dom zaś po przeprowadzeniu gruntownego remontu i dezynfekcji przez Zarząd został oddany do wyłącznego użytku członków Towarzystwa. Pracy jednak normalnej nie można było prowadzić ze względu na ciągłą jeszcze wojnę, która kończy się dopiero w r. 1920. W tym też roku nastąpił masowy powrót młodzieży akademickiej z szeregów wojskowych i z niewoli bolszewickiej w mury uniwersyteckie. Zaludniło się i w Towarzystwie Wzajemnej Pomocy. Liczba członków Towarzystwa dochodzi w tym czasie do olbrzymiej i nie znanej dotychczas wysokości — trzech tysięcy nieledwie! Cztery razy większa od największej przed wojną! Cała falanga głodnych, bezdomnych i obdartych ludzi, bez jakichkolwiek środków do życia, szukała pomocy tam, gdzie znaleźć ją spodziewała się i gdzie znaleźć ją była powinna — w Towarzystwie Wzajemnej Pomocy U. U. J. A Towarzystwo było bezsilne i bezradne wobec tak olbrzymich potrzeb i wobec braku jakichkolwiek na ten cel funduszy. Ustawiczna dewaluacja, szalejąca z dnia na dzień drożyzna, brak źródeł dochodowych, wyczerpane wojną i zubożałe społeczeństwo, nie mogące udzielić młodzieży wydatniejszej pomocy, a przy tem wszystkim zbyt szczupłe ramy, w jakich zamykała się działalność Towarzystwa — oto wszystko, co mogło Towarzystwo odpowiedzieć na wołania tysięcy rzesz o pomoc. Prawda, że dzięki energii i sprężystości ówczesnego prezesa T=wa kol. Kaczkowskiego, który zabiegał o subwencje dla T=wa w Sejmie i w poszczególnych ministerstwach, zabiegi te wydały pożądaną



Urządzenia i agendy T-wa: Fragment sali jadalnej.



rezultat; prawda, że została uruchomiona we własnym zarządzie T=wa Kuchnia Akademicka, wydająca około 1000 obiadów i 2000 kolacyj dziennie po śmiesznie niskich cenach; prawda, że dzięki przychylnemu stanowisku ówczesnego Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego otrzymało Towarzystwo 9 dużych sal w koszarach wojskowych przy ul. Rajskiej na mieszkania dla akademików, gdzie, dzięki krakowskiej Y. M. C. A., która swoim kosztem wyposażyła koszary w cały potrzebny inwentarz, znalazło pomieszczenie 160 studentów; prawda, że Senat Akademicki U. J. robił, co mógł, by przyjść młodzieży i Towarzystwu z pomocą; wszystko to prawda, ale i to jest niezbitą prawdą, że była to zaledwie kropla w morzu o wielokrotnie większych wtedy potrzeb młodzieży akademickiej.

Obydwa następne Zarządy Towarzystwa (1920/21 i 1921/22) wybrane na Walnym Zebraniu wśród gwałtownych walk partyjnych, które rozszalały się obecnie wśród młodzieży akademickiej z nieznaną dotychczas namiętnością i siłą, nie były jednakowoż emanacją tego czy innego obozu politycznego. Nie. Akademickie organizacje polityczne były jeszcze zbyt słabe, by brać oficjalnie na siebie wielką odpowiedzialność za pracę i losy Towarzystwa. Gdyby Towarzystwo znajdowało się w kwitującym stanie, gdyby nie wymagało gruntownej reorganizacji – a, to rzecz całkiem inna. Wtedy znalazłyby się może partje, któreby chciały ująć ster spraw T=wa w swe ręce. Ale tak – ? Lepiej pozostawić to innym, niech przyprowadzą najpierw Towarzystwo do porządku. W międzyczasie zaś można na Walnych Zebraniach Towarzystwa bawić się w krytyka, a co najważniejsza – można się dowoli wykrzyczeć i zaspokoić swoją największą i najpilniejszą – zdawało się – potrzebę, potrzebę beztreściwego, jałowego wiecowania. To było stanowisko akademickich organizacyj politycznych, tak prawicowych jak i lewicowych. Tymczasem z Towarzystwem było naprawdę źle. Atmosfera namiętnych sporów i walk z Walnych Zebrań przenosiła się do Towarzystwa, wskutek czego kłócił się Zarząd z Wydziałem, a obaj razem z Komisją Kontrolującą, sprawy zaś Towarzystwa stały coraz to gorzej, akcje jego spadały, tak u młodzieży jak i u społeczeństwa coraz to niżej. Wkradły się nieporządki do wszystkich agend Towarzystwa, księgi kasowe prowadzili ludzie, którzy nieraz pojęcia o ich prowadzeniu nie mieli, lub co gorsza nie prowadzili ich wogóle, stwarzając w ten sposób warunki sprzyjające nadużyciom, gospodarka była zupełnie bezplanowa, z dnia na dzień, nie licząca się zupełnie z tem co będzie jutro, brak jakiegokolwiek systemu, niesumienność i brak poczucia obowiązku u większości

członków władz Towarzystwa – oto wszystko, co zwiastowało, że Towarzystwo stacza się gwałtownie w przepaść, że znajduje się w przededniu zupełnej ruiny. Potrzeba natychmiastowej, radykalnej operacji schozrzałego organizmu nie ulegała wątpliwości, operacja jednak była zbyt ciężka i niebezpieczna, by mógł się jej podjąć pierwszy lepszy chirurg. Tu nie było już czasu na eksperymenty – uda się albo się nie uda – tu należało się zdecydować szybko, a co najważniejsza mieć wiarę niezachwianą, że udać się musi. Szukano długo i beznadziejnie, aż wreszcie chirurg się znalazł i – wrzód przeciął. Chirurgiem tym były Akademickie Koła Prowincjonalne.

Młodzież prowincjonalna, w większości swej zupełnie niezamożna i pozbawiona pomocy materialnej, znalazłszy się w obcym dla siebie środowisku poczęła się łączyć w małe organizacje, skupiające w swem łonie ludzi pochodzących z jednego terytorjum, lub jednego powiatu (np. Akad. Koło Zagłębian i Akad. Koło Tarnowiaków), celem łatwiejszej obrony swych interesów materialnych. Kół takich powstało w Krakowie w bardzo krótkim przeciągu czasu kilkanaście. Wtedy to przedstawiciele trzech najmniejszych Kół: Rzeszowiaków, Tarnowiaków i Podhalan – Węglowski, Woźny i Wyrostek rzucili myśl połączenia się wszystkich Kół w Zrzeszenie Akademickich Kół Prowincjonalnych, a najbliższem i najważniejszym zadaniem Zrzeszenia miało być opanowanie Towarzystwa Wzajemnej Pomocy przez Koła Prowincjonalne i przeprowadzenie gruntownej sanacji tegoż przez: wyeliminowanie z jego działalności czynnika politycznego, obsadzenie władz Towarzystwa ludźmi energicznymi, fachowymi, a nadewszystko sumiennymi, oparcie Towarzystwa o trwałe podstawy finansowe oraz rozszerzenie dotychczasowej jego działalności na wszystkie dziedziny życia akademickiego w zakresie potrzeb gospodarczych. Myśl rzucona stała się czynem. Zrzeszenie Akademickich Kół Prowincjonalnych, zawiązane w październiku 1922 zaczęło działać. W listopadzie tegoż roku zebrało się Walne Zgromadzenie Towarzystwa celem wyboru nowych władz. Zrzeszenie A. K. P. przyszło na Walne Zebranie Towarzystwa z wymienionym wyżej programem i z gotową już, należycie przemyślaną i ułożoną listą kandydatów do władz Towarzystwa. Z drugiej strony wystąpiła ze swoją listą pewna część młodzieży, która nazwała się – niewiadomo z jakich powodów – »obozem narodowym«, pragnąc z całkiem innych pobudek zawładnąć Towarzystwem. Pozycja jednak Zrzeszenia A. K. P. była silna i niezachwiana. W głosowaniu lista Zrzeszenia uzyskała olbrzymią

większość. Pierwszy cel Kół Prowincjonalnych został osiągnięty – Towarzystwo było w ich rękach.

Nowoobрани Zarząd Towarzystwa (1922=23) z kol. Eustachym Szubertem jako prezesem zabrał się do pracy i do naprawiania tego co się zepsuło w T=wie w ostatnich kilku latach. Wszystkie stanowiska w Zarządzie, Wy=



Prof. Dr. TADEUSZ KOWALSKI
b. kurator T=wa w r. 1922

dziale, a zwłaszcza w Komisji Kontrolującej zostały obsadzone przez ludzi, którzy dorosli do wysokości swego ciężkiego zadania, którzy z całym zapałem jęli się tej, siły ich przerastającej pracy. Do pracy przystąpiono z dobrze obmyślanym planem i stopniowo, krok za krokiem, realizowano jego poszczególne etapy. Wysiłki i ogrom – przez ten pierwszy, z Akademickich Kół Prowincjonalnych wyłoniony Zarząd Towarzystwa – dokonanej pracy, ocenimy najlepiej z jej całorocznych wyników, a te streszczają się w następujących najważniejszych: ugruntowanie podstaw finansowych Towarzystwa oraz

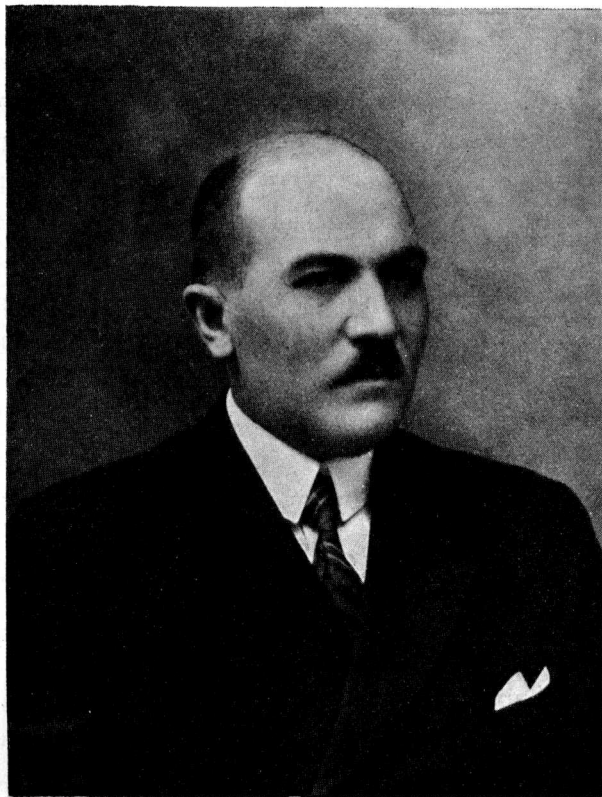
uniezależnienie jego działalności na przyszłość od ofiarności społeczeństwa przez uzyskanie koncesji na hurtowną i detaliczną sprzedaż tytoniu, opartą na stałym kredycie rządowym; otwarcie konsumu, który był nie tylko agendą, przynoszącą wybitną pomoc członkom Towarzystwa, ale pozwalającą na częściowe utrzymanie z jego czystych zysków kuchni Towarzystwa; zabezpieczenie bytu kuchni przez udaną akcję w »Tygodniu Akademika« wśród starszego społeczeństwa, zainicjowaną przez Towarzystwo na rzecz kuchen akademickich; reorganizacja wszystkich agend Towarzystwa i daleko idące rozszerzenie dotychczasowego zakresu ich działalności i wiele innych. Oczywiście, pamiętać należy, że wyniki te byłyby mniej efektowne, gdyby nie wydatna pomoc i poparcie społeczeństwa, które okazało w tym roku wiele dla spraw akademickich zrozumienia, ale i o tem również zapominać nie można, że zaufanie i przychyłność społeczeństwa pozyskała młodzież tylko dzięki wytężonej w tym kierunku pracy ówczesnego Zarządu Towarzystwa. Nie było to jeszcze wszystko, co w swoim programie pracy umieścił Zarząd, obejmując władzę w Towarzystwie. Program ten mówił między innymi o budowie II Domu Akademickiego. Tymczasem rok dobiegał końca, a o budowie nie można było jeszcze pomyśleć, gdyż należało – konsekwentnie i celowo postępując – wykonać najpierw to wszystko co – według programu – miało budowę poprzedzać. Rok się skończył, ale pracy było jeszcze sporo. Skończyła się roczna kadencja Zarządu Towarzystwa, przyszły nowe wybory. I znów – jak przed rokiem – przyszły Akademickie Koła Prowincjonalne z listą kandydatów na Walne Zebranie Towarzystwa, tym razem jednak nikt nie wystąpił z nimi do walki. Wszyscy czuli to i widzieli na własne oczy, że Zrzeszenie tych Kół, to naprawdę potężna organizacja, że z chwilą ukazania się jej na widowni stało się coś przełomowego w akademickim życiu samopomocowym, że po rocznej zaledwie pracy tego Zrzeszenia wszystko się jakoś dziwnie zmieniło, że powiał jakiś nowy, nieznaný dotychczas, zbawczy a potężny wiatr, który potrafił ochłodzić rozgorzałych w walkach partyjnych ludzi i skupić ich – bez względu na ich polityczne credo – przy wspólnym warsztacie, jedynie pozytywnej w życiu akademickim pracy, pracy samopomocowej. Lista Zrzeszenia A. K. P. przeszła przez aklamację. Kol. Szubert został obrany prezesem Towarzystwa po raz wtóry.

Najważniejszym zadaniem, które czekało nowoobraný Zarząd, była budowa II Domu Akademickiego. Rzecz inna, że nikt z postronnych nie przypuszczał nawet, ażeby Zarząd był w stanie plan swój zrealizować.



Urządzenia i agendy T-wa: Bar i sklep spożywczy (dawniej sala bilardowa).

»Przecież bez pieniędzy budować nie można, a Towarzystwo pieniędzy na budowę nie ma!« – słyszało się dokoła. Ale Zarząd nie ustąpił i pokazał, że jednak budować było można. Dzięki usilnym zabiegom prezesa Szuberta oraz dzięki niezwykle życzliwemu stanowisku prezesa P. K. O. ś. p. Huberta Lindego, uzyskało Towarzystwo pożyczkę w P. K. O.



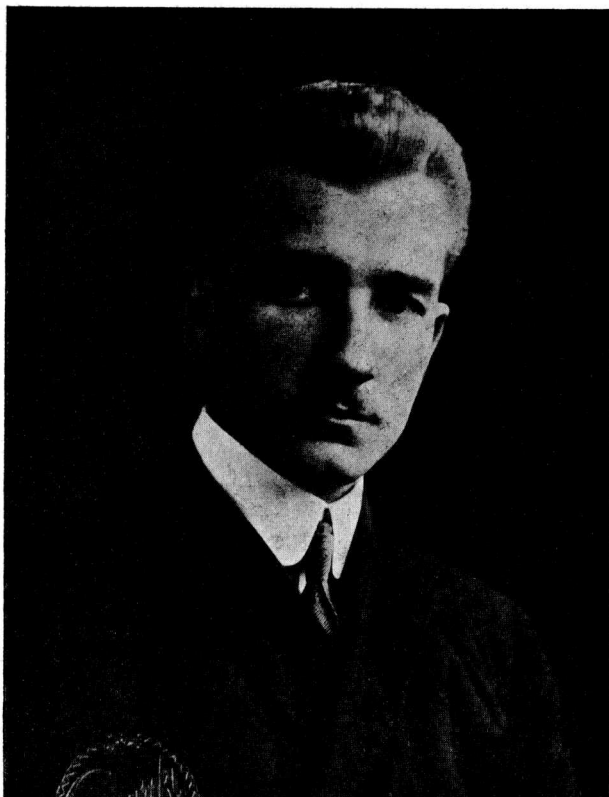
Prezes Izby Skarbowej JÓZEF GREGER
członek honorowy i dobrodziej T-wa.

w Warszawie w wysokości 100.000 złotych. Był to niesłychany sukces Zarządu Towarzystwa, który w tak ciężkim czasie, w okresie ostrego przesilenia gospodarczego, potrafił pożyczkę tej wysokości uzyskać. Z chwilą uzyskania funduszy na budowę, wyłoniła się inna kwestja. »Ognisko Akademickie« w koszarach wojskowych przy ul. Rajskiej, które otrzymało Towarzystwo do swej dyspozycji w r. 1921 miało być w krótkim już czasie zlikwidowane i oddane wojskowości, wskutek czego 160-ciu mieszkających tam studentów znalazłoby się na bruku, gdyż I Dom Akademicki był zbyt

ciasny, by mógł ich pomieścić. Budowa II Domu Akademickiego nie mogła być w żadnym razie tak szybko ukończoną, by mogli w niej zamieszkać wysiedleni z koszar akademicy, a przecież los tych ludzi nie mógł być i nie był dla Towarzystwa obojętnym. Wobec takiego stanu rzeczy zdecydował Zarząd, że najlepszym wyjściem z sytuacji będzie nadbudowa I Domu Akademickiego, a następnie dopiero budowa nowego domu. Po orzeczeniu przez komisję rzeczoznawców, że dom przy ul. Jabłonowskich obciążenie, spowodowane nadbudową III i IV piętra wytrzyma, przystąpiono natychmiast do nadbudowy. Równocześnie rozwinął Zarząd Towarzystwa niezwykle energiczną akcję na rzecz budowy II Domu Akademickiego. Z inicjatywy Towarzystwa zawiązał się w marcu tegoż roku Obywatelski Komitet Budowy II Domu Akademickiego pod protektoratem Ks. Arcybiskupa Adama Sapiehy a pod przewodnictwem J. M. Rektora U. J. Prof. Dr. Jana Łosia, ze współudziałem najwybitniejszych przedstawicieli wszystkich klas społecznych i rozpoczął już w kwietniu swą działalność wydaniem odezwy do społeczeństwa. Skutek tej odezwy nie był wprawdzie nadzwyczajny, jednakże tych kilkanaście tysięcy złotych, które wpłynęły do kasy Komitetu pozwoliło na rozpoczęcie budowy. Plac pod budowę otrzymało Towarzystwo od gminy m. Krakowa w formie dzierżawy na prawach budowy na przeciąg lat 80-ciu – przy Aleji 3 Maja, obok parku Jordana. Kosztorys czteropiętrowego i czteroskrzydłowego gmachu, którego plany wykonał bezinteresownie Prof. Inż. Wacław Krzyżanowski, członek Komitetu obywatelskiego, wynosił wówczas przeszło półtora miliona złotych. Nie wiele się namyślając, przystąpił Zarząd Towarzystwa, znajdujący się wtedy w specjalnie »budowlanym« nastroju, do budowy wschodniego skrzydła II Domu Akademickiego. Wszelkie roboty ziemne potrzebne do położenia fundamentów wykonali członkowie Towarzystwa, zobowiązani do 48 godzin pracy fizycznej przy budowie uchwałą Wydziału Towarzystwa. Powstała w ten sposób dla Towarzystwa oszczędność wyniosła kilkanaście tysięcy złotych. Położono następnie fundamenty i przed nadejściem zimy 1924 r. wyciągnięto mury wschodniego skrzydła do wysokości parteru. W listopadzie tegoż roku nastąpiło uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod II Dom Akademicki w obecności zaproszonego na tę uroczystość Marszałka Józefa Piłsudskiego. Równocześnie postępowały szybko naprzód prace przy nadbudowie I Domu Akademickiego, tak, że jesienią mury III i IV piętra były już pod dachem.

I znów przyszło Walne Zebranie Towarzystwa, a z niem nowe wy=

bory. Ustępujący Zarząd z kol. Szubertem na czele mógł sobie z całym spokojem powiedzieć, że zrobił więcej niż się sam spodziewał, że zrobił więcej niemożliwie niż zrobić mógł, a rezultat jego pracy to jeden niezbity dowód więcej na to, że koncepcja Akademickich Kół Prowincjonalnych była jedynie racjonalnym, skutecznym i radykalnym lekarstwem na chorobę



Dr. KAROL PIOTROWICZ

b. prezes Komisji Kontrolującej T-wa w latach 1922/23 i 1923/24, jeden z pięciu »dobrze zasłużonych« członków T-wa (bene meritis)

organizmu samopomocy akademickiej. Walne Zebranie Towarzystwa w uznaniu niespożytych zasług, położonych około ugruntowania podstaw Towarzystwa przez kolegów: Eustachego Szuberta dwuletniego prezesa i reorganizatora Towarzystwa, Karola Piotrowicza, dwuletniego prezesa Komisji Kontrolującej, który cicho, wytrwale i z całym zaparciem się siebie spełniał swój ciężki i odpowiedzialny obowiązek, oraz Henryka Węglowskiego, szczęśliwego twórcę Zrzeszenia Akade-

mickich Kół Prowincjonalnych – zastosowało do nich uchwałę Walnego Zebrania Towarzystwa z 30 listopada 1890 roku, obdarzając ich najwyższym zaszczytem, jakiego dostąpić może członek Towarzystwa – godnością »dobrze zasłużonych« – »bene merentium«.

Nowy Zarząd Towarzystwa, z kol. Adamem Synowieckim jako prezesem, wyłoniony jak poprzednie z Akademickich Kół Prowincjonalnych, wstąpił godnie w ślady swoich poprzedników. Przystąpiwszy do ukończenia nadbudowy I Domu Akademickiego czynił równocześnie usilne starania o uzyskanie pożyczki rządowej na budowę II Domu Akademickiego. Szczęście dla Towarzystwa otrzymał Kraków w tym roku (1924/25) pewien przydział z rządowego funduszu rozbudowy miast. Złożony w Komitecie rozbudowy wyczerpujący memorjał Towarzystwa, dzięki gorącemu poparciu przez pp. profesorów Gołąba, Sikorskiego i Taubenschlaga, p. dyrektora Banku Gospodarstwa Krajowego Rokosza i p. radcę Reinera, został załatwiony dla Towarzystwa niezwykle pomyślnie, Towarzystwo uzyskało bowiem tą drogą pożyczkę hipoteczną na budowę II Domu Akademickiego w wysokości zł. 200.000. – Otrzymawszy pożyczkę budowlaną z jednej strony, z drugiej zaś mając do dyspozycji większość kwoty przypadającej z czesnego uniwersyteckiego na budowę domów akademickich, przystąpił Zarząd Towarzystwa z całą energją do dalszej budowy wschodniego skrzydła II Domu Akademickiego, oraz do umeblowania mieszkań w ukończonej latem tegoż roku nadbudowie I Domu Akademickiego. Po ferjach letnich oddano umeblowane już pokoje III i IV piętra w domu przy ul. Jabłonowskich do użytku kolegów. Wskutek nadbudowy powiększył się I Dom Akademicki o 42 pokoje, dające pomieszczenie 100 kolegom, czyli większości mieszkańców zlikwidowanego w tym roku »Ogniska«. Ogółem zatem mieścił teraz I Dom Akademicki około 300 kolegów. Czteropiętrowe skrzydło wschodnie II Domu Akademickiego zostało doprowadzone przed nadejściem zimy pod dach i w tym stanie oddane wybranemu na r. 1925/26 nowemu Zarządowi Towarzystwa, na którego czele stanął kol. Błażej Skrzyński. O ile wnosić można z tempa prowadzonych na budowie robót i o ile – co rzecz najważniejsza – znajdują się fundusze na umeblowanie ukończonego skrzydła II Domu Akademickiego, zostanie ono oddane jeszcze w roku jubileuszowym do użytku młodzieży akademickiej. Kwestja budowy pozostałych trzech skrzydeł II Domu Akademickiego w najbliższej przyszłości – wobec ciężkiej sytuacji gospodarczej państwa i wobec niemożności uzyskania w tych warunkach dalszych kredytów bu-



Urządzenia i agendy T-wa: Fryzjernia.



dowlanych – staje pod wielkim znakiem zapytania. Chyba, że w sześćdziesięciolecie Towarzystwa Wzajemnej Pomocy U. U. J. zjawi się – jak ongiś Konstanty Wołodkiewicz – jakiś szlachetny filantrop, gorący przyjaciel młodzieży i troskliwy o przyszłość państwa i narodu obywatel – i zbuduje młodzieży, to z takim zapałem i trudem wznoszone przez nią



Dyr. B=ku Gosp. Kraj. PIOTR ROKOSZ
członek honorowy i dobrodzie T=wa

ognisko, gdzie przyszli wychować się mają sternicy nawy państwowej i przyszli narodu wodzowie. Kto wie? Nadzieja czasem nie zawodzi...

Na zakończenie niniejszego, bardzo zresztą pobieżnego szkicu historii Towarzystwa Wzajemnej Pomocy U. U. J. chciałbym zamieścić jeszcze imiona gorących przyjaciół i dobrodzieji Towarzystwa, którzy w okresie powojennej reorganizacji, konsolidacji i twórczych wysiłków Towarzystwa przyczynili się w głównej mierze do takich wspaniałych rezultatów jego pracy w ostatnim czteroleciu, jak skreślone powyżej. Imiona te winna

historja Towarzystwa niestartemi na swoich kartach zapisać głoskami. Są to: Rektor U. J. Profesor Dr. Jan Łoś, któremu zawdzięcza Towarzystwo bodaj czy nie wszystko najlepsze dla Towarzystwa w tym okresie; nieodżałowanej pamięci Ks. Rektor Kazimierz Zimmerman, gorący przyjaciel i orędownik młodzieży; Prof. Dr. Franciszek Ksawery Fierich, który ofiarował Towarzystwu łaskawie plac pod budowę kolonii wypoczynkowej w Pławnej koła Grybowa; b. Wojewoda Krakowski Dr. Kazimierz Gałęcki, niestrudzony organizator »Tygodni Akademika« i akcji żywnościowej na rzecz kuchen akademickich; Prezes Izby Skarbowej Józef Greger, któremu zawdzięcza Towarzystwo hurtownię tytoniową i kredyt rządowy dla tejże; ś. p. Hubert Linde, b. prezes P. K. O., dzięki któremu otrzymało Towarzystwo 100.000 złotych pożyczki na budowę domu; Prof. Inż. Wacław Krzyżanowski, który z całym zapałem i gorącym uczuciem, jakie żywi dla młodzieży podjął się bezinteresownego przeprowadzenia nadbudowy I Domu Akademickiego i budowy II Domu Akademickiego według osobiście sporządzonych planów; Dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego Piotr Rokosz, któremu w głównej mierze zawdzięcza Towarzystwo przyznanie i szybką realizację 200.000-ej pożyczki budowlanej, a nadewszystko szczerą sympatię i życzliwość jaką darzy Towarzystwo od dłuższego czasu; Prof. Dr. Jerzy Michalski, któremu – jak zresztą zawsze – zawdzięcza Towarzystwo i w tym okresie wiele niezwykle cennych rad i wskazówek; Starosta Konstanty Tchorznicki, długoletni, niestrudzony sekretarz Komitetu Wojewódzkiego Pomocy Młodzieży Akademickiej, gorący i oddany przyjaciel młodzieży, dusza wszelkich poczynań Komitetu Wojewódzkiego i wreszcie Dyrektor Polskiego T=wa Handlowego Dr. Tadeusz Bednarski, który pomógł Towarzystwu w niejednej ciężkiej opresji i na którego konto może Towarzystwo zapisać wiele zaoszczędzonych w tym czasie tysięcy. Nie są to wszyscy, którym winno Towarzystwo gorącą wdzięczność i jaknajlepszą pamięć, ale są to ci najgodniejsi, najbardziej około rozwoju Towarzystwa w ostatnich czterech latach zasłużeni, bo w najważniejszych i najcięższych dla Towarzystwa momentach przyszli mu z niedającą się ocenić pomocą. Tego im Towarzystwo zapomnieć nie może i – nigdy nie zapomni.

Panta rei – wszystko się ustawicznie zmienia, wszystko w jakimś zawrotnym pędzie zdąża wciąż naprzód. Przedwczorajsze jutro zmienia się

dzisiaj we wczoraj, jutrzejsze wczoraj jest przez krótką chwilę dniem dzisiejszym, życie codziennie do dawnych, już zapisanych wciąż nową dodaje kartę i tak powstaje historia, która się nigdy – nie kończy. Taką jest każda historia i taką jest historia Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego. 60 lat już minęło, lecz któż wie ile ich jeszcze i jakich minie? Coraz to nowi ster instytucji obejmować będą ludzie, lecz corocznie te same spełniać będą funkcje, które spełniali niezliczeni ich poprzednicy, corocznie te same namiętne będą toczyć na Wydziałach i Walnych Zebraniach Towarzystwa dysputy – czy wydzierżawić kuchnię, czy nie wydzierżawić, czy dać pożyczkę, czy jej nie dać, czy przyznać mieszkanie, czy też nie przyznać i corocznie te same, tak stare już jak Towarzystwo problemy, po razy tysiąc już rozwiązane, będą się starali z całym zapałem rozwiązywać na nowo. I podziwiać wtedy należy ten bezprzykładny stoicyzm z jakim wszyscy długoletni kuratorowie Towarzystwa po raz tysięczny może tych samych słuchają dyskusyj, tych samych wiecznie argumentów, te same corocznie obserwują wysiłki nad rozwiązaniem już dawno może rozwiązanych zagadnień. Podziwiać ich należy i bezgraniczną dla nich czuć wdzięczność za te beznadziejnie długie, stracone dla ich zasłużonego odpoczynku noce, które z całą gotowością i poświęceniem wykreślają dobrowolnie ze swego życia, przesiadując je na najrozmaitszych zebraniach i posiedzeniach młodzieży; kochać i czcić ich należy za tę gorącą życzliwość i sympatię jaką otaczają nie zawsze może ich doceniającą młodzież, za każdy serdeczny i przyjacielski uśmiech jakim witają spotkanego a znajomego członka instytucji, za wszystkie niezliczone dobrodziejstwa, jakie świadczą z całą serdeczną gotowością ukochanej przez siebie młodzieży. Nie są to czcze frazesy tylko, lecz słowa równie szczerze i serdeczne jak szczerą i serdeczną jest życzliwość dla młodzieży tego, któremu tych słów parę poświęcam – długoletniego Kuratora Towarzystwa Prof. Dra Romana Dyboskiego.

PROF. Dr JULJAN NOWAK, b. prezes, b. kurator i członek honorowy Towarzystwa.

OKRES REFORMY I SANACJI W TOWARZYSTWIE.

Za czasów mojej prezesury w T=wie Wzaj. Pom. U. U. J. (1889=90) Zarząd Towarzystwa dwa sobie kardynalne postawił zadania: uporządkowanie kwestji dłużników Towarzystwa i zapewnienie wystarczającego ściągania zwrotów dłużnych. W tym celu zostały założone nowe księgi



Prof. Dr. JULJAN NOWAK
b. prezes T=wa w r. 1890 i b. kurator T=wa w latach 1905–1908

dłużne a przez ustanowienie dwóch płatnych urzędników, korespondenta i sekretarza (dotychczas funkcje te spełniał bezinteresownie podskarbi T=wa) została zapewniona stała i nieprzerwana czynność biurowa Towarzystwa, niezależna od corocznej zmiany wybieranego Zarządu.

Przez zawiązanie się za inicjatywą Zarządu Towarzystwa »Opiekun=czego Komitetu Domu Akademickiego« pod przewodnictwem każdorazo=

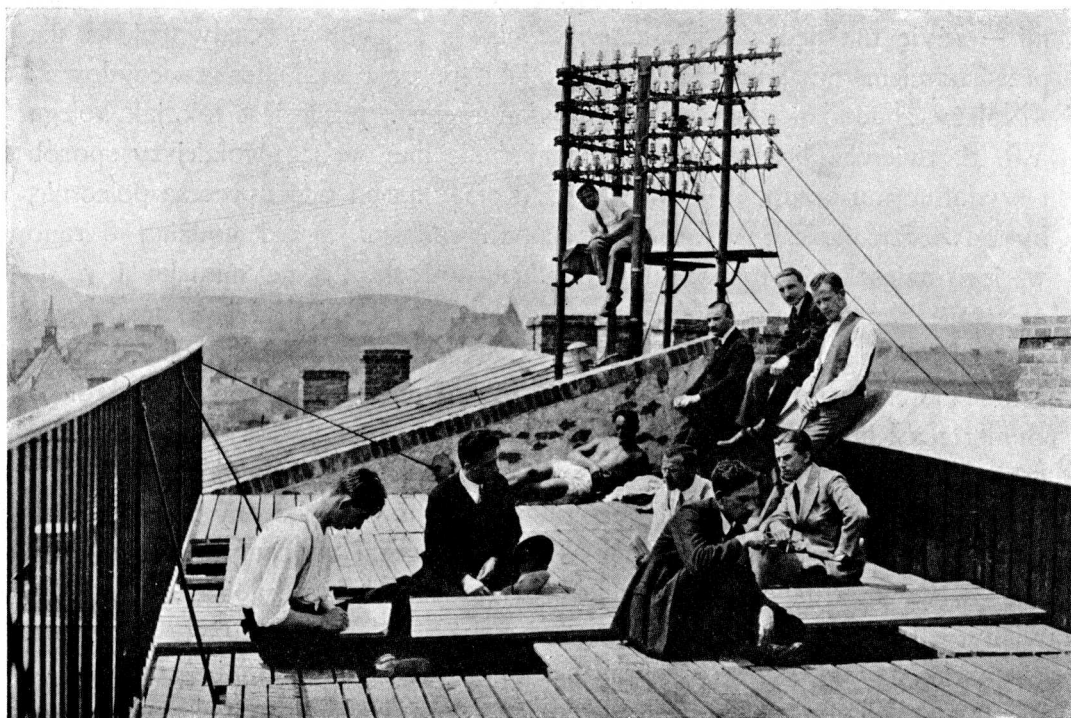


Urządzenia i agendy T-wa: Czytelnia pism.

wego Rektora Uniwersytetu została stworzona realna podstawa do działań na rzecz budowy Domu Akademickiego w Krakowie.

W tym samym roku powstały w Towarzystwie trzy nowe fundusze: fundusz promocyjny z legatu ś. p. Rektora U. J. hr. Stanisława Tarnowskiego, fundusz chorych Karola Gramatyki z legatu p. Gramatykowej, oraz fundusz im. Adama Mickiewicza na tak zwane pożyczki ubezpieczeniowe udzielane na zastaw dekretów stypendjalnych.

Czas mojej kuratorji w Towarzystwie z ramienia Senatu Akademickiego U. J. przypada na lata 1905–1908. Okres ten był okresem sanacyjnym w Towarzystwie, spłacono bowiem w tym czasie długi Towarzystwa zagrażające poważnie jego całości. Sprzedaż gruntów, jakie posiadało Towarzystwo poza dawnym ogrodem strzeleckim, a nawet złombardowanie kapitału żelaznego na pewien okres czasu, uchroniły Towarzystwo od zguby i pozwoliły mu uregulować swoje zobowiązania finansowe. Przez zastosowanie daleko idących oszczędności spłaciło Towarzystwo w tym okresie wszystkie swoje długi.



Plaża dla kąpieli słonecznych na dachu I Domu Akademickiego od strony południowej

Prof. Dr. JERZY MICHALSKI, b. członek Wydziału,
b. kurator i członek honorowy T=wa

Z DAWNYCH WSPOMNIENÍ

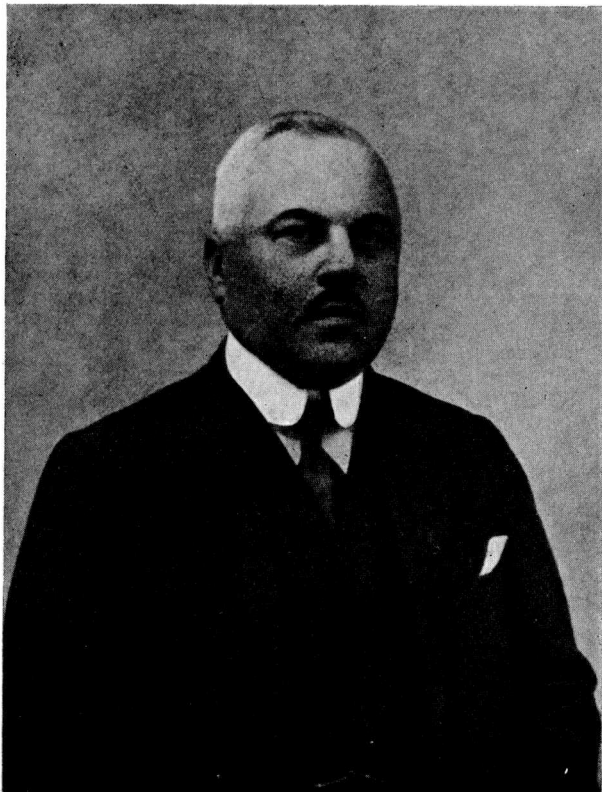
Było to w październiku 1888 r. Byłem wówczas słuchaczem pierwszego roku na Wydziale prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wpisałem się równocześnie na członka Towarzystwa Wzajemnej Pomocy U. U. J., koledzy zaś wybrali mnie do Wydziału Towarzystwa.

Prezesem Towarzystwa był wówczas kolega p. Binder. Prowadził Wydział doskonale. Na pierwszym posiedzeniu Wydziału przedstawiałem wszystkie przez kolegów zgłoszone na moje ręce wnioski »pożyczkowe«. Wśród nich – wyróżniał się szczególnie jeden: Kolega Wł. B. (dziś już nie żyjący) prosił o wszystkie możliwe pożyczki i pomoce: więc o udzielenie t. zw. »chwilówki«, dalej pożyczki długoterminowej, o zapłacenie czesnego i o »pisarkę« lub »guwernerkę«, motywując tę prośbę krótko – rozpaczliwym położeniem finansowym. »Nie mam co do ust włożyć« – mówił mi – »żyję tak nędznie, jak zapewne nikt z kolegów«. Kiedy wniosek ten przedstawiłem na posiedzeniu Wydziału, p. prezes Binder zadecydował: »Należy zbadać dokładnie istotny stan rzeczy. Jeżeli jest tak, jak kolega Wł. B. twierdzi, będziemy musieli zająć się nim w szczególniejszy sposób i wydatnie mu pomóc«. – W tym celu otrzymałem od p. prezesa polecenie, by odwiedzić kolegę Wł. B. »wczesnym rankiem, przed godziną 8 rano w jego mieszkaniu i rozglądnąć się, jak mieszka, gdzie mieszka i t. d., następnie zaś zasięgnąć informacji u kolegów, bliżej i dłużej go znających, pochodzących z tej samej, co on, miejscowości, zebrać wiadomości o położeniu materialnem jego rodziny i o jego stosunkach rodzinnych«. Kolega Binder zlecił mi nader sumienne przeprowadzenie badań, motywując to polecenie tem, że podobnej prośby nikt inny z kolegów nie wniósł.

Pamiętam, że zaraz następnego dnia, w dżdżysty, posępny dzień jesienny udałem się do mieszkania kolegi Wł. B. Mieszkał na samym końcu ulicy Starowiślnej w izdebce pod strychem (wchodziło się po drabinie). W izdebce tej był tylko jeden, jedyny sprzęt: stara paka z jaj. Wióry służyły za siennik, poduszkę i przykrycie. »Przepraszam kolego – powiedział mi z humorem – nie mam Was nawet na czym posadzić. Ale widzicie – ta paka – to moje łóżko, stół, stołek, szafa, biurko, umywalnia i kanapa«. Poruszony do głębi, stanąłem przy oknie, on zaś zaczął się ubierać. Na framudze okna zoba=

czyłem kałamarz, pióro i piękny sonet, który Wł. B. właśnie pisał. Pisywał bowiem wiersze, wcale udatne.

Nie potrzebuję dodawać, że po referacie moim na najbliższym posiedzeniu Wydziału (w czasie którego wielu z kolegów wraz ze sprawozdawcą miało łzy w oczach), przyznano koledze p. Wł. B. prawie wszystkie po-



Prof. Dr. JERZY MICHAŁSKI
oddany T=wu kurator w latach 1909–1911 i dobrodziej T=wa

życzki. Stał się benjaminkiem Wydziału. Przy pomocy Towarzystwa ukoń-
czył Uniwersytet, w kilka zaś lat po skończeniu studjów zmarł na gruźlicę.

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagielloń-
skiego jest dla młodzieży akademickiej pierwszą szkołą ofiarnej i bezinte-
resownej pracy publicznej, zbliża kolegów i wyrabia w młodzieży cnoty
najpiękniejsze. Pozatem – gdyby nie ono, iluż z nas nie miałoby możności
ukończenia studjów! Ja straciłem ś. p. mojego Ojca po ukończeniu studjów,
jednakże przed złożeniem jeszcze ostatecznych egzaminów. W najkrytycz-
niejszej chwili mojego życia Towarzystwo przyszło mi ze skuteczną pomocą.

Kiedy później, jako profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego zostałem Kuratorem Towarzystwa, węzły moje z Towarzystwem zacieśniły się. Owocność działalności Towarzystwa, wartość jego pomocy – znałem dobrze z własnego doświadczenia. Okres kuratorji mojej w Towarzystwie zawsze w miłej zachowam pamięci. Nie spotkała mnie w tej instytucji nigdy, najmniejsza nawet przykrość. A kiedy objąłem później dyrekturę Banku Krajowego i Kraków wypadło mi opuścić, rozstanie moje z Towarzystwem – tę rzewną chwilę, w której uczestniczyło liczne grono mych dawnych pp. profesorów, a wówczas kolegów, wśród nich czci najgodniejsi ś. p. Fryderyk Zoll senior i prof. Edmund Krzymuski – zaliczać będę zawsze do najpiękniejszych wspomnień mego życia. Ścisłe jednak, dawne stosunki moje z Towarzystwem nie uległy zmianie i – trwają nieprzerwanie do dziś. Przyczyniło się do tego również mianowanie mnie uchwałą Walnego Zgromadzenia Towarzystwa z dnia 9 listopada 1909 członkiem honorowym Towarzystwa, którą to godność, nadaną mi w uznaniu moich skromnych zasług, bardzo wysoko sobie zawsze ceniłem. Z prawdziwą przyjemnością śpieszę zawsze Towarzystwu z radą i pomocą, ilekroć się do mnie zwróci w jakiegokolwiek sprawie. I tak się jakoś złożyło, że od r. 1888 jesteśmy w ciągłym z sobą kontakcie.

Z całego serca życzę, aby wielce zasłużone Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, które z dumą dziś spoglądać może na 60-cio lecie swojej pracy, rozwijało się jaknajświeciej, dla dobra uczącej się młodzieży i z pożytkiem dla kraju. Pomagać mu w jego dążnościach jest – wedle mojego mniemania – obywatelskim obowiązkiem tych wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób mogą to uczynić, w pierwszym zaś rzędzie tych, którzy dzięki jego pomocy studja uniwersyteckie ukończyli. Ci przedewszystkiem winni pamiętać zawsze o wielkim długu wdzięczności, jaki zaciągnęli wobec Towarzystwa. A wszystkie długi – należy zawsze spłacać.

Na młodzież zaś, w szczególności na Zarząd obecny i na przyszłe wszystkie Zarządy Towarzystwa, ten świetny dorobek 60 lat pracy dawnych, starych Zarządów i ofiarności społeczeństwa, nakłada wielki obowiązek, aby te wielkie kapitały materjalne i moralne, jakie dziś reprezentuje bogate i zasłużone Towarzystwo Wzajemnej Pomocy U. U. J., strzegły jak źrenicy w oku, aby gospodarowały niemi oszczędnie i uczciwie, mając zawsze na pamięci, że gospodarują cudzemi dobrami o wielkiej wartości i o ogromnem znaczeniu społecznem i narodowem.



Urządzenia i agendy T-wa: Biblioteka i sala posiedzeń Wydziału.



BIBLIOTEKA CYFROWA POLITECHNIKI KRAKOWSKIEJ

Prof. Dr. ROMAN DYBOSKI, kurator i członek honorowy T=wa.

ZE WSPOMNIENÍ KURATORSKICH

⟨1911 – 1926⟩

Przyczynek obecnego kuratora Towarzystwa Wzajemnej Pomocy do księgi pamiątkowej na 60=lecie instytucji nie może mieć tego charakteru historycznego i uroczystego, jaki przystoi takiej chwili i takiej publikacji. Nie może go mieć dlatego właśnie, że pisze te słowa kurator obecny a nie któryś z szanownych kuratorów byłych, dla których ich związek z To=warzystwem zasnuwa się już tą poetycką i idealizującą mgłą oddalenia, co zawsze otacza bezpowrotnie minione okresy przeszłości, szczególnie własnej. Dla kuratora, pozostającego jeszcze dziś i jutro w żywym związku z bieżącymi sprawami Towarzystwa, także przeszłość wskrzeszana w tych wspomnieniach jest jakby częścią teraźniejszości, i nawet wypadki przed=wojenne mają cały drastyczny realizm zagadnień aktualnych. Nie jest zdol=nym traktować o Towarzystwie jako o jubilationie ten, dla kogo ono we wszystkich fazach, jakie pamięta i przeżywa, jest nadewszystko czemś młodem, tętniącem pełnią młodzieńczego życia, zawsze zapatrzonem w przy=szłość raczej niż w przeszłość.

A jednak i do refleksyj historyczno=rozwojowych znajdzie się tu przed=miot i powód. Przypadkowo bowiem ja właśnie przeszedłem przez doświad=czenie, jakie żadnemu przedtem kuratorowi Towarzystwa nie przypadło w udziale: byłem uczestnikiem jego życia w dwóch okresach, przedzielo=nych tą wielką otchłanią, jaką we wszystkich sprawach ludzkości stanowi wojna światowa. Kontrast między stosunkami i ludźmi przed wojną a po wojnie przedstawia się oczom moim tem wyraziściej i jaskrawiej, że nie=tylko od Towarzystwa, ale i od całego życia kraju byłem oderwany cał=kowicie przez długie siedm lat niewoli w Rosji, a rozłąka z Towarzystwem przedłużyła się jeszcze po powrocie o cały rok wskutek wyjazdu mojego na wykłady o Polsce w Anglii. Spędziwszy dopiero po tem wszystkim trzy lata ⟨choć znowu z przerwami⟩ na współpracy z władzami Towa=rzystwa i mogąc je dziś zestawiać z trzema latami pracy przedwojennej, posiadam dzięki takiemu zbiegowi okoliczności materiał naprawdę niezwykle cenny do odpowiedzi na to zagadnienie niezmiernie ważne dla losów na=szego narodu: jaka była nasza młodzież w ostatnich latach niewoli, a jaką jest w Polsce niepodległej?

I

Gdy w roku 1911 z rąk profesora Jerzego Michalskiego, odchodzącego na stanowisko dyrektora Banku Krajowego do Lwowa, odbierałem zaszczytną funkcję kuratora Towarzystwa Wzajemnej Pomocy z ramienia Senatu Akademickiego, czyniłem to z silnym niepokojem wewnętrznym. Kształcony w zakładach naukowych niemieckich, podczas jedynego roku, który niegdys jako student spędziłem w Uniwersytecie Jagiellońskim, nie wszedłem był zupełnie w życie stowarzyszeń akademickich, i nie mogłem, jak inni kuratorowie, opierać się na doświadczeniu nabytem przez własną pracę w wydziale Towarzystwa za lat młodych.

Profesor Michalski, który prawie tyleż godzin spędzał w biurze i nad księgami Towarzystwa co jego szanowna małżonka – na codziennych dyżurach w Kuchni Akademickiej, znał mechanizm instytucji na wylot i jako doświadczony praktyk skarbowo-administracyjny sam się nie mało do jego udoskonalenia przyczynił. Niejedna wyszkolona pod jego okiem na pracy w Towarzystwie jednostka poszła później na jego wezwanie za nim do Banku do Lwowa a z biegiem czasu i do Warszawy – że wymienię tylko p. Łacha, który jeszcze w pierwszym roku mojej kuratorji jako prezes komisji rewizyjnej był dla mnie (jak każdy prezes komisji rewizyjnej) rodzajem podręcznego raptularza z gotowemi odpowiedziami na wszelakie kwestje faktyczne i statutowe lub regulaminowe. »Wynałazkiem« prof. Michalskiego był także nieoceniony buchalter Towarzystwa p. Willmann, prawdziwa chodząca encyklopedia spraw instytucji, a zarazem wśród zmieniających się wydziałów i fluktuacyj w nastrojach i dążeniach zaiste *der ruhende Pol in der Erscheinungen Flucht*.

Pan Michalski swemu niedoświadczonemu młodemu następcy, wnoszącemu do skomplikowanych pieniężnych i prawniczych spraw Towarzystwa całą naiwność zawodowego filologa, nie skąpił nawet jeszcze ze Lwowa rad i wskazówek, a gdy trzeba było, także słów krytyki. Uprzedził mnie odrazu, że zadanie będę miał niełatwe, bo chodzić musi ni mniej ni więcej tylko o to, by kurator stałą czujnością i rozważną radą chronił miljonowy już wtedy majątek Towarzystwa i żywotne dla dobrobytu rzesz akademickich jego agendy od wstrząśnień, powodowanych przez idealistyczne zapędy i ideowe walki w łonie młodzieży.

I istotnie rychło się przekonałem, że roznamiętnienie polityczne, które w ostatnich latach przedwojennych silniejszym niż kiedykolwiek fermentem przenikało zgromadzoną ze wszystkich dzielnic Polski młodzież akademicką

w Krakowie, miało w Towarzystwie Wzajemnej Pomocy bodaj główną arenę, a raczej główny obiekt walki. Mandaty w Wydziale Towarzystwa rozdzielane były według klucza partyjnego, a o ustalenie tego klucza toczyły się co roku boje na konferencjach międzystowarzyszeniowych na długo przed Walnym Zebraniem, i często jeszcze na zebraniu. Wskutek



Prof. Dr. ROMAN DYBOSKI
kurator od r. 1912 i wielki przyjaciel T-wa i młodzieży

tego koalicyjnego zestawu w każdym Wydziale obok większości rządzącej, której przedstawiciele piastowali najwyższe godności w Zarządzie, reprezentowaną była także opozycja. Przeszedłem z kolei dłuższy okres rządów prawicowych (za prezesury p. Muszyńskiego i p. Zaufala), przy opozycji przedstawiciele lewicy, a później – w ostatnich przed wojną czasach – znów okres rządu lewicowego (za prezesury p. Breyera i p. Sporysza), przy opozycji prawicy. Przy wszystkich kolejnych rządach byłem świadkiem stałej a uporczywej walki grupy ludowców o to ważne stanowisko, które

za swój rezerwat uważali, t. j. stanowisko kierownika Domu Akademickiego. Słowem znalazłem się w doskonałym »mikrokosmie« całego politycznego życia polskiego, i dziś jeszcze, gdy podczas naszych chronicznych przesilen rządowych słyszę wkoło siebie słowa »centro=praw«, »centro=lew« czy »koalicja« – często z uśmiechem wspominam ów koalicyjny gabinet akademicki:

O ile ów przedwojenny stan rzeczy skutecznie obostrzał kontrolę nad każdorazowym Zarządem przez obecność silnej opozycji w Wydziale, o tyle bynajmniej nie sprzyjał rzeczowości obrad. Wystarczy przytoczyć na to kilka mniej lub więcej zabawnych przykładów. A więc na Kongresie Marijańskim w Przemyślu ś. p. profesor Czerkawski przyłączył się do hołdu dla Matki Boskiej imieniem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Młodzież w ferworze antyklerykalnym zaprotestowała przeciwko temu wystąpieniu dokumentem, na którym podpisała się gremjalnie konferencja między-stowarzyszeniowa, a więc także prezes Towarzystwa jako jej przewodniczący. Później prezes swój podpis z tego protestu osobną deklaracją cofnął, a w rezultacie tych perypetyj miałem przyjemność na najbliższym Walnem Zgromadzeniu siedzieć o kilka godzin dłużej wskutek imiennego głosowania ośmiuset z górą zebranych nad – cofnięciem owego cofnięcia! Albo znowuż: na jednym z miesięcznych posiedzeń Wydziału wyszło na jaw, że prezes Towarzystwa (który nie miał wtedy, jak dziś, osobnego gabinetu z amerykańskim biurkiem i pluszowymi fotelami) kazał sobie do swego pokoiku mieszkalnego w Domu Akademickim wstawić – o zgrozo! – drugi stółek, zapożyczony z Biblioteki: nieszczęsny ten stółek, choć naprawdę niezbędny dla przyjmowania interesentów, stał się przedmiotem dwugodzinnej zażartej dyskusji!

Szczytem przeżyć tego rodzaju było Walne Zebranie r. 1912, na którym ludowcy, zagrożeni w swym stanie posiadania zamachem ze strony innej partji na stanowisko kierownika Domu, chwycili się rozpanoszonej wtedy w parlamencie austriackim i w sejmie galicyjskim taktyki obstrukcji t. zw. »muzykalnej«, przy pomocy trąbek i świstawek. Piekelnego tego koncertu słuchać musiałem od początku zebrania, a bolały mnie jeszcze uszy od dwugodzinnego strzelania na strzelnicy wojskowej w Woli Justowskiej tego samego dnia przedpołudniem, bo był to okres mobilizacji w Austrii w związku z wypadkami na Bałkanach, i ja jako oficer rezerwowy byłem chwilowo pod bronią. Hałaśliwa obstrukcja ludowców byłaby obróciła w niwecz całe zgromadzenie, gdyby Zarząd nie był wpadł na pomysł (jako, że to było w sali Zakładu fizycznego) pisać na tablicy cały porządek dzienny, wnioski



Urządzenia i agendy T-wa: Sklep tytoniowy przy hurtowni tytoniowej.

i wyniki głosowań. Wynikła oczywiście nazajutrz kwestja prawomocności przeprowadzonego w ten niezwykle sposób zgromadzenia, kwestja, która wobec potrzeby ciągłości w gospodarce Towarzystwa była naprawdę — akademicką, ale dla uspokojenia wzburzonych »protestantów« musiałem z polecenia Senatu Akademickiego prowadzić (jak prawdziwy *Beschwichtigungs-Hofrat*) przez cały miesiąc rodzaj śledztwa o przesądzonym zresztą zgóry wyniku.

Wśród takich warunków posiedzenia Wydziału przeciągały się z reguły do godziny 3 lub 4 w nocy, a Walne Zebrania stale do białego ranka. Jedynym antidotum na gorączkę partyjną mógł być humor, którym też — pomny rad mojego poprzednika — starałem się życie Towarzystwa w miarę możliwości zaprawiać. Uczęszczałem z całym Wydziałem na tradycyjne »czarne kawy« w kawiarni *Esplanade* nad ranem po posiedzeniach Wydziału i przy dorocznych fotograficznych zdjęciach Wydziałów żartobliwie się domagałem, by w myśl praktyki konstytucyjnej angielskiej po mojej prawicy zasiadał szef rządu, a po lewicy — przywódca opozycji. W tych usiłowaniach nad łagodzeniem antagonizmów przez towarzyską wesołość dzielnie mi sekundował szczególnie prezes Breyer, utalentowany wierszopis=humorysta i niezmiernie dowcipny dialektyk w dyskusji. Chciałbym tu przytoczyć który z jego wierszyków na temat wypadków w Towarzystwie; ale gdybym je nawet pamiętał, to niestety ich niecenzuralność nie pozwalałaby na to. Uwiecznię więc tylko jeden z jego najkapitałniejszych dowcipów. Ulubionym przedmiotem przyczepek każdorazowej opozycji były stosunki w Kuchni Akademickiej, w szczególności arbitralne jakoby zachowanie się funkcjonującej tam wówczas kasjerki. Otóż na jednym z posiedzeń wydziału zaperzony opozycjonista z oburzeniem opowiada, jakto któregoś wieczoru w Kuchni Akademickiej kilku kolegów przy stole jadło befsztyki, a innym, gdy weszli, kasjerka oświadczyła, że befszyków dziś na kolację niema. Prezes Breyer, bezwłocznie odpowiadając na interpelację, oświadcza, że musi wyjaśnić, iż były to »befsztyki na tle erotycznym«. Oczywiście salwa śmiechu zagłuszyła wszelkie dalsze spory.

Nietylko humor zresztą, ale i prawdziwa koleżeńska dobroduszość i braterska życzliwość nieraz moderowała zawiści partyjne. Znowuż wystarczy jeden przykład. Oto zdarzyło się, że zapalczywy wódz opozycji — wtedy właśnie socjalistycznej — dorodny kolega L., starszy już akademik, postanowił się ożenić. Na tę imprezę trzeba mu było ogromnej sumy aż całych 30 (piszę: trzydziestu) koron srebrem, i o tę kwotę jako pożyczkę

wniósł podanie do Zarządu. Trzeba było słyszeć, z jakim ciepłem przemawiał za nim na posiedzeniu Wydziału sam zwalczany przez niego prezes, i z jaką chęcią jednogłośnie ten bajoński kredyt mu przyznano.

By jednak prawdzie stało się zadość i obraz nie był jednostronnym, zaznaczyć tu także muszę, że nie zawsze popędliwość polityczną unieszkodliwiać się udawało w tych gorących przedwojennych latach, i nieraz interesy Towarzystwa dotkliwą przez nią ponosiły szkodę. Wspomniałem o Kuchni Akademickiej jako przedmiocie gwałtownych sporów. Prowadziły ją wtedy za sprawą niestrudzonej pani Michalskiej — i prowadziły naprawdę wzorowo, ze sporym nakładem pracy i poświęcenia — panie ze Związku Niewiast Katolickich. Niestety panie te w dni przepisane przez kościół przestrzegały i w kuchni postów. To budziło nieukontentowanie postępowego odłamu młodzieży, i nieukontentowanie to po długich walkach znalazło wyraz w uchwale, usuwającej z Kuchni panie katolickie, a oddającej ją dzierżawcy. Oczywiście gospodarka tego dzierżawcy, obliczona na zysk, względnie na wyzysk, rychło się boleśnie odbiła na biednych żołdakach akademickich. Po niewczasie żałowano katolickiej administracji nawet z jej dniami postnymi, a i ja nieraz żałować musiałem, że w tym jednym wypadku nie zdecydowałem się wyjątkowo skorzystać z przysługującego mi jako kuratorowi prawa *veto*.

II

Przyszła wojna i na długie lata przerwała mój związek z Towarzystwem. Czasem tylko, jak błysk słońca rozdzierający chmury, epizod jakiś żywo mi »Bratniaka« i przedwojennych przyjaciół przypominał. Tak w szarej jesieni r. 1914, gdy jako komendant oddziału piechoty austriackiej pilnowałem drewnianego mostu w historycznym miasteczku Wiślicy, przeszedł po tym moście pierwszy pułk legjonów, z którym się wtedy po raz pierwszy w polu spotkałem — i ujrzałem w jego szeregach pod maciejówkami wiele znajomych twarzy byłych wydziałowców z Wzajemnej Pomocy. Zaraz jeden z pierwszych, jako oficer, z szablą dłuższą prawie od własnego korpusu, marsowato kroczył mały wzrostem p. Fichna (dziś głowa miasta Łodzi). Szedł za nim z tornistrem i karabinem niejeden taki, którego wtedy jaśniejącym okiem witałem, a dziś ze łzą w oku wspominam, bo już mi go nie ujrzeć na ziemi.

Drugi raz znowu w moich wędrówkach wojennych Towarzystwo mi się przypominało, gdym w r. 1919 na Syberji spotkał p. Zemłę, dziś sę-

dziego na Górnym Śląsku, a przed wojną przez dłuższy czas energicznego kierownika Domu Akademickiego. Nosiliśmy razem mundur naszej dywizji polskiej w Nowo=Nikołajewsku i leżeliśmy też obok siebie na pryczy więziennej w Krasnojarsku w r. 1920 po kapitulacji tej dywizji w czasie odwrotu na Wschód.

Ale pora zdążyć do czasów, gdy znowu danem mi było z Towarzystwem jako całością mieć jako kurator do czynienia. Wracając w roku 1922 z Moskwy, wiedziałem już nieco o stanie umysłów w kraju i obawiałem się, że w Towarzystwie Wzajemnej Pomocy natrafię na gwałtowniejsze jeszcze rozpolitykowanie niż przed wojną. Okres takiego ferworu snąć istotnie w pierwszych powojennych czasach w historii Towarzystwa był; ale litościwa Opatrzność – może w nagrodę za moją cierpliwość przedwojenną – oszczędziła mi udziału w nim. Podczas mojego pobytu w Anglii, w roku szkolnym 1922/3 funkcje kuratora zastępczo pełnił nasz orientalista profesor Tadeusz Kowalski, i ten to przeznacny kolega za mnie spędzić musiał aż dwie z rzędu całe noce w budynku *Collegium Novum* na burzliwym i przełomowym Walnym Zebraniu Towarzystwa w r. 1922. Zwyciężyła wtedy zasada oparcia Towarzystwa na Zrzeszeniu Kół Prowincjonalnych i zestawiania listy kandydatów do Wydziału przez Zrzeszenie. Do idei Zrzeszenia Kół Prowincjonalnych odnosiłem się, wyznac mi muszę, z początku z pewnym przesądem: zanadto mi pachniało wzorem »kół gubernjalnych« młodzieży akademickiej rosyjskiej, a przytem obawiałem się, by w Towarzystwie, skonstruowanem pod względem administracyjnym na takim fundamencie, nie panoszyły się egoizmy regionalne silniejszych liczebnie ośrodków i nie grasowały »sąsiedzkie« protekcje między ziomkami z jednej okolicy.

Na szczęście te obawy okazały się zupełnie płonnymi. Na podstawie trzechletniego już doświadczenia z przyjemnością przyznać muszę, że zasada »wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi« okazała się stosunkowo najlepszym kryterjum do rozstrzygania, kto pomocy Towarzystwa bardziej od innych potrzebuje, zaś Zrzeszenie podziało istotnie jak doskonała aseptyka, chroniąca organizm Towarzystwa, od wszelkich zarazków gorączki partyjnopolitycznej. Obrady Towarzystwa, odkąd w nich po wojnie uczestniczę, stoją na poziomie rzeczowości, który tam w czasach przedwojennych był nieznanym. Wystarczą dla ilustracji cyfry: gdy przed wojną, jak wspominałem, posiedzenia Wydziału nie kończyły się z reguły przed 3=cią lub 4=tą godziną w nocy, a Walne Zebrania nigdy przed białym dniem, obecnie już

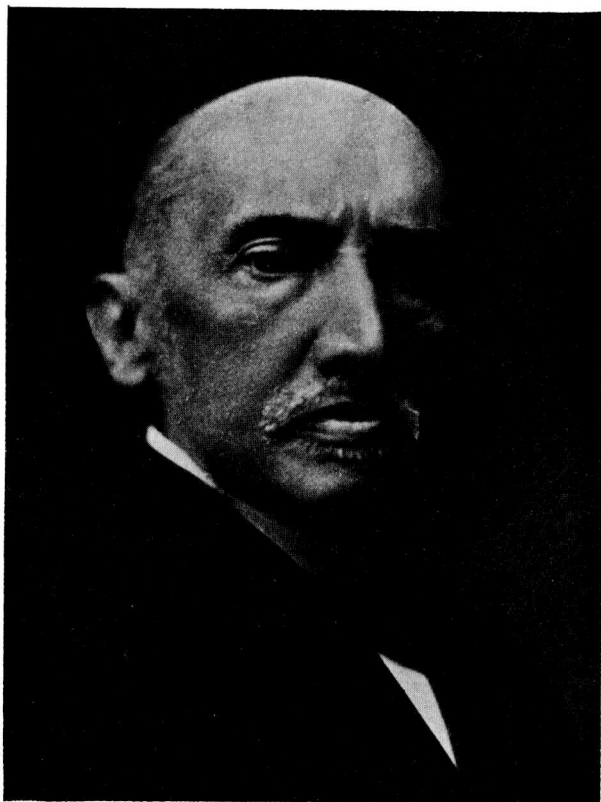
dwa z rzędu ostatnie Walne Zebrania zakończyły się około godziny 2^{ej} w nocy, a rok 1926 jako miłą niespodziankę przyniósł mi nawet pierwsze w dziejach mojej kuratorji posiedzenie Wydziału, zakończone przed północą. Nigdy prawie na posiedzeniach nie przychodzi teraz słyszeć tak dobrze nam wszystkim niestety dawniej znanych, typowo wiecowych oświadczeń i dyskusyj »zasadniczych«. Nie potrzebuję teraz wśród naszej polskiej młodzieży zbroić się w ten stoicyzm co ów mój przyjaciel Anglik, który z pobytu w Rosji w rewolucyjnym roku 1917 jako maksimum doświadczenia wyniósł tę zasadę, że na każdym rosyjskiem zebraniu przez pierwsze cztery godziny nie trzeba niczego słuchać i można sobie obojętnie fajkę palić, bo wtedy mówią *principjalno*, a dopiero potem przysłuchiwać się warto, gdy zaczną mówić *konkretno* bo wtedy *they get down to business*. Nie chcę przez to powiedzieć, że nie wypada mi jeszcze i teraz czasem przesiadywać w Towarzystwie na dyskusjach jałowych. Oczywiście muszą być i takie, ale nie dotyczą one teraz nigdy kwestyj ideologii politycznej, lecz obracają się, o ile się zdarzają, około zagadnień formalno=organizacyjnych, np. około rozgraniczenia kompetencji między różnymi organami Towarzystwa, lub też przedmiotem ich są trudne problemy techniczne, leżące poza granicami praktycznego doświadczenia i fachowych kwalifikacyj młodocianych władców Towarzystwa.

To mnie doprowadza do najważniejszej bodaj różnicy między atmosferą Towarzystwa dzisiejszą, a tą dawną, przedwojenną, jaką znają starsi uczestnicy obecnego jubileuszu. W Polsce niepodległej mianowicie z jednej strony ogromny wzrost frekwencji w szkołach akademickich – zjawisko u nas szczególnie rozwinięte, ale i wszędzie indziej w Europie i Ameryce dziś bardzo dające się odczuć – z drugiej zaś strony ta niesłychana »pauzeryzacja« powojenna, o której tak znakomicie pisze mój kolega Adam Krzyżanowski, łącznie spowodowały potężny rozrost największej organizacji samopomocy akademickiej. Szczególnie od dwuletniej prezesury p. Szuberta, pamiętnej przez wiele doniosłych nowych poczynań, Towarzystwo Wzajemnej Pomocy U. U. J. jest bardziej skomplikowaną i rozległą maszyną, lub powiedzmy, bardziej huczącą fabryką niż kiedykolwiek przedtem. Buduje drugi Dom Akademicki, prowadzi hurtownię i trafikę tytoniową, angażowało się w kilku przedsiębiorstwach kooperatywnych użyteczności ogólno=akademickiej, prowadzi kolonję wypoczynkową w Szczawnicy, a na gruncie darowanym łaskawie przez Prezesa Komisji kodyfikacyjnej prof. Hiericha zabiera się budować dom dla rekonwalescentów. Przy takim roz-



Urządzenia i agendy T-wa: Willa »pod Aniołem Stróżem« w Szczawnicy.
Kolonja wakacyjna dla członków T-wa.

roście dziedzin swej działalności (którego zaledwie kilka wybitniejszych przykładów tu przytoczyłem) Towarzystwo ulega tym samym przekształceniom ustrojowym, jakim ulegają nowożytne demokratyczne państwa, w miarę jak się rozrastają ich zadania społeczne. A więc Towarzystwo obecnie tak zupełnie absorbuje czas kierowników swych rozlicznych agend,



Prof. Dr. FRANCISZEK KSAWERY FIERICH
członek honorowy i dobrodziej T-wa

że tych kolegów, pełniących funkcje niegdyś honorowe, musi z konieczności wynagradzać pieniężnie. Ponadto właściwy płatny aparat biurowy Towarzystwa, jeszcze za początków mojej kuratorji w całości z dwóch sił złożony, urósł oczywiście do niepoznania, taksamo jak aparat techniczny kancelarji. Wreszcie, co najznamiennejsze, coraz mniej możliwym się staje prowadzenie nawet najważniejszych i najogólniejszych działań Towarzystwa przez ten organ kolegjalny, którym jest Wydział: coraz większa część tej pracy spadać musi na komisje, wśród których szczególnie komisja finan=

sowa (zastępująca dawną komisję administracyjną) doniosła poczyną odgrywać rolę. Coraz więcej doraźnych decyzyj bieg spraw Towarzystwa wymaga od samych kierowników agend: automatycznie rosną ich kompetencje, a przede wszystkim kompetencja prezesa. *Si parva licet componere magnis*, podobnie jak parlamentaryzm angielski w ostatnich dziesięcioleciach wyraźnie wstąpił w stadjum oligarchji gabinetu i autokracji premiera, tak i rozwój Towarzystwa już za mojej kuratorji od parlamentaryzmu dawnych rozpolitykowanych Wydziałów posuwa się nieuchronnie ku oligarchji Zarządów i autokracji prezesów. Z satysfakcją przyznać muszę, że znani mi prezesi powojenni — pp. Szubert, Synowiecki, Skrzyński — energją w prowadzeniu agend i stanowczością w prowadzeniu obrad okazali się dorosłymi do tych zadań. Wielką kształcicielką w tym kierunku była wojna: bo z szeregów żołnierskich wyszli nietylko wszyscy wymienieni prezesi, ale w ogóle jeszcze wszyscy ważniejsi funkcjonariusze Towarzystwa w dotychczasowych latach powojennych. Wszyscy oni w wojsku nauczyli się i słuchać i ponosić odpowiedzialność i rozkazywać, i te umiejętności z pożytkiem do swej pracy w Towarzystwie stosowali.

Druga i niemniej sroga nauczycielka naszej obecnej młodzieży, to niebywała i nieopisana bieda powojenna polskiego stanu akademickiego. Jest ona na oczach wszystkich, co żyją po większych miastach, mówiło się i mówi o niej wiele. Ja sam kreśliłem jej bolesne obrazy już kilkakrotnie w ostatnich latach na łamach »Czasu«, apelując jesienią z okazji »Tygodni Akademickich« do ofiarności publicznej. Nie będę się więc tu o tym przykrym przedmiocie rozpisywał. Wystarczy wspomnieć o takich paru szczegółach jak ten, że w krakowskim Domu Akademickim według przeprowadzonego badania lekarskiego mieszkało w r. 1923 dwanaście procent ludzi o gruźlicy tak daleko posuniętej, iż poźycie z nimi zagrażało zdrowiu innych; że w tym samym Domu wszystkie łazienki i znaczną część wychodków musiano po wojnie zmienić na pokoje mieszkalne, by zaspokoić choć część najuboższych petentów; że sam w roku 1925 uczestniczyłem w posiedzeniu Wydziału, na którym były do rozdania cztery miejsca w Domu Akademickim, a leżało na stole sto podań! Czyż jest rzeczą dziwną, że jedyną sprawą, jaka dziś jeszcze powoduje całonocne i gwałtowne dyskusje jest właśnie rozdawnictwo mieszkań, i że kurator musiał się salwować wyrzuceniem tych spraw poza nawias tej części posiedzenia, w której bierze udział? Dziś wszakże nawet »kątownictwo« w Domu Akademickim, przed wojną na wszystkich posiedzeniach Wydziału piętno-

wane jako bolączka instytucji, w drodze prawa zwyczajowego stało się niestety praktyką poniekąd ulegalizowaną.

W tej biedzie akademika Państwo Polskie przychodzi mu z wydatniejszą pomocą niż przychodziło państwo zaborcze. Bez wydatnych pożyczek państwowych, najpierw z P. K. O., później z funduszu odbudowy miast, nie wznosiłyby się dziś doprowadzone już pod dach mury drugiego Domu Akademickiego na Oleandrach. Ale poza tem pomoc społeczna dla akademika okazuje się znikomo małą. Lwia część dochodów instytucji samopomocowych płynie z kieszeni samej braci akademickiej, bo pochodzi z udziału tych Towarzystw we wpływach z opłat uniwersyteckich. Natomiast dobrowolne datki społeczeństwa, składane podczas Tygodni Akademickich, mimo najgorliwszej propagandy dają sumy stosunkowo marne. I niczego innego w najbliższej przyszłości nawet przy największych wysiłkach agitacyjnych spodziewać się nie można, wobec postępującej proletaryzacji tych warstw, po których w ogóle zrozumienia dla potrzeb akademika spodziewać się wolno.

* * *

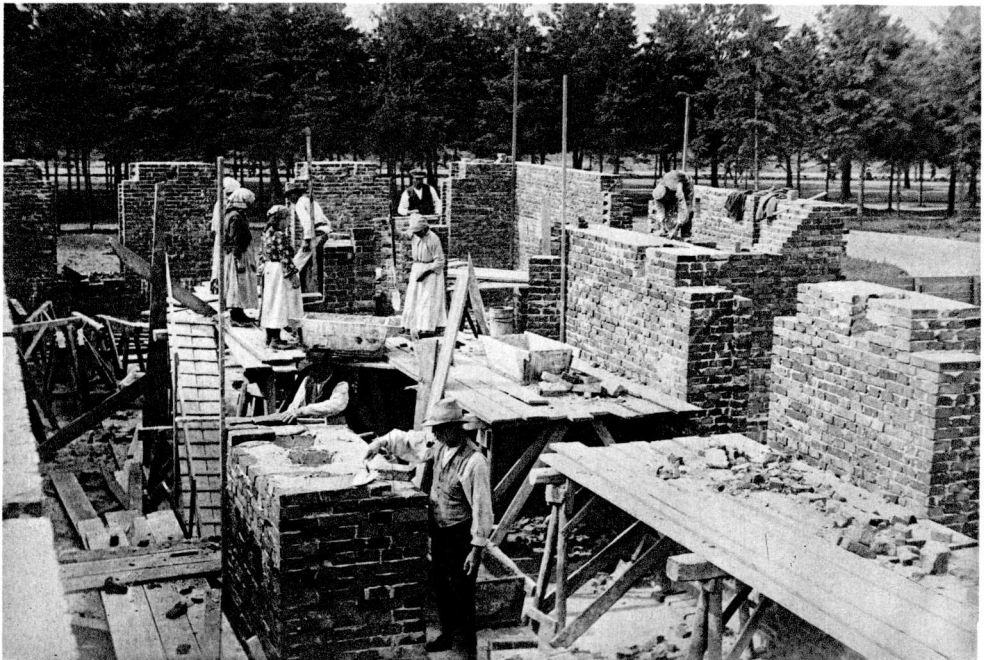
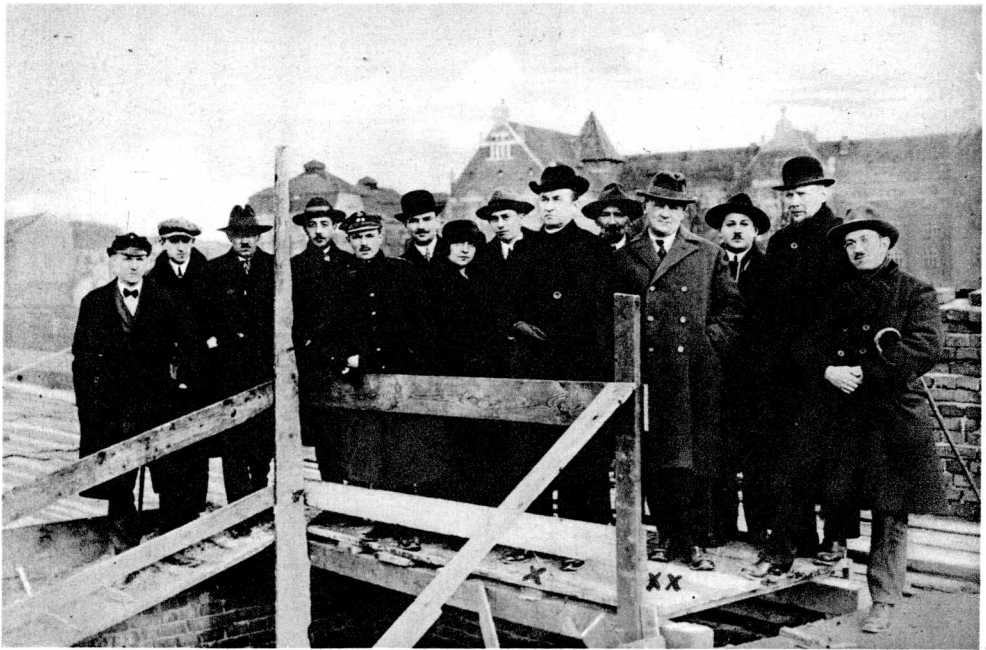
Jaka z przedstawionego stanu rzeczy konkluzja co do stanu obecnego naszej młodzieży akademickiej, jaka prognoza co do przyszłości stanu akademickiego i samej organizacji samopomocowej?

Z pewnością nie pesymistyczna. Akademicy, taksamo jak całe narody po wojnie, pod presją ciężkich konieczności gospodarczych, przechodzą twardą szkołę »zekonomizowania«, że tak powiem, całej ich psychiki. Towarzystwo Wzajemnej Pomocy, jak było zdawna uczelnią pracy obywatelskiej, dyskusji parlamentarnej i administracji społecznej, tak dziś staje się uczelnią żywotnie potrzebnej naszemu społeczeństwu myśli ekonomicznej. I twierdzę, że nasza młodzież po wojnie w tej nauce w porównaniu z młodzieżą przedwojenną robi widoczne postępy. Nie dowodzę bynajmniej, że już osiągnęła poziom bardzo wysoki: zawsze jeszcze uczucie bierze górę nad nieubłaganą wymową cyfr dochodu i rozchodu prawie na każdym posiedzeniu Wydziału, gdy chodzi o podwyżkę płacy dla biednego służącego w Domu Akademickim, o remunerację dla ubogiego a gorliwego kolegi za pracę dla Towarzystwa, o zapomogę sanatoryjną dla dogorywającego i tak tuberkulika. Zawsze jeszcze niepopularnym jest w takich wypadkach argument, że równowaga budżetowa Towarzystwa, to względny dobrobyt

ogółu, i jej pilnować należy nawet z pokrzywdzeniem jednostek. Ale sam ton i tenor dyskusyj nad takimi zagadnieniami wymownie świadczy, że nauka tych niewypowiedzianych ciężkich lat zgoła w las nie idzie, i praktyka w Towarzystwie kształci nam tęgich administratorów i rozważnych obywateli.

Przyszłość materialna stanu akademickiego – w to mocno wierzę – w naszych warunkach leży przede wszystkim na linii samopomocy, na linii rozwoju takich instytucyj jak Towarzystwo, przez wynajdowanie nowych źródeł dochodów dla nich, przez tworzenie coraz nowych agend i imprez kooperatywnych.

Jeżeli więc nie kończę modnym dzisiaj w świecie apelem do Rządu, ani tradycyjnym gestem wyciągnięcia ręki do społeczeństwa o pomoc dla młodzieży, to jednak zaznaczyć w końcu pragnę, że pojęcie tej samopomocy akademickiej, w której widzę główną nadzieję lepszej dla naszego studenta przyszłości, zakreślam szeroko, i że w moim zrozumieniu obejmować ono bezwarunkowo powinno wszystkich tych, co niegdyś do Towarzystwa Wzajemnej Pomocy należeli i z jego dobrodziejstw korzystali. Niech sobie w dzień jubileuszu byli członkowie i dawni dłużnicy Towarzystwa przypomną lata mieszkania w izdebkach Domu Akademickiego, niech sobie przypomną skromne obiady w Kuchni Akademickiej, niech sobie przypomną »chwilówki« i pożyczki na taksy egzaminacyjne, na ubrania, nieraz na pobyt w Sanatorjum – słowem, niech sobie wspomną te wszystkie świadczenia, bez których nie byłiby doszli do dzisiejszych swych stanowisk, do takiego dostatku, jaki posiadają, do własnego dachu nad głową i szczęścia rodzinnego. I niech wezmą czynny i ofiarny udział w miarę możności i środków w tworzeniu tychsamych podstaw przyszłego bytu dla nowej generacji, wzrastającej w jeszcze daleko cięższych warunkach gospodarczych. Tylko tak pojęty jubileusz Towarzystwa Wzajemnej Pomocy stanie się naprawdę doniosłą manifestacją postępu naszego wyzwolonego narodu w kulturze społecznej.

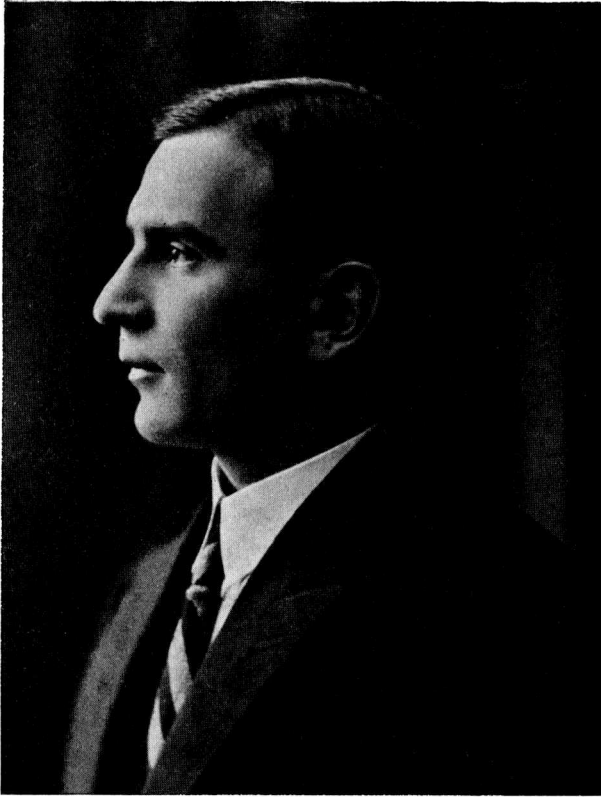


Budowa II Domu Akademickiego: *U góry*: Reprezentanci władz uniwersyteckich, prasy i stowarzyszeń akad. na budowie w marcu 1925. Śp. Rektor U. J. Ks. Zimmerman (X) i Kurator T-wa Prof. Dr. Roman Dyboski (XX). *U dołu*: Stan budowy w maju 1925.

EUSTACHY SZUBERT, były prezes Towarzystwa

REORGANIZACJA TOWARZYSTWA PO WOJNIE

Analizując sposób organizowania się akademickiego życia samopomocowego w czasach powojennych, można zauważyć, że wśród chaosu powstałego wskutek wytworzenia się nowych warunków życia gospodar-



EUSTACHY SZUBERT

b. prezes T-wa w latach 1922/23 i 1923/24 jeden z pięciu »dobrze zasłużonych« członków T-wa (bene meritus).

czego i politycznego państwa zaczęto i w tej dziedzinie życia społecznego szukać nowych dróg, na których w najpewniejszy, a zarazem najszybszy i najradykałniejszy sposób możnaby rozwiązać problemy, dotyczące społeczności akademickiej. Na szczęście młodzież akademicka Krakowa spostrzegłszy się bardzo wcześnie, że drogą dysput prowadzonych w organizacjach czysto politycznych nie potrafi sobie zabezpieczyć bytu materialnego

i warunków umożliwiających pracę na studjach uniwersyteckich, zaczęła już w r. 1922 szukać wspólnej platformy wzajemnego porozumienia się i ustalenia rozbieżnych dotychczas poglądów. Początkowo dążenia te miały charakter spontaniczny, odruchowy; dopiero w jesieni r. 1923 napół zorganizowane już Akademickie Koła Prowincjonalne postanowiły jednym potężnym rozmachem zerwać z tradycją przeszłości i zarzucić dotychczasowy system obierania Zarządów Towarzystwa Wzajemnej Pomocy U. U. J. drogą porozumiewania się między sobą poszczególnych organizacji politycznych. Wynikła z tego równocześnie konieczność usunięcia z życia samopomocowego czynnika politycznego jako decydującego, a wysunięcia na stanowisko czołowe platformy czysto gospodarczej, na terenie której byłyby załatwiane wszystkie kwestje bytu akademickiego, bez względu na różnicę zapatrywań politycznych poszczególnych grup, czy jednostek. Tu należy podkreślić ten decydujący a zdrowy odruch młodego organizmu akademickiego, który spostrzegłszy, jak wielce szkodliwym i beznadziejnym było mieszanie problemów politycznych z czysto gospodarczymi, zrezygnował z pierwszego, wybierając drugie. I to był właśnie ten kamień węgielny położony pod budowę gmachu przyszłej pracy samopomocowej na terenie Uniwersytetu Jagiellońskiego. Osiągnięty dzięki temu rezultat był wielki. Usunięto bowiem w ten sposób to źródło wzajemnych waśni jakim były zawsze różnice zapatrywań politycznych, a tem samem skonsolidowano ściślej całą młodzież około zagadnień czysto gospodarczych jej bytu. Powtóre, uwolniono się od tych ludzi, którzy wchodząc dotychczas w skład Zarządów T=wa jako mężowie zaufania partyj politycznych, nie ponosili pełnej odpowiedzialności za swoje czyny, a w miejsce ich wprowadzono do T=wa innych, których indywidualne zalety były już wcześniej poznane i ocenione na terenie pracy Akademickich Kół Prowincjonalnych.

Akademickie Koła Prowincjonalne, jako młode organizacje o charakterze wyłącznie gospodarczym, były skupieniami młodzieży, pochodzącej z jednych i tych samych powiatów. Dzięki temu, węzeł koleżeński, który został kiedyś na ławach szkolnych zadzierżgnięty, łączył razem tych samych ludzi również na terenie uniwersyteckim, przyczyniając się równocześnie do stworzenia większej jednostki organizacyjnej, ułatwiającej już to sam sposób pracy samopomocowej, już to korzystanie z jej wyników. Według pierwotnego planu, wszyscy studenci U. J., chcąc należeć do T=wa Wzajemnej Pomocy U. U. J. i z jego agend korzystać, musieli wprzód wykazać się przynależnością do któregośkolwiek z Akademickich Kół Prowincjonalnych. Należąc do Koła,

poszczególne jednostki zmuszone były do spełniania pewnych zadań i świadczeń na rzecz T=wa, a więc: urządzania imprez dochodowych podczas okresów wakacyjnych, zbiórek, organizowania na prowincji Kół Przyjaciół Akademika, udzielania swojej czynnej pomocy poszczególnym starostom w urządzaniu t. zw. »Tygodni Akademika« i i. W ten sposób, lwią część pracy wśród starszego społeczeństwa, mającej na celu uzyskanie funduszy dla T=wa, wzięły na siebie małe jednostki organizacyjne, jakimi były i są Akademickie Koła Prowincjonalne, których członkowie stykają się bezpośrednio z tem społeczeństwem, do którego dobroczynności odwoływał się tak często Zarząd T=wa. Z przedstawicieli zatem tych Kół Prowincjonalnych składa się obecnie każdorazowy Zarząd T=wa Wzaj. Pom. U. U. J. Jak już powiedziałem – ma to doniosłe znaczenie nie tylko dlatego, że do Zarządu T=wa wchodzi obecnie ludzie, których pracowitość i praktyczną znajomość

pracy samopomocowej już poniekąd wypróbowano, ale i z tego względu, że w ten sposób może być utrzymany stały kontakt z całą szeroką masą akademicką, a przez to wszelkie zadania, wymagające udziału ogółu, bywają łatwiej i szybciej wykonane.

Uporawszy się z tą stroną organizacji życia akademickiego, Zarząd T=wa Wzaj. Pom. U. U. J. z r. 1922/23 przystąpił z większą energią do uregulowania spraw wewnętrznych T=wa. Agendy jego, jak dom, kuchnia i inne, prowadzone systemem przedwojennym, okazały się niewystarczają-



I Dom Akademicki T=wa im. K. Wołodkowicza: Widok domu po nadbudowie z ul. Loretańskiej

cemi, by móc choć w części zaspokoić potrzeby młodzieży akademickiej, która wróciwszy wprost z szeregów wojskowych lub niewoli bolszewickiej do pracy naukowej, nie zawsze posiadała minimum warunków do tej pracy potrzebnych. Same T=wo po utracie funduszy żelaznych wskutek dewaluacji korony i marki, okazało się w tym wypadku zupełnie bezsilne i niezdolne do zaspokojenia tak rozlicznych potrzeb młodzieży. Potrzeby te z dnia na dzień stawały się większe, coraz pilniejsze, dom zaś T=wa był zbyt mały, by dać pomieszczenie większej ilości kolegów, a przytem zniszczony przez wojsko w czasie wojny, kuchnia T=wa spadała coraz niżej pod względem jakości wydawanych obiadów z powodu braku funduszy, kasa T=wa była wyczerpana do tego stopnia, że nawet mniejszych nie mogła udzielać pożyczek. Był nawet czas, gdy kuchnia T=wa była prowadzona jedynie kosztem tych kolegów, którzy otrzymywali wyłącznie dla siebie pewne depozyty żywnościowe z wojskowej stacji zbornej i oddawali je do użytku kuchni, korzystając wzamian za to z obiadów i kolacyj, a przytem dając się wyżywić tej części młodzieży, która zapasów wojskowych nie otrzymywała, a pieniędzy na kupno obiadów nie miała. Lepiej nie stały sprawy również w innych agendach T=wa.

W tym krytycznym momencie Zarząd T=wa miał szczęście znaleźć ludzi ze starszego społeczeństwa, dla których sprawa polepszenia bytu młodzieży akademickiej stała się drogą, którzy swoją radą i pomocą pomogli dźwignąć się T=wu z jego chwilowego, wojną spowodowanego upadku. Osoby te, to: Dr Kazimierz Gałęcki, ówczesny wojewoda krakowski, Dr Józef Greger, Prezes Krakowskiej Izby Skarbowej i ś. p. Hubert Linde, były Prezes Poczty Kasy Oszcz. Dr. K. Gałęcki, jako ówczesny przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Młodzieży Akademickiej, z niestrudzoną gorliwością gromadził fundusze ofiarowane przez starsze społeczeństwo, oddając je w całości prawie na kuchnie akademickie, tak, że śmiało dziś można powiedzieć, iż przez cały rok 1923 i przez część r. 1924 mogła kuchnia T=wa funkcjonować tylko dzięki wybitnym subwencjom wspomnianego Komitetu Wojewódzkiego. Dr. Józef Greger, jako członek Komitetu Wojewódzkiego załatwił przychylnie prośbę Zarządu T=wa o przyznanie T=wu koncesji na prowadzenie hurtownej i detalicznej sprzedaży tytoniu, dając w ten sposób T=wu świadomie źródło dużego i stałego dochodu, który pozwolił Zarządowi T=wa pomyśleć o doraźnej pomocy dla swoich członków w formie krótko i długo terminowych pożyczek na przyszłość. Wreszcie ś. p. Hubert Linde, widząc nędzę mieszkaniową wśród młodzieży akademickiej Krakowa uczynił pierwszy



Budowa II Domu Akademickiego: Stan budowy w maju 1925 (*u góry*)
i we wrześniu 1925 (*u dołu*)

krok do zażegnania jej drogą budowy nowego domu, udzielając T=wu zł. 100.000. — pożyczki z P. K. O. W ten sposób zostały stworzone trwałe podstawy finansowe T=wa, została stworzona możliwość rozwiązania drugiej niezmiernie ważnej kwestji życia akademickiego, t. j. kwestji mieszkaniowej. Zarząd T=wa biorąc pod uwagę fakt, że budowa nowego domu jest kwestją szeregu lat i olbrzymich wkładów pieniężnych, powiększenie zaś liczby mieszkań jest niecierpiącą zwłoki potrzebą chwili, po długich debatach i na radach z czynnikami kompetentnymi, postanowił podwyższyć istniejący już dom akademicki przy ul. Jabłonowskich o 2 piętra, nie zrzucając jednak myśli budowy nowego domu. I rzeczywiście w roku 1924 rozpoczęto nadbudowę domu akad., w roku zaś 1925 następuje zupełna realizacja rzuconej myśli w postaci oddania nowych 42 pokoi na III i IV piętrze do użytku kolegów. Poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę II Domu Akademickiego w »Oleandrach«, na placu oddanym na ten cel T=wu przez Magistrat m. Krakowa, nastąpiło jesienią r. 1924.

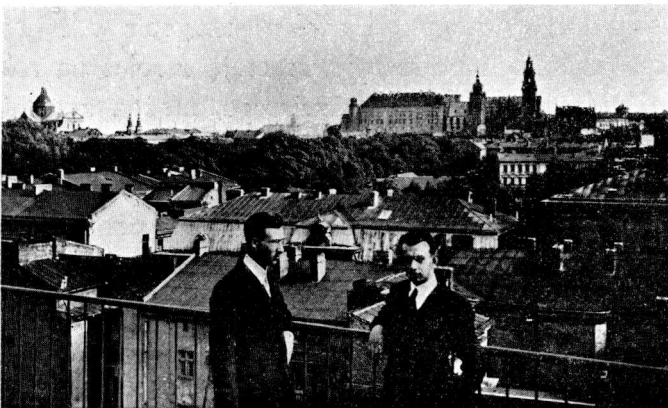
Obejmując całość tych zmian z ostatnich lat, którym uległo T=wo Wzaj. Pom. U. U. J. w swoich podstawach organizacyjnych, należy podkreślić jeden czynnik, który tak na organizacji wewnętrznej T=wa, jakoteż na samych pracach Zarządu wycisnął wyraźnie swoje piętno. Czynnikiem tym jest zasada samowystarczalności. To przedwojenne T=wo, funkcjonujące jedynie dzięki ofiarności społecznej, w latach 1922—1924 przestało faktycznie istnieć. Zubożałe społeczeństwo powojenne nie mogło sobie pozwolić na taki gest dobroczynności jak ten, dzięki któremu T=wo przedwojenne mogło odpowiedzieć swemu zadaniu i utrzymać swą akcję na odpowiednio wysokim poziomie. Płynęły wprawdzie i po wojnie chętnie datki, te jednak były zbyt skromne, by mogły odegrać większą rolę w T=wie Wzaj. Pom. U. U. J., którego zadania i potrzeby wzrastają z roku na rok.

Układając preliminarz budżetowy T=wa dzisiejszego, można zupełnie pewnie wstawić w pozycje przychodów sumy płynące z zysku, jaki daje hurtownia tytoniowa T=wa, z opłat uniwersyteckich (składanych przez wszystkich studentów Uniwersytetu, z których część idzie na pomoc do=razną, część na budowę domów mieszkalnych, część na pomoc lekarską), które nie ulegają większym wahaniom, a mając w ten sposób skonstruowaną i zabezpieczoną stronę przychodów, można już łatwo przystosować do niej stronę wydatków.

W ten sposób zostały położone dość silne i trwałe podwaliny pod przyszły gmach T=wa Wzaj. Pom. U. U. J. Zadaniem przyszłych Zarządów

T=wa jest ciągle wzmacnianie tych fundamentów oraz ulepszanie tych dróg, które raz już zostały wytknięte, pod warunkiem jednak, że życie wprzód udowodni, iż drogi ongiś obrane były celowe i dobre.

Reasumując wyżej przytoczone należy przyznać, że młodzież stanęła rzeczywiście na wysokości swego zadania i okazała dosyć siły żywotnej i hartu, przeprowadziwszy reorganizację wewnętrznego ustroju tej najważniejszej dziedziny życia akademickiego. Należy więc teraz doczekać się tylko tej chwili, kiedy ci ludzie, z zaszczepionymi tutaj zasadami pomocy bliźniemu, znajdą się kiedyś po opuszczeniu murów uniwersyteckich jako członkowie starszego społeczeństwa przy swoich samodzielnych warsztatach pracy i przypomną sobie, że tam gdzieś w murach budynków uniwersyteckich i w ciasnych lokalach akademickich »Bratniaków« znajdują się również ludzie, którzy skazani losem – jak oni niegdyś – na ciężkie warunki bytu, walczą o nie, nie szczędząc ni zdrowia ni sił, które w późniejszym dopiero życiu, kiedy młodzieńcze siły się wyczerpią, tak bardzo są potrzebne. A w tym czasie – należy się spodziewać – nie trzeba już będzie ni odezów do społeczeństwa, wołających o pomoc dla braci akademickiej, ni urządzania »Tygodni Akademika«, ani komitetów wojewódzkich dla utrzymania kuchni; przypomniawszy sobie to wszystko co przenieśli na własnej skórze, wszyscy ci, którzy kiedyś tworzyli liczne zastępy członków T=wa Wzaj. Pom. U. U. J. i z którego dobrodziejstw korzystali, pośpieszą chętnie z pomocą, zdając sobie zupełnie jasno sprawę z tego, że najgorszym wrogiem nauki jest przemęczenie, a największą szkodą dla pracy naukowej zarobkowanie podczas studjów na chleb codzienny. Grun-



Widok z plaży na dachu I Domu Akad.

towna zmiana tych niezdrowych stosunków na lepsze dla dobra przyszłych pokoleń akademickich jest zadaniem i obowiązkiem wszystkich tych, którzy kiedykolwiek i w jakikolwiek sposób korzystali z agend i dobrodziejstw T=wa Wzaj. Pom. U. U. J.

BUDOWA II DOMU AKADEMICKIEGO TOWARZYSTWA

Na wiosnę r. 1924 myśl budowy II Domu Akademickiego przybrała realne kształty. Wydzierżawiono od gminy miasta Krakowa grunt przy Alei 3 Maja o powierzchni 3760 m², a na prośbę Komitetu Budowy II Domu Akad. opracowania planów budowy podjął się bezinteresownie Arch. Wacław Krzyżanowski. Jakoż w lecie r. 1924 szkice były już gotowe i Zarząd T=wa Wzajemnej Pom. U. U. J. pod przewodn. P. E. Szuberta, a z pomocą kuratora Prof. Dr. Romana Dyboskiego ujął w swe ręce całą akcję, czekając tylko na moment, gdy prace przy nadbudowie I Domu Akademickiego przy ul. Jabłonowskich dobiegną końca i zezwolą na skupienie całej uwagi i funduszków na budowie II Domu T=wa w t. zw. »Oleandrach«. Ale zamierzenie było ogromne i przerastało siły finansowe Młodzieży, mimo pomocy, na jaką mogła liczyć ze strony instytucyj kredytowych i Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego. To też postanowiono nie rozpoczynać odrazu całej budowy i ograniczyć się do wzniesienia na razie najmniejszego jednotraktowego skrzydła wschodniego, którego koszt przy obudowanej przestrzeni 10.800 m³ obliczono w preliminarzu wstępnym na 432.000 złotych, wiedząc, że budowa trwać będzie długo i należy oczekiwać różnych niespodzianek wynikłych z niestałości naszej waluty. Jednak już tu godzi się nadmienić, że obliczenie było ostrożne i że wydatki rzeczywiste będą znacznie niższe od sumy przewidywanej, dzięki gospodarczemu systemowi prowadzenia budowy.

Z początkiem roku szkolnego 1924/5 spora garść Młodzieży Akademickiej rzuciła się do wykopu ziemi na ogrodzonym już gruncie. Cały

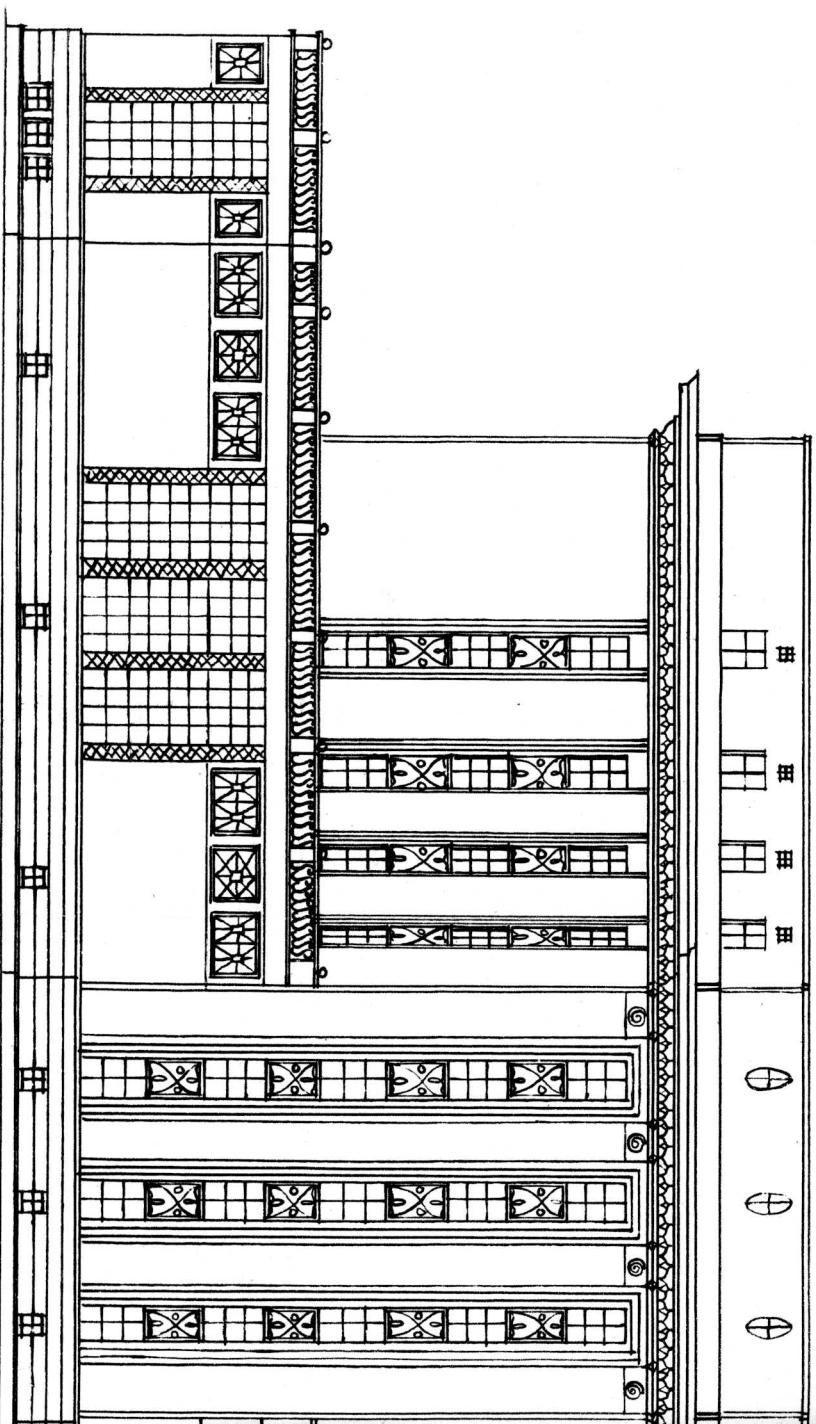


Budowa II Domu Akademickiego T=wa: Skrzydło wschodnie od strony Aleji 3 Maja

wykop aż do rowów fundamentowych wykonała Młodzież Akademicka. O jej pomocy przyjdzie mi jeszcze wspomnieć i na innym miejscu. Wkrótce rozpoczęto roboty murarskie, a dnia 16 listopada popołudniu, na wymurowanych już częściach murów piwnicznych odbyła się skromna, ale niezwykle podniosła uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego w obecności Marszałka Józefa Piłsudskiego. Akt erekcyjny zamurowany w węgle domu wspomina o nazwiskach, które sprawie budowy dobrze się przysłużyły. Tu wspomnieć trzeba o wzniosłym nastroju, jaki panował owego słotnego popołudnia listopadowego wśród nielicznej garstki osób sprzyjających zamierzeniom młodzieży, jakby w dniu tym opuszczonej przez obojętne na wszystko i w ciepłe mieszkań spoczywające społeczeństwo. Wkrótce potem z powodu spóźnionej pory roku przerwano pracę na budowie, aby ją rozpocząć dopiero późną wiosną 1925 r. Z funduszami było coraz gorzej. Jednak wysiłki nowego Zarządu T=wa pod przewodnictwem P. Synowieckiego nie ustawały i można było posuwać budowę z wolna, ale ciągle w górę, tak, że dom stanął jeszcze przed zimą 1925/6 pod dachem. Wreszcie energia obecnego Zarządu i jego Prezesa p. Skrzyńskiego dokona reszty. Wyłoniona z grona członków Wydziału T=wa Komisja budowy pod przewodnictwem Wiceprezesa p. Machalskiego interesuje się żywo budową i podejmuje w ważnych sprawach postanowienia. W r. 1926 budowa posunęła się żywiej naprzód, wzrosła też akademicka pomoc robocza. Do dziś dnia zanotować trzeba z uznaniem około 24.000 godzin a 3.000 ośmiogodzinnych dni pracy odrobionych przez Akademików przy budowie. Jest nadzieja, że nowa młodzież napływająca do Krakowa z początkiem roku szkolnego 1926/7 zastanie tę część domu zupełnie gotową, a może nawet już umeblowaną, czego by należało młodzieży życzyć z całego serca.

Skrzydło obecnie budowane jest, jak już wspomniano, fragmentem całości daleko większej i przewidującej w swem założeniu poza mieszkaniami zaspokojenie szeregu kulturalnych potrzeb życia akademickiego. Zawiera ono 70 pokoi na 130 łóżek, odpowiednią ilość umywalni osobnych i pokoi służbowych. Wykonano je umyślnie jako fragment według pierwotnego założenia, nie włączając tymczasowo żadnych ubikacyj, których pomieszczenie przewidziano w dalszych częściach budynku, aby mieć stale otwartą drogę do dalszej budowy i nie tracić z oczu jej konieczności. Nawet instalacje wewnętrzne, jak ogrzewanie, mają przekroje rur i powierzchnię ogrzewalną kotłów obliczoną na ogrzanie obu dalszych skrzydeł aż po południową

SZKIC II. DOMU AKADEMICKIEGO PRZY AL. 3^{GO} MAJA

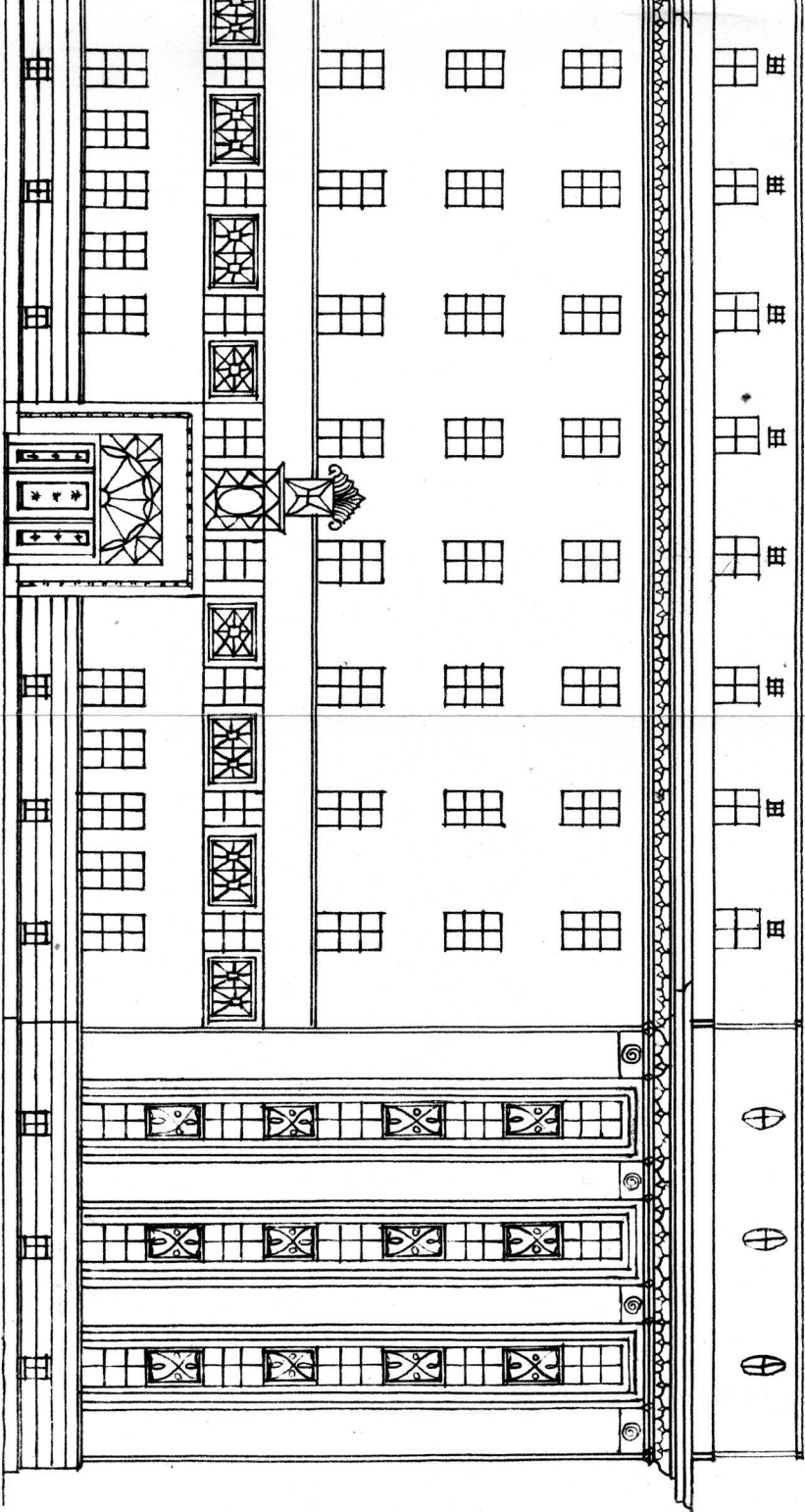


1515.1926
B. L.



BIBLIOTEKA CYFROWA POLITECHNIKI KRAKOWSKIEJ

W KRAKOWIE • WIDOK OD POŁUDNIA • PODZIAŁKA 1:200



BIBLIOTEKA CYFROWA POLITECHNIKI KRAKOWSKIEJ

i północną klatkę schodową, a złącza wodociągu i elektryczności obliczono także na zużycie wody i prądu w dalszych częściach budynku.

Cały budynek składa się z czterech pięcio=piętrowych skrzydeł z poddaszami, okalających 1600 m² podwórza urządzonego jako boisko sportowe. Zbiegają się te skrzydła w ostrym narożniku południowo zachodnim ku wielkiej 20 m średnicy i 330 m² mierzącej sali zebrań, przedstawień, zabaw, wieców i t. p. Sala ta wiąże się bezpośrednio z 267 m² dużą jadalnią z jednej, a biblioteką i czytelnią z drugiej strony, tworząc w ten sposób wraz z sceną, przedsionkiem, schodami i obszerną galerią zespół sal wspólnych. Uzupełniają je ubikacje suterenowe, które mieszczą szatnie aktorów, fryzjernię, składy, kuchnię i umywalnię, połączone windami z bufetem parteru i wszelkie urządzenia gospodarskie. Salę będzie można wynajmować, jednak zaakcentowano silnie charakter jej ściśle do Kolonii Akademickiej przynależny, dając wejście i wjazd do niej przez wielką sień główną od południa, t. j. od Aleji 3 Maja, przez którą prowadzi również główne wejście do całego zwarteo czworoboku mieszkań. Na prawo od sieni głównej mieszczą się w parterze pokoje Zarządu i pokój jego posiedzeń. W skrzydle północnem natomiast mieści się na parterze służba. Ze względu na sąsiednie położenie przyszłego gmachu Biblioteki Jagiellońskiej i kompleksu budynków Uniwersyteckich między ul. Czystą a Krupniczą, zaprojektowano w tem skrzydle drugie wejście do gmachu dla ułatwienia komunikacji z blokami zabudowań od północy. Dla celów higieny i sportu przewidziano następujące urządzenia: w skrzydle północno=zachodniem w suterenach wielką salę natrysków, urządzoną według systemu amerykańskiego, wycieralnię i rozbieralnię, w skrzydle północnem od podwórza małą infirmerję zakaźną, z osobnem wyjściem na zewnątrz; w najwyższem piętrze infirmerję zwykłą; na każdym piętrze mieszkalnem, w czterech kątach czworoboku umywalnie fajansowe z płuczkami fajansowemi do ust, spłukiwanemi bieżącą wodą; z każdego piętra hermetyczne wsypy na śmiecie w przewodach pionowych, prowadzących do zbiornika w piwnicy; ganek do trzepania rzeczy; kąpiele słoneczne powierzchni 330 m² na płaskim dachu sali zebrań; salę szermierzy nad biblioteką w wysokim parterze; salę bilardów; wreszcie boisko sportowe na tennis, piłkę nożną i t. p.

Sali gimnastycznej we właściwym tego słowa znaczeniu — jak dotąd — z inicjatywy projektującego nie przewidziano, ale sprawa ta, jak i ewentualnego rozszerzenia urządzeń sportowych, jest otwartą. Wyższe piętra zajmują mieszkania akademików. Przyjęto system pokoi jedno i dwu=

łózkowych. Dla oszczędności, w zabudowanej powierzchni tylko zewnętrzne mury są grubsze, wewnątrz podzielono cienkimi ściankami przegrodowymi, rozpiętymi między konstrukcją żelbetową. Przyjęto również system skrzydeł dwutraktowych z korytarzem w środku, który na zbiegu każdego skrzydła rozszerza się w wolną przestrzeń z dojściem na 4 balkony. Tuż obok nich pokoje służby z gazową kuchnią do przyrządzania herbaty. Ogrzewanie w budynku centralne z dwóch kotłowni. Z tych jedna już wykonana.

Cały budynek ma mieć 2.500 m² zabudowanej powierzchni i 54.000 m³ obudowanej przestrzeni. W r. 1926 odda się do użytku tylko 10.800 m² przestrzeni, czyli mniej niż jedną piątą część całości. Budynek mieści 310 pokoi na 566 osób. Wyposażenie wewnętrzne pełne prostoty i oszczędne. Uwagę skupiono na praktyczności urządzeń. Jest nadzieja, że opłaty za mieszkania i wynajem sali będą stanowić podstawę samowystarczalności gospodarczej zakładu.

Dzieło to ukończone – oby jak najszybciej – zaspokoi na czas dłuższy potrzeby kształcącej się w Krakowie młodzieży i rozwiąże piekącą dziś sprawę bezdomnych słuchaczy Uniwersytetu. Kulturalnej doniosłości tego przedsięwzięcia w mieście, którego przyszłość zarysowuje się jako ośrodka naukowego Polski, nie trzeba udowadniać, natomiast skupić trzeba siły do pracy nad niem i do niesienia mu pomocy. Niewiadomo dziś jakie czasy przyjdą. Jednych usypia staropolskie »jakoś to będzie«, inni zaciskają zęby i pracują u siebie od rana do świtu, aby było lepiej i składniej. Ale jakkolwiek będzie i cokolwiek przyjdzie na rozbity naród, jedno jest pewnem, że leczyć go, budować i nowe drogi torować mu będzie dzisiejsza młodzież, dla części której stawia się teraz dach nad głową. Któż wie? Może właśnie z tego domu wyjdzie szereg ludzi wielkich i kto wie, czy nie budujemy dziś izby dla największego kiedyś w narodzie? Oto nadzieja i bodziec do dalszej pracy, tak twardej, jak tego polskie jutro mymaga.

WŁADYSŁAW BUKOWIŃSKI

TOWARZYSTWO WZAJEMNEJ POMOCY U. U. J. W ŻYCIU AKADEMIKA

Przeciętny akademik przybywający na studia z bliższych lub dalszych okolic kraju do Krakowa – to kreatura ze wszech miar pożałowania godna. Zaopatrzony w podszyty wiatrem płaszcz, skromnych rozmiarów walizkę zawierającą cały »majątek« ruchomy, oraz w »cienki«, bardzo »cienki« portfel, łaknący wiedzy młodzieniec, spędziwszy kilka pierwszych nocy w okolicach pomiędzy dworcem kolejowym a plantacjami, lokuje się »kątem« gdzieś u odszukanych znajomych, lub u starszych kolegów i – zaczyna prowadzić żywot akademicki. Przedewszystkiem zapisuje się w poczet słuchaczy »Almae Matris«, co dumą i radością napędza jego duszę, w równie znacznym stopniu opróżniając wielce ku temu podatną kieszeń. Następnie pouczony przez doświadczonych »weteranów«, co na chlebie akademickim zęby strawili, zjawia się w Towarzystwie Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, szukając pomocy i – znajdując ją.

W powojennych warunkach życia akademickiego nawet przedsiębiorcza jednostka staje nieraz bezradna wobec twardych nakazów losu. Jediną deską ratunku jest skupianie się w ramach wspólnej organizacji celem wzajemnego niesienia sobie pomocy – jest samopomoc.

Na czele ruchu samopomocowego w środowisku krakowskim kroczy krzepkie, mimo swych 60 lat, Towarzystwo Wzajemnej Pomocy U. U. J. Przed wojną dzierżyło ono faktyczny monopol w zakresie samopomocy. Dziś jest inaczej. Pole do pracy jest poprostu bezkresne. To też samopomoc uprawiają nawet takie organizacje akademickie, które teoretycznie nie mają z nią nic wspólnego.

Akcja samopomocowa ulega decentralizacji, a mimo to znaczenie jej centrum bynajmniej nie podupada. Raczej wprost przeciwnie. Do Towarzystwa garnie się nadal młodzież ze wszystkich wydziałów Uniwersytetu Jagiellońskiego, a nawet z innych wyższych uczelni krakowskich. Towarzystwo reprezentuje nadal jedność uniwersytecką wśród panującego w świecie akademickim rozbicia organizacyjnego. Wybory do władz Towarzystwa – to nadal najważniejsze wybory w środowisku krakowskim, podniecające ogół młodzieży do współzawodnictwa o pierwszeństwo. I wreszcie nadal niesie Towarzystwo najwszechstronniejszą i najskuteczniejszą pomoc licznym rzeszom młodzieży akademickiej.

Tu leży źródło niesłychanej popularności Towarzystwa wśród młodzieży. Odczuwa ona doskonale błogosławione owoce jego działalności. Zapewne, imponuje młodzieży również ogrom zadań i prac Towarzystwa, zarówno jak i piękna a wciąż żywa tradycja. Lecz te czynniki są drugorzędne. Młodzież widzi naocznie co robi Towarzystwo i uświadamia sobie jaki byłby jej los, gdyby go zabrakło. Nic więc dziwnego, że praca w Towarzystwie, choć żmudna i nieefektywna na zewnątrz, pociąga młodzież jako praca wyższego poniekąd rzędu. Nic też dziwnego, że opanowanie Towarzystwa stało się pierwszym celem i pierwszym dziełem młodocianego Zrzeszenia Akademickich Kół Prowincjonalnych. Bo też gra szła o wielką stawkę – o jasną przyszłość ruchu samopomocowego w środowisku krakowskim.

Dziś można być o nią spokojnym. Dalszy rozwój Towarzystwa zależy w znacznej mierze od poprawy opłakanego stanu gospodarczego kraju, od poparcia całego społeczeństwa. Młodzież powojenna swoje obowiązki względem Towarzystwa już wypełniła i nadal wypełnia: oparła je na jedynie racjonalnej podstawie apolityczności, ofiarowuje mu swój zapał do pracy i swoje młode siły. Są to atuty bodaj że decydujące o przyszłości. Daj Boże, a za lat już może kilka, ów symboliczny, bezdomny akademik, nocujący na ławkach plantacyjnych przejdzie do bliskiej – a jednak odległej i niepowrotnej przeszłości.



»Ognisko Akademickie« T=wa przy ul. Rajskiej. Jedna z sal mieszkalnych w b. »Ognisku«



Budowa II Domu Akademickiego: Stan budowy w grudniu 1925.

TOWARZYSTWO W DOBIE OBECNEJ

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego to jedno z bardzo nielicznych akademickich Towarzystw samopomocowych w kraju, mogące się poszczycić nie tylko wielką przeszłością, ale i świetnym rozwojem powojennym. Przeszłość jego wielka i piękna, bo przez T=wo przesunęły się dziesiątki tysięcy akademików, studujących na Uniwersytecie Jagiellońskim, którzy doznali dzięki T=wu wielu dobrodziejstw, a śmiało również powiedzieć można, że bardzo wielu byłych członków T=wa, którzy zajmują dzisiaj wybitne, jeśli nie najwyższe stanowiska w społeczeństwie, obecną swą pozycję społeczną li tylko T=wu zawdzięczać może.

Doskonały rozwój powojenny T=wa, mimo przeciągłego kryzysu gospodarczego, którym dotknięte jest państwo od samego początku swego powstania, uwidocznili się w ogromnym wzroście majątku, co oczywiście pociągnęło za sobą rozszerzenie agend, które z każdym rokiem mogą zaspokoić coraz więcej potrzeb członków T=wa. Jedną z najważniejszych agend, stanowiących podstawę finansową T=wa jest hurtownia i sklep tytoniowy, uzyskane przez T=wo w r. 1923. Dzięki tej agendzie może T=wo spoglądać z ufnością w swą przyszłość. Trzy lata jej istnienia i ustawicznego rozwoju świadczą najlepiej, czy T=wo dorosło do tak wielkiego zadania, jak prowadzenie wielkich przedsiębiorstw handlowych. Hurtownia prowadzona własnymi siłami akademickimi zdołała sobie w krótkim czasie wyszkolić doskonały aparat kierowniczy, dzięki któremu hurtownia T=wa jest jedną z najlepiej prosperujących w Krakowie, co kilkakrotnie stwierdzał wobec osób interesujących się naszym Towarzystwem Pan Prezes Izby Skarbowej Greger.

O żywotności i rozmachu z jakim T=wo pracuje, pouczyć nas mogą ostatnie trzy lata. Nadbudowano w tym czasie dwa piętra na I Domu Akademickim T=wa przy ul. Jabłonowskich, rozpoczęto budowę zakrojeną na wielką skalę II Domu Akademickiego w »Oleandrach«, którego wschodnie 4=to piętrowe skrzydło jest już na ukończeniu i zostanie oddane do użytku członków jeszcze w bieżącym roku, bezpośrednio po wakacjach letnich. Mówiąc o sprawach budowlanych należy wspomnieć, że Zarząd T=wa ma zamiar przystąpić w bieżącym roku administracyjnym do budowy domu wypoczynkowego dla członków rekonwalescentów w Pław=

nej koło Grybowa, na gruncie ofiarowanym T=wu przez JW Pana Prof. Dr. Franciszka Ksawerego Fiericha, Prezesa Komisji Kodyfikacyjnej R. P.

Chcąc możliwie najwierniej zobrazować obecny stan T=wa, przejdę kolejno wszystkie agendy z uwzględnieniem ich gospodarki. Przedtem jednak parę słów o ogólnej gospodarce finansowej i rachunkowości T=wa.

Gospodarkę finansową prowadzi się w T=wie na podstawie preliminarza budżetowego, zestawianego na następny rok administracyjny przez ustępujący Wydział i Zarząd T=wa a przedkładanego przez tenże Wydział na dorocznym Walnym Zebraniu członków T=wa. Przyjęty na Walnym Zebraniu preliminarz budżetowy obowiązuje następny Zarząd, który rozbijając roczny budżet na budżety miesięczne, prowadzi gospodarkę w ramach tych budżetów. Podstawową zasadą budżetowania jest niższe prelininowanie dochodów, wyższe zaś wydatków oraz równowaga budżetowa. Oto jak przedstawiają się najważniejsze przychody i rozchody, objęte preliminarzem budżetowym na rok administracyjny 1925/26. *Przychody*: – Bank Gospodarstwa Krajowego – jako dalsza część udzielonej T=wu pożyczki budowlanej 102.000 zł., czesne uniwersyteckie i pomoc w naturze z Senatu U. J. 186.000 zł., dochód z hurtowni tytoniowej 30.000 zł. i t. d. *Rozchody*: Budowa II Domu Akademickiego 200.000 zł., zwrot pożyczki P. K. O. 50.000 zł., pożyczki krótko i długo terminowe dla członków T=wa 25.000 zł. i t. d. Tak przychody, jak i rozchody, po uwzględnieniu wielu innych, mniej ważnych pozycji, zamknięte są ogólną sumą 400.000 zł.

System rachunkowości T=wa w dobie dzisiejszej jest nieco odmienny niż dawniej. Rachunkowość T=wa, które jest z jednej strony przedsiębiorstwem prawie handlowem, z drugiej zaś instytucją publiczną o charakterze dobroczynnym, musi już ze swej istoty być kombinacją rachunkowości kupieckiej z rachunkowością instytucyj publicznych. Kombinacja ta uwidacznia się w tem, że buchalterja centralna i buchalterje większych agend jak hurtownia, dom i kuchnia są kupieckie, pomniejsze zaś agendy prowadzą jedynie wykazy przychodów i rozchodów, nie zwracając natomiast uwagi na wyniki końcowe. Buchalterja centralna prowadzi następujące księgi:

1. Księgę główną systemu amerykańskiego
2. Księgę interesentów
3. Księgę rachunków bieżących banków i P. K. O.
4. Księgę rachunków poszczególnych agend
5. Indeks pożyczek krótkoterminowych

6. Księgę administracji
7. Indeks pożyczek długoterminowych
8. Księgę kasową budowy II Domu Akademickiego



BŁAŻEJ SKRZYŃSKI
prezes T=wa w roku jubileuszowym

Scharakteryzowawszy ogólną gospodarkę i rachunkowość przechodzę z kolei do bliższego omówienia poszczególnych agend T=wa.

Najważniejszą agendą — jak już powiedziałem — jest hurtownia tytoniowa dająca T=wu stałe dochody, które służą normalnie na pokrycie niedoborów agend deficytowych. W obecnym roku administracyjnym, wobec znacznego zmniejszenia się wpływów z czesnego uniwersyteckiego oraz wobec konieczności oddania w jak najkrótszym czasie do użytku młodzieży nowego domu akademickiego, większa część dochodów hurtowni zostanie zużyta na cele budowlane. Drugą z kolei agendą T=wa jest Dom Akademicki, którego gospodarka opartą jest na zasadzie samowystarczalności.

Pokoje mieszkalnych liczy dom ogółem 131 o 293 mieszkańcach. Opłata za mieszkanie jest różną, zależnie od tego, czy pokój jest jedno, dwu, czy trójosobowy. W pierwszym wypadku opłata za mieszkanie wynosi 13 zł. miesięcznie, w drugim 10 zł., w trzecim zaś 8 zł. Dodać należy, że kwoty powyższe opłaca mieszkaniec domu łącznie z umeblowaniem, obsługą, światłem, opalem, wodą i kuchenkami gazowymi. Na parterze znajdują się biura Zarządu, biblioteka, czytelnia, sklep tytoniowy, sklep spożywczy i warsztat szewski. W suterrenach domu znajduje się kuchnia akademicka, sala jadalna, hurtownia tytoniowa i jej magazyny, pralnia, fryzjerna i mieszkania służby kuchennej. Na wszystkich kurytarzach znajdują się kuchenki gazowe, oświetlenie domu jest elektryczne, ogrzewanie centralne. Kierownictwo domu zdąża ciągle do polepszenia warunków mieszkaniowych, przeprowadzając potrzebne inwestycje i adaptacje.

Kuchnia Akademicka T=wa prowadzona również we własnym zarządzie, otrząsnąwszy się z wojennych niedomagań poczyną się coraz lepiej rozwijać. Jest dążeniem Zarządu kuchni, by potrawy wydawane przez nią były z jednej strony tanie, z drugiej zaś, by nie tylko ilościowo ale i jakościowo mogły zadowolnić większość stołowników. Drugie byłoby łatwym do urzeczywistnienia, gdyby nie trzeba przestrzegać pierwszego. Rezultatem tego stanu rzeczy jest to, że kuchnia musi być oczywiście przedsiębiorstwem deficytowem. Ciągle jednak podejmuje się wysiłki celem doprowadzenia do równowagi, w ostatnim zaś czasie widać w tym kierunku stanowczy zwrot ku lepszemu, dzięki umiejętnemu i zapobiegliwemu kierownictwu. Ilość wydawanych dziennie potraw wynosi 400 – 500 objadów i kolacji, po 60 gr. za obiad i tyleż za kolację. Poza temi głównymi formami pomocy, jak dom i kuchnia, pomaga T=wo swoim członkom przez wyszukiwanie płatnych zajęć, korepetycji, pośredniczy w bezpłatnym leczeniu chorych, posiada własną dużą bibliotekę i czytelnię, przyznaje nagrody pieniężne za prace konkursowe, udziela pożyczek i t. p. Dla osiągnięcia tych celów prowadzi T=wo cały szereg komisji, jak n. p. komisję informacyjną, klimatyczną, czytelnianą, biblioteczną i konkursową. Zadaniem komisji informacyjnej jest spieszenie z pomocą niezamożnym członkom przez wyszukiwanie zajęć i korepetycji, udzielanie informacji dotyczących studjów, staranie się o zniżki teatralne, kino'we, koncertowe i i., wreszcie organizowanie w sezonie wiosennym drużyn robotniczych z członków T=wa, pracujących przy budowie nowego domu. Komisja klimatyczna zajmuje się pośredniczeniem w bezpłatnym leczeniu chorych studentów. Kilkunastu le-



Budowa II Domu Akademickiego: Skrzydło wschodnie od strony południowo-zachodniej.



karzy krakowskich i wszystkie kliniki udzielają członkom T=wa bezpłatnych porad lekarskich. Główną troską komisji klimatycznej jest uruchomienie i za=wiadywanie w sezonie letnim kolonją wakacyjną w Szczawnicy, gdzie T=wo posiada dwie wille, w których corocznie 22 członków T=wa znajduje możliwość odpoczynku po całorocznej, wyczerpującej pracy. Prócz tego zajmuje się komisja wysyłaniem chorych na gruźlicę członków do »Domu Zdrowia« w Zakopanem, oczywista w miarę wolnych miejsc. Czytelnia T=wa pre=numeruje około 110 czasopism, w tem kilkanaście zagranicznych, posiadając do swego wyłącznego użytku duży i piękny lokal w Domu Akademickim. T=wo posiada wreszcie piękną i zasobną bibliotekę o trzech działach: pol=skim, francuskim i niemieckim. Dział polski liczy 1768 dzieł, francuski 672, niemiecki 259 dzieł. Ponadto istnieje w Towarzystwie komisja regulaminowo=statutowa oraz komisja finansowa, która ma na celu przygotowywanie wniosków na Wydział, dotyczących gospodarki finansowej. Szczególnie ważne zadanie ma do spełnienia komisja budowy II Domu Akademickiego, powołana do życia przez obecny Zarząd. Złożona z kilku członków Wy=działu pod przewodnictwem jednego z wiceprezesów T=wa, załatwia ona wszelkie sprawy związane z budową domu i oddaniem tegoż do użytku członków.

Przedstawwszy pokrótce działalność dzisiejszą Towarzystwa, nie można zapomnieć również o kwestji kontroli nad całą gospodarką. Jako organ kontrolujący czuwa nad T=wem Komisja Kontrolująca, która spraw=dza stan gotówki, wszystkie pozycje księgi głównej z odpowiedniami za=łącznikami, formalność załączników, zgodność ksiąg pobocznych z księgą główną, jakoteż zgodność buchalterji centralnej z księgami poszczególnych agend. Na posiedzeniu plenarnem wypowiada komisja swoje uwagi co do celowości odpowiednich zarządzeń finansowych przez prezydium T=wa oraz zgodności tychże z preliminarem i uchwałami Wydziału. Pozatem czuwa nad całokształtem działalności T=wa i jego Zarządu.

Jak z powyższego przedstawienia rzeczy wynika, działalność T=wa jest pod każdym względem celową, zadania swoje stara się T=wo spełniać jak najlepiej, kontrola jaką roztacza Komisja Kontrolująca nad gospodarką jest zupełna, a jeśli się weźmie pod uwagę i to, że na każdym posiedzeniu Wydziału obecny jest Kurator T=wa jako przedstawiciel Senatu Akade=mickiego, któremu w razie zapadnięcia uchwały niezgodnej z interesami T=wa przysługuje prawo weta, łatwo zrozumieć, że w takich warunkach nie może być mowy o możliwości wyrządzenia T=wu jakiegokolwiek szkody.

Wspominając o Kuratorze, uważam za swój nader miły obowiązek podkreślić wielkie oddanie i pracę dla T=wa ze strony obecnego Kuratora Pana Profesora Dra Romana Dyboskiego, który spełniając ten przykry nieraz obowiązek w naszym T=wie już od lat kilku, światłą swą radą, przestrogi i doświadczeniem wskazuje nam drogę, po której postępując, możemy pracować z pożytkiem dla T=wa i jego członków.



Urządzenia i agendy T=wa. Grupa koleżanek i kolegów z kolonii szczawnickiej T=wa w r. 1925.

Obserwując działalność T=wa, możemy zauważyć stałą dążność tegoż do samowystarczalności. Młodzież znająca stosunki, w jakich znajduje się społeczeństwo, nie może oglądać się wyłącznie na pomoc z jego strony, lecz sama własną pracą stara się o siebie i o tych wszystkich, którzy w przyszłości napływać będą do Wszechnicy Jagiellońskiej i którzy korzystać będą z dobrodziejstw T=wa. Jak widzieliśmy, przeważną część dochodów T=wa stanowią wpływy z czesnego uniwersyteckiego, pożyczki budowlane, zaciągnięte w Banku Gospodarstwa Krajowego i P. K. O., wreszcie dochody z różnych imprez i Tygodni Akad. Byłoby oczywiście niewdzięcznością, gdyby się pominęło różne dary ze strony osób interesujących się Towarzystwem oraz współpracę starszego społeczeństwa we wszelkich zamierzeniach młodzieży, z całym jednak naciskiem zaznaczyć muszę, że w przyszłości od młodzieży samej i od jej zapobiegliwości los T=wa zależy. Muszę tutaj zwrócić również uwagę na karygodną niesumienność byłych członków a dłużników T=wa, którzy mimo prośby wy=

stosowanej do nich imiennie i w dziennikach, mimo ogłoszenia w prasie nazwisk niektórych dłużników przedwojennych, nie myślą zwrócić T=wu tego, co umożliwiło im – dzięki T=wu – osiągnięcie stanowiska w społeczeństwie! T=wo nie żąda, by zalegający z większymi kwotami długi swoje spłacili jednorazowo, ale żądać może i musi, by dłużnicy ci objawili przy najmniej chęć spłacenia swoich długów ratami.

Na zakończenie podnieść muszę zupełną apolityczność i apartyjność T=wa. Praca, którą się prowadzi w T=wie, obraca się wyłącznie około spraw gospodarczych. Z całą radością, jako przewodniczący obecnego Wydziału i Zarządu T=wa mogę stwierdzić, że pracując wśród ludzi o najrozmaitszych kierunkach i zapatrywaniach politycznych, widzę ich zawsze skupionych harmonijnie przy wspólnym warsztacie pracy samopomocowej. Zdrowy ten i naśladowania godny objaw jest szczęśliwą zapowiedzią, że przyszłe społeczeństwo polskie będzie naprawdę inne, niż społeczeństwo dzisiejsze, że będzie posiadać te nieocenione walory moralne, które dla społeczeństwa polskiego w dobie obecnej są niestety tak często obce.

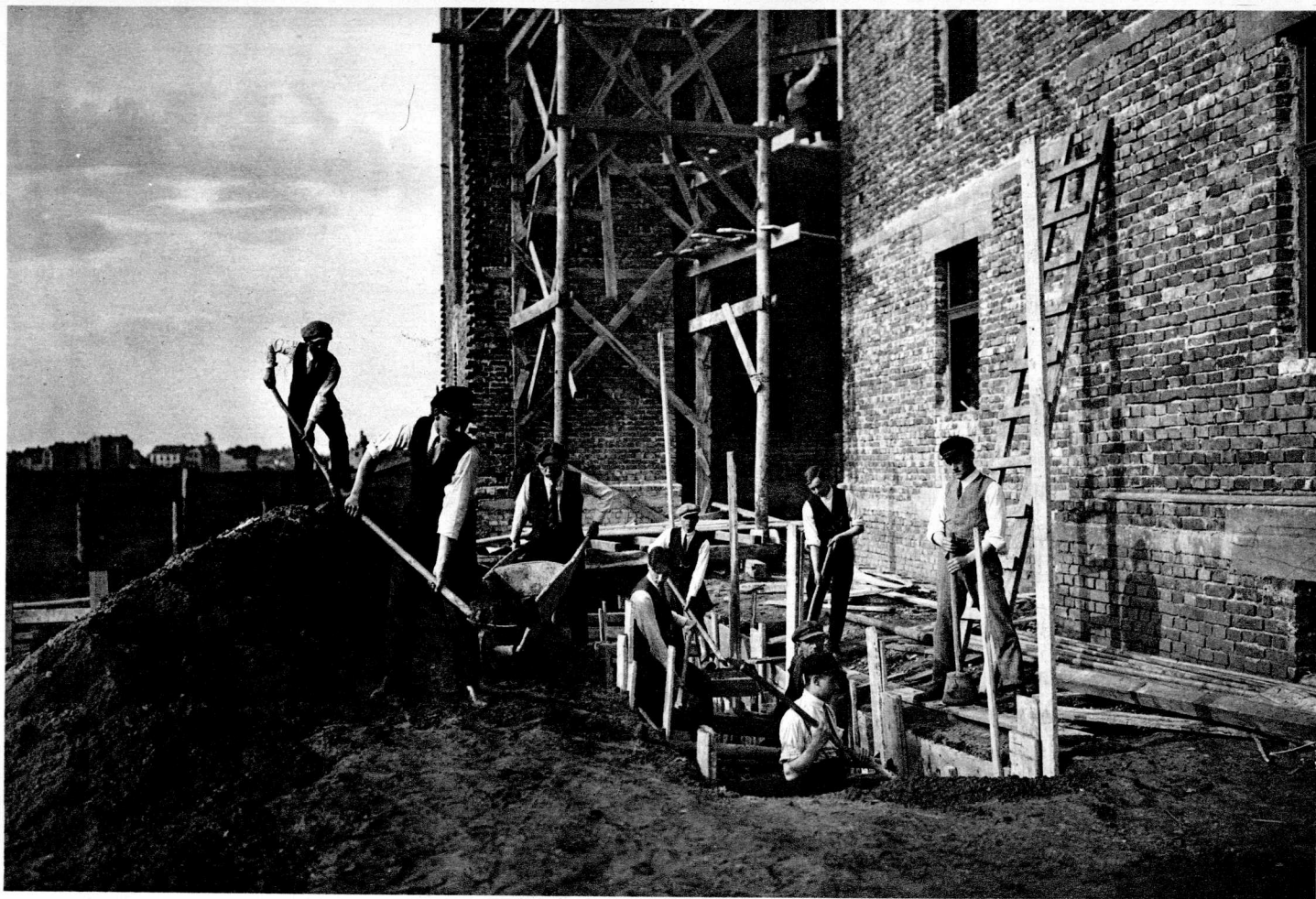


»Ognisko Akademickie« T=wa przy ul. Rajskiej. Jedna z sal mieszkalnych w b. »Ognisku«.

USTRÓJ TOWARZYSTWA

Najwyższą władzą T=wa jest Walne Zebranie, które jest ciałem uchwalającym i kontrolującym. Walne Zebranie zbiera się raz do roku a nadto w razie potrzeby może je zwołać każdorazowy prezes T=wa, Komisja Kontrolująca, jak również winno być zwołane na pisemne żądanie 60 członków T=wa. Doroczne Walne Zebranie zbiera się w celu wysłuchania sprawozdania ustępującego Wydziału i Zarządu, rozporządzenia ruchomym i nieruchomym majątkiem T=wa oraz uchwalenia preliminarza budżetowego na następny rok administracyjny. Najważniejszym jednak zadaniem Walnego Zebrania jest wybór władz T=wa. Wybór ten jest obecnie bardzo uproszczony, gdyż, za wyjątkiem stanowiska prezesa, wybór przeprowadza się en bloc według listy ustalonej przez Zrzeszenie Akademickich Kół Prowincjonalnych, które jedynie najlepiej potrafi ocenić wartość i zdolność wysuwanych przez siebie jednostek, cała przeto walka przedwyborcza przesuwa się na zebranie Rady Delegatów Z. A. K. P. Nowy ten system wyborczy należy powitać z największym uznaniem, daje on bowiem z jednej strony rękojmię, że na właściwych miejscach znajdują się właściwi ludzie, z drugiej zaś dzięki niemu Walne Zebranie zyskuje wiele czasu i energii, trawionej poprzednio na bezowocne walki o kandydatury. Równocześnie jednak trzeba podkreślić, że koledzy ci z chwilą wyboru przestają być reprezentantami swojego Koła, które ich na dane stanowiska w T=wie wysunęło a stają się przedstawicielami interesów i członków T=wa, ponosząc odpowiedzialność jedynie przed Walnym Zebraniem T=wa. Do powzięcia uchwał potrzebna jest zwyczajna większość obecnych, za wyjątkiem spraw dotyczących obciążenia i pozbycia nieruchomości, które to uchwały muszą zapadać większością $\frac{3}{4}$ obecnych na zebraniu. Do zmiany statutu, jak również do rozwiązania T=wa potrzebna jest obecność $\frac{5}{6}$ liczby członków zwyczajnych T=wa a uchwały odnośne zapaść mogą większością $\frac{3}{4}$ obecnych na sali zebrań. Na Walnym Zebraniu obowiązuje specjalny regulamin obrad T=wa.

Drugą z rzędu władzą T=wa jest Wydział. Wydział ten składa się z Zarządu T=wa oraz 15 członków Wydziału i tyluż zastępców wybranych przez Walne Zebranie. Wydział jest ciałem uchwalającym i wykonawczym. Zebranie Wydziału zwołuje prezes normalnie raz w mie-



Budowa II Domu Akademickiego: Jedna z drużyn roboczych, złożona z członków T-wa przy pracy około robót kanalizacyjnych.

się, ewentualnie częściej – o ile tego zachodzi potrzeba. Uchwały zapadają zwykłą większością głosów, przyczem na posiedzeniach obowiązuje wspomniany już wyżej regulamin obrad Walnego Zebrania T=wa. Na pierwszym a zarazem konstytuującym posiedzeniu Wydział ze swego grona cały szereg komisji (obecnie 11), które są ciałami opiniodawczymi i wykonawczymi. Komisje te dzielą się na stałe i na komisje stwarzane w razie potrzeby. Do stałych należą komisje: finansowa, domowa, kuchenna, biblioteczna, czytelniana, informacyjna, klimatyczna, statutowo=regulaminowa oraz komisja imprez i dochodów niestałych. Do kategorii drugiej należą obecnie: komisja budowy II Domu Akademickiego, komisja konkursowa i t. p. Każda z wymienionych komisji składa się z kierownika odpowiedniej agendy, jako przewodniczącego oraz z 3–4 członków Wydziału lub ich zastępców. Kierowników innych komisji, nie mających odpowiednika w agendach T=wa desygnuje Wydział z pomiędzy swych członków. Tak organizacja, jak również praca poszczególnych komisji opiera się na szczegółowym regulaminie, zastosowanym do wymogów każdej komisji. Nieco odmienny jest ustrój komisji finansowej, której skład tworzą: prezes T=wa jako przewodniczący, obaj wiceprezesi i sekretarze, skarbnik, kontrolor kasy, kontrolor kuchni, oraz wszyscy kierownicy poszczególnych agend i komisji. Każda komisja ma zakres działania własny i poruczony. Do własnego zakresu działania należą sprawy bieżące danego resortu, które są definitywnie załatwiane przez komisję, oraz przygotowywanie odpowiednich wniosków na Wydział. Pozatem wykonują komisje polecenia Wydziału i Zarządu. Komisje, których zakres działania jest zbyt wielki i wymaga znajomości fachowej oraz ciągłości pracy (komisja domowa, kuchenna), otrzymują do swej pomocy odpowiedni aparat urzędniczy. Za całą działalność komisji odpowiedzialny jest przed Wydziałem jej kierownik; on też składa sprawozdania i referuje wnioski komisji na Wydziale.

Zarząd T=wa jest władzą wykonawczą i administracyjną. Zarząd składa się z prezesa, dwóch wiceprezesów, dwóch sekretarzy, skarbnika, kontrolora kasy, kontrolora kuchni, kierownika kuchni, kierownika domu, kierownika biblioteki i kierownika czytelnicy. Członkowie Zarządu odpowiedzialni są za swoje czynności przed prezesem T=wa, prezes natomiast za czynności swoje i całego Zarządu przed Walnym Zebraniem. Do obowiązków Zarządu należy zawiadywanie całym majątkiem ruchomym i nieruchomym T=wa oraz administracja. Wykonawcą uchwał Wydziału jest prezes

Zarząd składa sprawozdanie ze swej działalności na zwyczajnych posiedzeniach Wydziału.

Specjalną organizację posiada kasa T=wa, która pozostaje pod stałym nadzorem kontrolora kasy. Wszelkie wpłaty i wypłaty może uskutecznić skarbnik jedynie na polecenie prezesa oraz za kontrasygnatą kontrolora kasy; niezależnie od tego każda wpłata i wypłata musi być przeprowadzona przez odpowiednie księgi T=wa, które prowadzi płatny urzędnik fachowy. Klucz do kasy posiada skarbnik a tak zwany »sztecher« prezes i kontrolor kasy, wskutek czego kasa może być otwarta jedynie w obecności prezesa lub kontrolora. Kontrolor kasy jako organ stały spełnia do pewnego stopnia czynności Komisji Kontrolującej przy codziennych wpłatach i wypłatach; ponadto nadzór i kontrolę nad kasą sprawuje Komisja Kontrolująca. Prócz powyższych obowiązków należy do kontrolora referowanie na komisji finansowej podań kolegów o pożyczki, przez co wykonuje on nadzór i nad tym ważnym działem finansowym T=wa.

Analogiczny zakres działania posiada kontrolor kuchni odnośnie do swej agendy, będąc prócz tego zobowiązany do ścisłej współpracy w sprawach swego resortu z kierownikiem kuchni.

Wszystkie wyżej wymienione czynności spełniają koledzy zupełnie bezinteresownie. Dla utrzymania jednak ciągłości pracy, zwłaszcza w resortach, które wymagają wykształcenia fachowego, zatrudnia T=wo kilku płatnych urzędników. Posady te nadaje się drogą konkursu a o nadanie ubiegać się mogą tylko ci z pośród kolegów, którzy posiadają wymagane w danym resorcie kwalifikacje fachowe. W bieżącym roku pracuje w T=wie w charakterze płatnych urzędników 6 kolegów, spełniając funkcje buchaltera, stenotypisty, sekretarza kuchni, magazyniera kuchni, kasjera kuchni oraz administratora domu. W najbliższym czasie T=wo zmuszone będzie wrócić do przedwojennego systemu obsadzania tych posad przez ludzi z poza sfer akademickich, gdyż brak kolegów wykształconych fachowo daje się coraz bardziej odczuwać.

Na osobną wzmiankę zasługuje hurtownia tytoniu i sklep tytoniowy T=wa. Idąc w myśl wskazań ekonomji T=wo wyeliminowało ze swego bezpośredniego zakresu działania hurtownię i sklep, jako osobne jednostki gospodarcze, nadając im organizację przedsiębiorstw prywatnych. Kierownictwo hurtowni spoczywa w ręku fachowego kierownika, który do swej pomocy ma personel złożony z magazyniera i buchaltera zarazem oraz jednego funkcjonariusza trafiki, który prowadzi sprzedaż detaliczną. Posadę

kierownika nadaje się drogą konkursu, przyczem kierownik jako urzędnik nie wchodzi w skład Wydziału, wszelkie zaś sprawy dotyczące hurtowni referuje na Wydziale referent hurtowni wybrany przez Wydział na przeciąg całego roku administracyjnego z pośród członków Wydziału. Za całość gospodarki i za wszelkie agendy związane z hurtownią oraz ze sklepem tytoniowym odpowiedzialny jest kierownik hurtowni, któremu podlegają wyżej wymienieni funkcjonariusze. W okresie obecnym kieruje hurtownią kolega fachowiec w tym dziale. Posady w hurtowni i sklepie tytoniowym zajmują obecnie fachowi koledzy inwalidzi.

Jako stały organ nadzorujący i kontrolujący funkcjonuje w T=wie wybrana przez Walne Zebranie Komisja Kontrolująca, złożona z 18 członków wraz z przewodniczącym oraz 10 zastępców. Na posiedzeniu konstytuującym przydziela Komisja Kontrolująca swych członków do odpowiednich resortów i komisyj T=wa celem sprawowania stałego nadzoru i przeprowadzania ścisłej kontroli w powierzonym im zakresie działania. Do odpowiednich resortów przydzieleni członkowie Komisji Kontrolującej przeprowadzają raz w miesiącu szkona zwyczajne, niezależnie zaś od kontroli stałej przeprowadza Komisja Kontrolująca szkona nadzwyczajne według swego uznania. Do atrybucyj Komisji Kontrolującej jako całości należy czuwanie nad ogólną działalnością Zarządu i Wydziału a zwłaszcza nad całością majątku T=wa. Komisja ma prawo zawieszania niezgodnych z interesem i dobrem T=wa uchwał, powziętych przez Wydział, w razie zaś stwierdzonego przez Komisję Kontrolującą działania na szkodę T=wa przez prezesa lub członków Zarządu, przysługuje Komisji prawo zawieszenia w urzędowaniu tak prezesa, jak poszczególnych członków Zarządu i Wydziału a nawet całego Zarządu. W razie zajścia ostatniej ewentualności funkcje prezesa T=wa pełni zastępczo aż do najbliższego Walnego Zebrania przewodniczący Komisji Kontrolującej, który obowiązany jest do dni 8 zwołać nadzwyczajne Walne Zebranie.

T=wo posiada swój własny Sąd Honorowy, wybierany corocznie przez Walne Zebranie. Sąd Honorowy składa się z 9 członków a przewodniczącym jego jest prezes T=wa. Do kompetencji Sądu należy rozstrzyganie wszelkich spraw między członkami T=wa, dalej między członkami T=wa a nieczłonkami, jeśli ci ostatni orzeczeniu Sądu T=wa poddadzą się a nadto załatwianie wszelkich skarg i zażaleń przeciw członkom T=wa ze strony osób postronnych. Sąd Honorowy opiera się na statucie T=wa i własnym regulaminie zatwierdzonym przez Wydział. O powadze i spra-

wności Sądu T=wa świadczą liczne prośby innych nawet środowisk akademickich, które w zawilszych sprawach zwracają się z pełnym zaufaniem do Sądu T=wa o opinie prawne a nawet rozstrzygnięcia.

Interesów T=wa na terenie Centrali Akademickich Stowarzyszeń Samopomocowych, grupującej w swem łonie wszystkie organizacje samopomocowe środowiska krakowskiego, strzeże i broni specjalna stała delegacja T=wa. Delegacja ta składa się w połowie z członków wybranych przez Walne Zebranie a w połowie desygnowanych przez Wydział. Delegacji przewodniczy prezes T=wa. Pierwsi z delegatów odpowiedzialni są przed Walnym Zebraniem, drudzy przed Wydziałem.

Pieczę i nadzór nad T=wem sprawuje Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego przez delegowanego z grona profesorów stałego Kuratora. Kurator jest obecny na Walnym Zebraniu oraz na każdorazowym posiedzeniu Wydziału, posiadając odnośnie do uchwał niezgodnych ze statutem, dobrem oraz interesami T=wa prawo weta zawieszającego.

Naszkicowana powyżej organizacja i ustrój T=wa opierają się zasadniczo na statucie z roku 1906. Statut ten jednak przestarzały już i nie uwzględniający wielu bardzo żywotnych interesów T=wa nie odpowiada obecnie warunkom i potrzebom tak samego T=wa, jak jego członków; i tak n. p. nie przewiduje wcale prowadzenia przedsiębiorstw handlowych i wielu innych agend, które okazały się dziś niezbędnymi, by T=wo mogło wywiązać się należycie ze swego zadania — udzielania wszechstronnej pomocy swym członkom. Wobec braku zakodfikowanych w tym kierunku norm, rządzi się T=wo w pewnych konkretnych wypadkach prawem zwyczajowym, wywołanem nowymi potrzebami. W ważniejszych jednak sprawach musi się Zarząd odwoływać do Walnego Zebrania, które podejmuje w tych razach odpowiednie uchwały, zmieniające statut, co utrudnia w wysokim stopniu szybkość i sprężystość w działaniu. Ostatnie Walne Zebranie doceniając i rozumiejąc potrzebę gruntownej zmiany statutu T=wa poleciło Wydziałowi opracowanie nowego projektu statutu, przystosowanego do dzisiejszych potrzeb T=wa. Wyłoniona z ramienia Wydziału specjalna komisja statutowo-regulaminowa posunęła swą pracę nad ułożeniem projektu nowego statutu już tak daleko, iż należy się spodziewać, że najbliższe Walne Zebranie stanie wobec ważnego i doniosłego zadania — uchwalenia nowych podstaw organizacji i ustroju, które pozwolą dotychczasowy stan usunąć i wprowadzić ustrój T=wa w nowe normy statutowe.

POCZET KURATORÓW I PREZESÓW
TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY UCZNIÓW
UNIwersytetu Jagiellońskiego. W LATACH 1866–1926

Rok	Kurator	Prezes
1866	Prof. Dr. Fryderyk Skobel	Świerz Leopold
1867	Prof. Dr. Gustaw Piotrowski	Hr. Wodzicki Józef
1868	" " " "	Bylicki Franciszek
1869	Prof. Dr. Fryderyk Zöll	Dr. Zakrzewski Józef
1870	" " " "	Dr. Szwarc Emil
1871	" " " "	Królikowski Stanisław
1872	" " " "	" "
1873	" " " "	Feliks Zygmunt
1874	" " " "	Lachowicz Zdzisław
1875	" " " "	Dr. Lachowicz Zdzisław
1876	" " " "	Chwalibogowski Władysław
1877	" " " "	Dr. Szyszyłowicz Djonizy
1878	" " " "	Dr. Boroński Lesław
1879	" " " "	Dr. Fierich Maurycy
1880	" " " "	Dr. Gluziński Antoni
1881	" " " "	Kasperek Ferdynand
1882	" " " "	Zaleski Karol
1883	" " " "	Damski Wacław
1884	" " " "	Głuchowski M. Fr.
1885	" " " "	Dr. Głuchowski M. Fr.
1886	" " " "	" " " "
1887	" " " "	Michalik Franciszek
1888	" " " "	" "
1889	" " " "	Binder Romuald
1890	" " " "	Nowak Julian
1891	Prof. Dr. Bolesław Ulanowski	Tyrała Jacek
1892	Prof. Dr. Edmund Krzymuski	Serbeński Walerjan
1893	" " " "	Marowski Kazimierz
1894	" " " "	Droba Stanisław
1895	" " " "	Fischer Edmund
1896	" " " "	Bielewicz Piotr

Rok	Kurator	Prezes
1897	Prof. Dr. Ks. Wład. Knapieński	Bobrowski Emil
1898	" " " "	Mallik Włodzimierz
1899	" " " "	Skorupski Franciszek
1900	" " " "	Niewolak Franciszek
1901	" " " "	Hr. Tarnowski Władysław
1902	" " " "	Smolik Julian
1903	" " " "	Michejda Tadeusz
1904	" " " "	Dr. Kozubski Włodzimierz
1905	Prof. Dr. Julian Nowak	Wittek Stanisław Wal.
1906	" " " "	Krzysztoń Wilhelm
1907	" " " "	" "
1908	" " " "	Bazyłski Ignacy
1909	Prof. Dr. Jerzy Michalski	Kolarz Antoni
1910	" " " "	Muszyński Adam
1911	" " " "	" "
1912	Prof. Dr. Roman Dyboski	Breyer Stefan
1913	" " " "	Zaufal Władysław
1914	" " " "	Dr. Sporysz Paweł
1915	Prof. Dr. Stanisław Kutrzeba	" " "
1916	" " " "	" " "
1917	" " " "	Bigo Tadeusz
1918	Prof. Dr. Tadeusz Sinko	Swieżawski Eustachy
1919	" " " "	" "
1920	" " " "	Kaczkowski Józef
1921	Prof. Dr. Jan Dąbrowski	Dr. Woelfle Władysław
1922	Prof. Dr. Tadeusz Kowalski	Dr. Malik Stefan
1923	Prof. Dr. Roman Dyboski	Szubert Eustachy
1924	" " " "	" "
1925	" " " "	Dr. Synowiecki Adam
1926	" " " "	Skrzyński Błażej



Władze T-wa Wzajemnej Pomocy U. U. J. w roku jubileuszowym.



WŁADZE TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY U. U. J.
W ROKU JUBILEUSZOWYM.

Kurator T=wa:

Prof. Dr. Roman Dyboski.

Zarząd:

Błażej Skrzyński, prezes T=wa

Władysław Lipski, I wiceprezes	Kazimierz Machalski, II wiceprezes
Tadeusz Sulma, I sekretarz	Józef Plata, II sekretarz
Franciszek Błoński, skarbnik	Włodzimierz Żytyński, kontrolor kasy
Stanisław Śwital, kierownik kuchni	Jan Marszałek, kontrolor kuchni
Adam Dobrowolski, kierownik domu	Jan Kotajny, kierownik biblioteki
Stefan Smolec, kierownik czytelní	

Wydział:

Franciszek Ciszek	Tadeusz Podoba	Wincenty Suka
Tadeusz Kurowski	Alojzy Gembala	Stanisław Janicki
Antoni Zachemski	Henryk Dobrowolski	Bronisław Kochmański
Stanisław Żid	Edward Wojewodzie	Stanisław Bernacki
Władysław Duszyk	Tadeusz Stanis	Lucjan Czerski

Zastępcy wydziałowych:

Wacław Chrzanowski	Stanisław Skalski
Stefan Żytko	Włodzimierz Koza
Józef Włodarczyk	Antoni Rostek
Franciszek Jekielek	Juljan Stanik
Kazimierz Wójcik	Stefan Klimecki

Komisja Kontrolująca:

Alojzy Szubartowski, przewodniczący

Juljan Szwed	Józef Kieszek	Gabrjel Sokołowski
Franciszek Zontek	Władysław Gawron	Józef Wawrzeczko
Franciszek Żmuda	Jerzy Apperman (do 27/II br.)	Henryk Augustyński
Józef Korpała	Bolesław Filasiewicz	Józef Wilusz
Roman Rosnowski	Władysław Sowiński	Andrzej Jedziniak
Edmund Składzień	Antoni Wrona	

Zastępcy członków Kom. Kontr.:

Maksymiljan Kudela	Władysław Szewczyk
Władysław Klimkowicz	Antoni Wadoń
Stefan Stawowczyk	Jan Kuhl
Henryk Kosmała	Kazimierz Farbowski
Jan Zaczyński	Tadeusz Bułas

Sąd Koleżański:

Leopold Stachnik	Juljusz Braun	Zdzisław Truskolaski
Jan Skowroński	Władysław Błocho	Władysław Pełesz
Romuald Pajerski	Seweryn Różycki	Stanisław Małec

Delegaci do Centrali Akad. Stow. Sapom.:

Tadeusz Grandowski	Władysław Medwecki
Stefan Bierowski	Franciszek Polowiec

Urzednicy T=wa:

Bohdan Piechowski, kierownik hurtowni	Eustachy Wolski, sekretarz i buchalter kuchni
Mieczysław Kamiński, magazynier hurt.	Mikołaj Szostak, buchalter T=wa
Edward Kosk, funkcjonariusz trafiki	Tadeusz Grandowski, maszynista i bu- chalter T=wa
Edward Tecl, administrator domu	
Franciszek Kruk, magazynier kuchni	

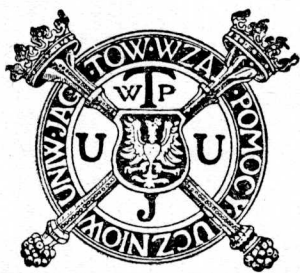
Komisja Jubileuszowa:

Juljan Szwed, przewodniczący

Błażej Skrzyński	Franciszek Cizek	Alojzy Szubartowski
Tadeusz Kurowski	Władysław Lipski	Józef Plata

TREŚĆ

	Str.
Juljan Szwed: Szkic historyczny założenia i rozwoju T=wa	
Wzaj. Pom. U. U. J.	7
Prof. Dr Juljan Nowak: Okres reformy i sanacji w T=wie	44
Prof. Dr Jerzy Michalski: Z dawnych wspomnień .	46
Prof. Dr Roman Dyboski: Ze wspomnień kuratorskich .	49
Eustachy Szubert: Reorganizacja T=wa po wojnie .	61
Prof. Inż. Wacław Krzyżanowski: Budowa II Domu Akad. T=wa	67
Władysław Bukowiński T=wo Wzaj. Pom. U. U. J. w życiu akademika	71
Błażej Skrzyński: T=wo w dobie obecnej	73
Edward Wojewodziec: Ustrój T=wa	80
Poczet kuratorów i prezesów T=wa od r. 1866—1926 . . .	85
Władze T=wa w roku jubileuszowym	88



TOWARZYSTWO WZAJEMNEJ POMOCY UCZNIÓW UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

1866-1926

W KRAKOWIE, ULICA ABONOWSKICH L. 10-12.

(DOM AKADEMICKI (M. W. WODKOWICZA)).

KONTO P. K. nr. 94 TELEFON 5111 KAS. BIEŻ. W BANKU GOSPOD. KRAJ

84

L.

Kraków, data stempla pocztowego

JAŚNIE WIELMOŻNY PANIE!

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, służące przez lat 60 zgorą ideji jaknajlepiej pojętej i jaknajwszechstronniej stosowanej pomocy młodzieży akademickiej, mogło osiągnąć tak świetne rezultaty swej sześćdziesięcioletniej pracy głównie dzięki sympatji i poparciu całego szeregu protektorów i dobrodziejów T-wa, którzy nie szczędzili mu nigdy swej pomocy moralnej i materialnej, otaczając młodzież akademicką swoją łaskawą i nieocenioną opieką. Potrzeby jednak T-wa po wojnie wzrosły gwałtownie, ofiarności zaś społeczeństwa równie gwałtownie zmniejszyła się tak, że T-wo nasze znalazło się obecnie w naprawdę krytycznej sytuacji, nie mogąc zaspokoić najżywotniejszych potrzeb licznych rzesz krakowskiej młodzieży uniwersyteckiej, tak bardzo dziś pomocy materialnej potrzebujących. Wszelkie wysiłki w kierunku samowystarczalności T-wa, idące po linii otwierania coraz to nowych przedsięwzięć dochodowych, aczkolwiek zupełnie udatne i skuteczne, nie są w stanie jednak zapełnić przerażającej pustki, która przez większą część każdego miesiąca wyziera z kasy T-wa, napełniając rozpaczą wszystkich tych, którzy spodziewanej pomocy uzyskać z T-wa nie mogą. W tej ciężkiej naprawdę sytuacji Zarząd T-wa rąk jednak nie opuszcza i nie traci nadziei, że znajdą się jeszcze w społeczeństwie ludzie, którzy mu w tej odpowiedzialnej a tak trudnej pracy dłoń pomocną podadzą i wytrwać na zaszczytnym posterunku pozwolą; że znajdą się gorący i szlachetni przyjaciele młodzieży, którzy w czasach ogólnego zmaterializowania i gorączkowej pogoni za pieniądzem i majątkiem, pospieszą walczącej o lepsze jutro młodzieży z wydatną pomocą w chwilach dla niej krytycznych.

W tej nadziei właśnie zwraca się Zarząd T-wa do Jaśnie Wielmożnego Pana, prosząc go o łaskawe przyjęcie godności członka protektora naszego T-wa. Dla zorientowania JW. Pana w całokształcie i sposobach naszej pracy, pozwalamy sobie przesłać Mu równocześnie „Księgę Pamiątkową“ wydaną przez T-wo w roku bieżącym z okazji swego 60-cio lecia oraz sprawozdanie T-wa za rok ubiegły.

Przeświadczeni o tem, że nasza dotychczasowa praca spotka się z przychylną oceną ze strony Jaśnie Wielmożnego Pana i że w następstwie tego JW. Pan wymienioną godność członka protektora raczy łaskawie przyjąć, zgóry już składamy Mu wyrazy najserdeczniejszej podziękności.

Z A Z A R Z Ą D:

(—) *Tadeusz Sulma*
Sekretarz T-wa.

(—) *Prof. Dr. Roman Dyboski*
Kurator T-wa.

(—) *Błażej Skrzyński*
Prezes T-wa.

Wyciąg ze statutu T-wa: § 14. d. Członkiem protektorem zostaje ten, kto do kasy T-wa jednorazowo 300 (trzysta) złotych wnieśnie, lub zobowiąże się corocznie 30 złotych płacić, albo w inny sposób równocześnie cele T-wa wspiera.

